poniedziałek, 30 września 2024 NR 206 (18016)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Król Tadej

TABELA

1. Lech	10	25	20:5	8	1	1	5	15	13:1	5	0	0	5	10	7:4	3	1	1
2. Jagiellonia (m)	10	21	17:16	7	0	3	5	12	10:6	4	0	1	5	9	7:10	3	0	2
3. Raków	10	20	13:4	6	2	2	5	7	7:3	2	1	2	5	13	6:1	4	1	0
4. Cracovia	9	19	17:12	6	1	2	4	7	7:7	2	1	1	4	12	10:5	4	0	1
5. Pogoń	10	16	16:13	5	1	4	5	15	12:3	5	0	0	5	1	4:10	0	1	4
6. Widzew	10	16	13:11	4	4	2	4	10	6:3	3	1	0	6	6	7:8	1	3	2
7. Legia	10	15	17:11	4	3	3	6	10	13:7	3	1	2	4	5	4:4	1	2	1
8. Piast	10	15	10:9	4	3	3	5	8	6:4	2	2	1	4	7	4:5	2	1	2
9. Górnik	10	12	13:13	3	3	4	4	7	6:3	2	1	1	6	5	7:10	1	2	3
10. Katowice (b)	10	12	12:13	3	3	4	6	8	9:7	2	2	2	4	4	3:6	1	1	2
11. Motor (b)	10	12	8:12	3	3	4	6	8	4:6	2	2	2	4	4	4:6	1	1	2
12. Zagłębie	10	11	7:14	3	2	5	5	10	5:3	3	1	1	5	1	2:11	0	1	4
13. Radomiak	9	9	14:16	3	0	6	4	6	9:6	2	0	2	5	3	5:10	1	0	4
14. Lechia (b)	10	9	12:19	2	3	5	5	5	4:6	1	2	2	5	4	8:13	1	1	3
15. Korona	10	9	8:16	2	3	5	5	6	6:7	2	0	3	5	3	2:9	0	3	2
16. Puszcza	10	8	10:13	1	5	4	5	6	9:7	1	3	1	5	2	1:6	0	2	3
17. Stal	8	7	5:9	2	1	5	5	7	4:4	2	1	2	3	0	1:5	0	0	3
18. Śląsk	8	4	7:13	0	4	4	3	3	3:3	0	3	0	5	1	4:10	0	1	4

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	**3:2**	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	5.10.	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	**2:0**	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	5.10.	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	przeł.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Na cenzurowanyn

Ligowy klasyk zakończył się podziałem punktów, co jest sukcesem Górnika, a problemem Legii, która nie wygrała już od trzech ligowych kolejek. Zaliczyła porażki z Rakowem i Pogonią, a teraz tylko zremisowała z zabrzanami u siebie. Nie tylko czołówka odjeżdża legionistom. Trzy punkty do nich tracą przecież beniaminkowie z Katowic i Lublina, którzy w rozgrywkach grają o zupełnie inne cele niż „Wojskowi". Po meczu z zespołem Jana Urbana trener Goncalo Feio wypalił, że to był najlepszy mecz jego drużyny w tym sezonie! Tymczasem w 70 minucie jego zawodnicy wyglądali, jakby mieli dość, a przecież w tygodniu – w odróżnieniu od reszty - nie grali w Pucharze Polski.

Posada młodego portugalskiego trenera wisi na włosku. Przed nim europejski sprawdzian z Betisem w czwartek, a potem wyjazd do Białegostoku. Łatwo nie będzie. W grudniu 2013 roku władze Legii zwolniły Jana Urbana, kiedy jego zespół w lidze był na pierwszym miejscu. Jak będzie w przypadku Feio? Pętla wokół szkoleniowca się zaciska, a kibice się niecierpliwią (piszemy o tym na stronie 4).

Słabe momenty przeżywateż Jacek Magiera. Kiedy w kwietniu zeszłego roku ponownie obejmował Śląsk, zespół był na krawędzi spadku. Doświadczonemu trenerowi udało się uratować drużynę, a w kolejnych rozgrywkach wywalczyć sensacyjne wicemistrzostwo Polski. Teraz mamy do czynienia z kolejnym zjazdem wrocławian, którzy nie wygrali przecież ośmiu kolejnych meczów. W ten sposób „śrubują" niechlubny rekord. Równie fatalnie zmagania ligowe w tym wieku zaczynały tylko Pogoń i Cracovia w rozgrywkach 2018/19, Piast przed czterema lata i Bruk-Bet Termalica Nieciecza w sezonie 2021/22. „Lepsze" są tylko dwa zespoły - Podbeskidzie które nie wygrało aż dziewięciu kolejnych ligowych spotkań na starcie rozgrywek 2012/13 i absolutny lider w tym zestawieniu, Świt Nowy Dwór Mazowiecki, który zaliczył 15 meczów bez wygranej na początku sezonu 2003/04.

Jeśli Śląsk nie chce spaść z najwyższej klasy rozgrywkowej, w której gra nieprzerwanie od 2008 roku, musi się obudzić. Czy uda się wrocławianom w niedzielnym spotkania z Cracovią u siebie?

Lokomotywa nie zwalnia

Pucharową wpadkę w Rzeszowie „Kolejorz" odbił sobie w Kielcach.

Lech objął prowadzenie przed upływem pierwszego kwadransa meczu po bardzo ładnej akcji. Po wymianie kilku podań przed polem karnym Sousa dostrzegł wychodzącego na czystą pozycję Patrika Waalemarka, który spokojnie posłał piłkę między nogami Xaviera Dziekońskiego. Przy tym golu asystę drugiego stopnia zaliczył Antoni Kozubal. Strata bramki nie załamała gospodarzy, którzy rzucili się do odrabiania strat i 13 minut później cieszyli się z wyrównania. Kapitalnym crossowym podaniem popisał się Adrian Dalmau, na wolnym polu był Pedro Nuno, który ze spokojem skierował piłkę do siatki obok wychodzącego Bartosza Mrozka. Do momentu straty bramki warunki dyktował Lech, potem inicjatywę przejęli „Złocisto-krwiści". Generalnie obu zespołom po 45 minutach należała się chwila wytchnienia za dobrą pierwszą połowę.

Druga połowa zaczęła się na dobre od mocnej kontrowersji. Po rzucie rożnym przepychali się w polu karnym Dino Hotić z Hofmeisterem, w końcowej fazie lechita oswobodził się pomagając sobie rękami. Sędziowie na boisku mieli wątpliwości, za to VAR ich nie miał, więc Bośniak został ukarany żółtą kartką, a Nuno wykorzystał rzut karny. Radość miejscowych nie trwała długo, bo goście wkrótce w trzy minuty odwrócili losy spotkania. Najpierw po rzucie rożnym Alex Douglas główkował w poprzeczkę, a piłkę skierował do siatki również głową Waalemark. W kolejnej sytuacji Szwed zdobył swoją trzecią bramkę dla Lecha, skierował piłkę do bramki po zgraniu przez Ishaka. Lech odniósł w niedzielę na kieleckiej Suzuki Arenie szóste z rzędu ligowe zwycięstwo, ósme w tym sezonie i zachował pozycję lidera ekstraklasy. - Bardzo miłe popołudnie dla mnie i kolegów w Kielcach. Być może kiedyś, jako 14-15 latek zdobył trzy bramki w meczu, ale nie pamiętam – uśmiechał się po meczu Waalemark.

Zbigniew Cieńciała

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		LECH
46	posiadanie piłki	54
5	strzały celne	4
10	strzały niecelne	4
5	rzuty rożne	3
12	faule	16
3	spalone	2
2	żółte kartki	3

567
MINUT
trwała seria Bartosza Mrozka bez straconego gola w ekstraklasie.



Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus.pl

Pedro Nunes przekreślił bezbramkową serię Mrozka, a jego bramki nie dały Koronie nawet punktu.

OCENA MECZU ★★★

Korona Kielce **2:3 (1:1)** **Lech Poznań**

0:1 – Waalemark, 14 min (asysta Sousa), **1:1** – P. Nuno, 27 min (asysta Dalmau), **2:1** – P. Nuno, 57 min (karny), **2:2** – Waalemark, 61 min (głową), **2:3** – Wallemark, 63 min (asysta Ishak).

KORONA: Dziekoński 5 – Trojak 5, Resta 5, Pięczek 5 – Zwoźny 5 (68. Długosz 1), Matuszewski 5, Hofmeister 5, Remacle 4 (76. Nagamatsu niesklas.) – P. Nuno 7 (80. Trejo niesklas.), Fornalczyk 5 (76. Błanik niesklas.), Dalmau 6 (68. Szykawka 1). **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Mamla, Zator, Smolarczyk, Kamiński.

LECH: Mrozek 6 – Gurgul 6, Milić 6, Douglas 6 – Sousa 6 (73. Fiabema niesklas.), Kozubal 6, Murawski 6 – Pereira 6, Waalemark 8 (73. Jagiełło niesklas.), Hotić 5 (58. Gholizadeh 3) – Ishak 6 (89. Szymczak niesklas.). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi**: Bednarek, Salamon, S. Lonczar, Ba Loua, Pingot.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - 7. **Asystenci**: Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Damian Rokosz (Siemianowice Śląskie). **Widzów** 12923. **Czas gry** 97 min (47+50). **Żółte kartki**: Trojak (4. faul), Remacle (38. faul) – Hotić (56. faul), Fabiema (80. faul), Milić (89. faul).

Piłkarz meczu – Patrik WAALEMARK.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Szkoda tego meczu, zostawiliśmy na boisku mnóstwo zdrowia. Chłopaki dali z siebie wszystko, ale na Lecha to nie wystarczyło.

■ **Niels FREDERIKSEN:** - To był dla nas bardzo trudny, a może nawet najtrudniejszy mecz w tym sezonie. Korona zagrała przeciwko nam dobrze, a momentami nawet bardzo dobrze. Ostatecznie to my mieliśmy więcej jakości.

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI



■ Miło nam, że do grona ludzi tworzących „Sport" dołącza Michał Listkiewicz! Trudno zaprzeczyć, że to jeden z Polaków najbardziej kojarzonych z piłką nożną na całym świecie. Ten futbolowy arbiter, który sędziował na linii finał mistrzostw świata, a potem był prezesem PZPN – będzie pisał w „Sporcie" felietony. Ich wspólny tytuł to „Powrót do przeszłości". Nic dziwnego: w końcu Michał - pomysłodawca tego tytułu - zaczynał życie zawodowe właśnie u nas, w „Sporcie"! Cieszymy się z tego powrotu. Michałowi życzymy radości przy pisaniu tekstów, aCzytelnikom – przy lekturze!

redakcja

Sport 638d7ba51c

WYNIKI 10. KOLEJKI

GKS Katowice – Pogoń Szczecin	3:1 (1:0)
Lechia Gdańsk – Widzew Łódź	1:1 (1:0)
Raków Częstochowa – Puszcza Niepołomice	2:0 (2:0)
Motor Lublin – Śląsk Wrocław	2:1 (0:1)
Legia Warszawa – Górnik Zabrze	1:1 (1:1)
Zagłębie Lubin – Radomiak	1:0 (0:0)
Korona Kielce – Lech Poznań	2:3 (1:1)
Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok	0:1 (0:1)
Cracovia – Stal Mielec	dziś, 19.00

PROGRAM 11. KOLEJKI (4-6.10.)

Piątek	Puszcza Niepołomice – GKS Katowice	18.00
	Widzew Łódź – Korona Kielce	20.30
Sobota	Stal Mielec – Lechia Gdańsk	12.15
	Radomiak – Raków Częstochowa	14.45
	Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin	17.30
	Lech Poznań – Motor Lublin	20.15
Niedziela	Śląsk Wrocław – Cracovia	14.45
	Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	17.30
	Jagiellonia Białystok – Legia Warszawa	20.15

WYGRANI...

1. Pierwsze trafienia

■ Patrik Walemark zachwycił w niedzielne popołudnie podczas spotkania z Koroną. 22-latek najpierw zdobył debiutancką bramkę w polskiej ekstraklasie. Później jednak kielczanie zaskoczyli lidera ekstraklasy. Lech musiał odrobić jednobramkową stratę i Walemark wziął na siebie ciężar odpowiedzialności i dołożył jeszcze dwa gole. To dzięki niemu Lech odbił się po porażce pucharowej z Resovią.

2. Zasłużona wygrana

■ Porażka z Górnikiem Zabrze przed tygodniem była bardzo bolesna dla drużyny GKS-u Katowice. Ekipa Rafała Góraka chciała jak najszybciej zapomnieć o trzech straconych golach w Zabrzu i rewelacyjnie zaprezentowała się w starciu z Pogonią. Katowiczanie byli skuteczni w defensywie, a przy okazji potrafili stworzyć zagrożenie w ataku. Trzy bramki zdobyte przez GieKSę nie były dziełem przypadku. Pogoń była pozbawiona szans na punkty.

3. Spektakularny powrót

Od maja 2023 roku kibice Rakowa czekali na występ w pierwszym składzie Rakowa Iviego Lopeza. Hiszpan w końcu wrócił do wyjściowej jedenastki po poważnej kontuzji i znów błyszczał. To dzięki niemu częstochowianie odnotowali zwycięstwo z Puszczą. Brał czynny udział przy dwóch strzelonych golach przez ekipę Marka Papszuna. Przy pierwszym trafieniu asystował, a przy drugim sam wpisał się na listę strzelców, fenomenalnie strzelając z rzutu wolnego.

PRZEGRANI...

1. Znów strata punktów

■ Coraz ciemniejsze chmury zbierają się nad głowami piłkarzy Legii Warszawa. Remis z Górnikiem Zabrze był trzecim meczem z rzędu, który nie zakończył się zwycięstwem „Wojskowym". Goncalo Feio ma więc nad czym myśleć. W końcu jego podopieczni nie radzą sobie w ostatnich tygodniach najlepiej. W rywalizacji z zabrzanami zawodnicy ze stolicy nie mieli zbyt wiele sytuacji do zdobycia bramki. Powinni być wręcz zadowoleni ze zdobytego punktu.

2. Gol bez znaczenia

■ Jakub Świerczok powrócił po roku do ekstraklasy i już w swoim drugim meczu wpisał się na listę strzelców. W polskiej lidze zdobył pierwszego gola od maja 2021 roku. Cóż jednak z tego, skoro Śląsk Wrocław nie skorzystał na przewadze danej przez Świerczoka? Ekipa Jacka Magiery nie potrafiła utrzymać przewagi i w ostatnich minutach straciła dwie bramki. Zespół z Dolnego Śląska dobił Marek Bartosz, który świetnie uderzył z rzutu wolnego.

3. Pechowy kontakt

■ Piłkarze Piasta mieli pecha, bo Jagiellonii wystarczyła jedna skuteczna akcja, żeby wygrać mecz. Największym pechowcem okazał się Igor Drapiński. Futbolówka niefortunnie odbiła się od 20-latka w środkowej strefie boiska. Chwilę później znalazła się już na połowie gliwiczan, a pomknął z nią Miki Villar. Minęła chwila, a Kristoffer Hansen cieszył się z gola. To wystarczyło mistrzom Polski do pokonania Piasta.

KJ

Raz a dobrze

Trener Adrian Siemieniec oburzał się na słowo „kryzys", a jego zespół odpowiedział trzecią wygraną z rzędu.

Trener Piasta miał o czym myśleć przed meczem z Jagiellonią bo gliwiczanie w poprzedniej kolejce ulegli Widzewowi, a w środku tygodnia na własne życzenie zafundował sobie 120 minut gry i serię rzutów karnych w Pucharze Polski z Hutnikiem Kraków. Ten ostatni mecz raczej nie spowodował bólu głowy, jeśli chodzi o wybór składu.

Powinni prowadzić

Trzeba jednak przyznać, że gliwiczanie zaczęli z dużym animuszem, chcąc zaskoczyć gości. Szybko Piast mógł objąć prowadzenie, dzięki prezentowi Adriana Diegeuza. Hiszpański obrońca „Jagi" pod własnym polem karnym podał piłkę Michałowi Chrapkowi, lecz pomocnik gliwiczan nie zdecydował się na strzał, a na dograniu do Jorge Feliksa. Uderzenie Iberyjczyka zostało zablokowane. Po początkowej przewadze gospodarzy do głosu coraz mocniej zaczęli dochodzić przyjezdni. Jagiellonia opanowała środek boiska i częściej rozgrywała, a zespół trenera Vukovicia skupił się na defensywie. Okazji do kontr nie było jednak zbyt wiele.

Młody dał radę

Obecny na trybunach selekcjoner Michał Probierz nie miał zbyt wielu uwag i nie znalazł nazwisk, które mógłby zanotować, bo gra była mocno szarpana. W końcu jednak mistrz Polski przeprowadził szybką i składną akcję. 17-letni Alan Rybak zgrał piłkę do Mikiego Villara, a ten popędził na bramkę i wyłożył „do pustaka" futbolówkę Kristofferowi Hansenowi. Norweg się nie pomylił i goście wyszli na prowadzenie. Piast chciał wyrównać po stałych fragmentach, ale skończyło się tylko na kilku momentach chaosu w polu karnym. – Cieszę się, że dostałem możliwość gry w pierwszym składzie. Uczę się tej walki fizycznej w ekstraklasie – stwierdził po pierwszej połowie Alan Rybak, który zadebiutował w wyjściowym składzie gości z Białegostoku.

Irytujący napastnik

Dla Jagiellonii mecz przy Okrzei był próbą generalną przed pierwszym meczem w fazie ligowej Ligi Konferencji Europy. W czwartek „Jaga" zagra na wyjeździe z FC Kopenhaga. Być może ta myśl krążyła w głowie zawodnikom gości i ich trenerowi, bo goście w drugiej połowie meczu w Gliwicach oddali inicjatywę i skupili się na tym, żeby nie stracić gola. Z drugiej strony trzeba oddać, że zespół Piasta ruszył odważniej do ataków. Problem polegał na tym, że większość pomysłów gospodarzy kończyła się na dośrodkowaniach z prawej lub lewej strony. Mimo tego dwie-trzy okazje do oddania strzało miał Fabian Piasecki, ale rosły napastnik zamiast ucieszyć gliwickich kibiców, tylko ich bardziej zirytował. Gdy opuścił w końcu boisko, żegnały go gwizdy.

Wszyscy do ataku

Trener Vuković wraz z upływem drugiej połowy rzucał na boisko wszystko, co miał najlepsze na ławce, jeśli chodzi o ofensywę. Maciej Rosołek, Mi-łosz Szczepański i Andreas Katsantonis wnieśli sporo ożywienia. Cała trójka próbowała strzałów i najbliżej wyrównania był Katsantonis, ale strzał Cypryjczyka na rzut rożny odbił bramkarz Jagiellonii. Gliwiczanie ryzykowali coraz mocniej, w samej końcówce niemal nadziewając się na stratę drugiego gola. Tak się nie stało, ale to Jagiellonia wygrała kolejny mecz w lidze i wskoczyła na pozycję wicelidera ekstraklasy. W nadchodzącym tygodniu liga jednak schodzi na dalszy plan, bo mistrz Polski zrobi wszystko, by dobrze zaprezentować się w Europie.

(KRIS)

OCENA MECZU ★★★

Piast Gliwice **0:1 (0:1)** **Jagiellonia Białystok**

0:1 – Hansen, 32 min (asysta Villar)

PIAST: Plach 6 – Pyrka 5 (68. Szczepański 5), Czerwiński 5, Huk 5, Drapiński 5 – Tomasiewicz 5, Dziczek 5 (87. Mucha niesklas.) – Felix 4, Chrapek 4 (68. Rosołek 5), Kądzior 5 – Piasecki 3 (78. Katsantonis niesklas). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Kostadinov, Lewicki, Munoz, Mokwa.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Dieguez 3, Kovacik 5, Skrzypczak 5, Moutinho 5 – Romanczuk 5, Listkowski 4 (69. Kubicki 5), Villar 7 (76. Stojinović niesklas.), Imaz 5 (69. T. Silva 5), Hansen 6 (76. Czurlinow niesklas.) – Rybak 6 (81. Pululu niesklas.). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Haliti, Nguiamba, Polak.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – **6. Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Sebastian Mucha (Kraków). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 5128. **Żółte kartki:** Drapiński (70. faul), Felix (86. faul) - Romanczuk (65. faul)

Piłkarz meczu – Miki VILLAR

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		JAGIELLONIA
51	posiadanie piłki	49
1	strzały celne	4
4	strzały niecelne	0
6	rzuty rożne	3
2	spalone	2
21	faule	13
2	żółte kartki	1

10
MECZÓW
bez porażki przy Okrzei notował Piast aż do niedzielnego wieczora. Porażka z Jagiellonią przerwała tę serię.

197
SPOTKAŃ
dla Piasta w ekstraklasie rozegrał Frantiszek Plach. Słowacki bramkarz tym samym wyprzedził Gerarda Badię i stał się numerem jeden pod tym względem w gliwickim klubie.



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Zawodnicy Jagiellonii cieszą się z kolejnego zwycięstwa.

Sport 638d7ba51c


Fot. Leszek Szymański/PAP

Kamil Lukoszek trafia z jedenastki. To jego pierwsza bramka w tym sezonie.

OCENA MECZU ★★★

Legia Warszawa **1:1 (1:1)** Górnik Zabrze

0:1 – Lukoszek, 10 min (karny), **1:1** – Pankov, 35 min (głową, asysta Vinagre)

LEGIA: Tobiasz 6 – Wszołek 5, Pankov 6, Kapuadi 6, Vinagre 7 – Kapustka 5, Chodyna 5 (78. Celhaka niesklas.), Luquinhas 4 (68. Burch 2), Oyedele 6 (78. Urbański niesklas.), Morishita 6 – Pekhart 4 (68. Alfarela 3). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Kobylak, Jędrzejczyk, Augustyniak, Ziółkowski, Kun.

GÓRNIK: Szromnik 6 – Sanchez niesklas. (5. Olkowski 6), Szczęśniak 6, Josema 6, Janża 6 – Ismaheel 6 (65. Furukawa 4), Rasak 6, Hellebrand 6, Lukoszek 6 (65. Wojtuszek 4) – Podolski 5, Zahović 4 (46. Ambros 4). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Tobolik, Szala, Buksa.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **7**. **Asystenci** Radosław Siejka (Łódź) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 94 min (47+47). **Widzów** 24438. **Żółte kartki:** Luquinhas (60. faul) - Rasak (39. faul)

Piłkarz meczu – Ruben VIANGRE.

Cenny remis Górnika

Jedenastka z Zabrza wyjechała z Warszawy z jednym punktem.

Zabrzanie pechowo zaczęli mecz przy Łazienkowskiej. Już w jednej z pierwszych interwencji urazu nabawił się Manu Sanchez. Prawy obrońca tak zarył w murawę, że doznał mięśniowej kontuzji i musiał zejść z boiska. Zastąpił go doświadczony Paweł Olkowski.

Karny Lukoszka

Los uśmiechnął się jednak do ekipy Jana Urbana dość szybko. W 8 minucie faulowany był Taofeek Ismaheel. Do wykonywania rzutu wolnego podszedł Erik Janża. Kapitan Górnika uderzył celnie z ostrego kąta, a piłka trafiła w rękę Luquinhasa. Prowadzący mecz Łukasz Kuźma nie miał wyjścia i wskazał na jedenasty metr. Kamil Lukoszek pewnym strzałem z rzutu karnego umieścił futbolówkę w siatce i było 1:0 dla zespołu trenera Jana Urbana!

Trener Legii Goncalo Feio dokonał w zespole rewolucji kadrowej po tym, jak warszawianie przegrali w Szczecinie. Wymienił połowę składu i przeszedł na system gry z czterema obrońcami. Niewiele to dało. Na odpowiedź piłkarzy ze stolicy trzeba było długo czekać. Z dystansu uderzył Ruben Vinagre, ale piłka minęła cel o centymetry.

Z czasem przewaga legionistów rosła. Zabrzanie jednak skutecznie się bronili. Portugalczyk Vinagre był jednym z niewielu, który pokazywał się z dobrej strony z przodu, choć to lewy obrońca. Po jego dośrodkowaniu z rzutu rożnego „Wojskowi" wyrównali. Celnym uderzeniem głową popisał się Radovan Pankov. Z interwencją w defensywie spóźnił się Lukoszek. Górnik stracił gola po stałym fragmencie, jak w prawie każdym spotkaniu w tym sezonie.

11,45
KILOMETRÓW
przebiegł w sobotnim meczu Legia – Górnik Patrik Hellebrand. Był zawodnikiem, który przy Łazienkowskiej miał nabitych największą przebytą odległość. Czeski pomocnik zaliczył w Warszawie bardzo solidny występ, jeden z lepszych w tym sezonie.

W końcóce pierwszej połowy Legia miała zdecydowaną przewagę. Kolejne bardzo dobre sytuacje mieli Tomasz Pekhart, Bartosz Kapustka i Luquinhas, ale Michał Szromnik nie dał się zaskoczyć.

Zdenerwowani kibice

Początek drugiej części był kontynuacją tego, co działo się w końcówce pierwszej połowy. Zdecydowaną przewagę mieli legioniści. Nic z tego jednak nie wyniknęło. Zabrzanie próbowali kontratakować, strzelał Janża, ale piłka po jego strzale została wybita przez obrońców. Po stałym fragmencie gry okazję miał też Rasak. Z czasem, dość niespodziewanie, to Górnik przejął kontrolę nad spotkaniem. Gospodarze wyglądali tak, jakby nie mieli siły na bieganie na intensywnych obrotach, a przecież za kilka dni czeka ich pojedynek w Lidze Konferencji z hiszpańskim Betisem (czwartek godz. 18.45).

W 79 minucie z dobrej strony pokazał się Lukas Podolski. Ruszył z piłką w swoim stylu i ładnie uderzył lewą nogą. Czujny był jednak Steve Kapuadi, który zablokował futbolówkę i skończyło się tylko na rożnym. W ostatnich minutach nic się nie zmieniło i zabrzanie zdobyli przy Łazienkowskiej cenny punkt. Po meczu zdenerwowani fani „Wojskowych" skandowali: „Gdzie są wyniku? Hej, ku... gdzie są wyniki?". Legia w lidze nie wygrała trzeciego meczu z rzędu.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		GÓRNIK
59	posiadanie piłki	41
4	strzały celne	2
7	strzały niecelne	8
6	rzuty rożne	4
1	spalone	2
19	faule	5
1	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Jan URBAN:** - Zagraliśmy naprawdę dobre spotkanie na trudnym terenie. Legia u siebie zawsze jest faworytem, niezależnie od tego, z kim gra. Nie mamy wielkich indywidualności. Musimy być zespołem, żeby punktować i nie pozwolić się pokonać. Potwierdziło się to, że dobrze wyglądamy, choć odpadliśmy z Pucharu Polski po dobrym meczu i mieliśmy tylko dwa dni odpoczynku. Obawiałem się o naszą regenerację, bo graliśmy dogrywkę i zostawiliśmy dużo zdrowia. Mieliśmy swoje szanse, ale brakowało nam ostatniego podania. Gdybyśmy potrafili to wykorzystać, to mogliśmy wygrać, jednak remis jest sprawiedliwym wynikiem.

■ **Goncalo FEIO:** - Nie wygraliśmy i nikt się nie cieszy, ale nie zabrakło nam chęci. Czuć było wsparcie kibiców i bardzo to doceniamy. Jesteśmy za to wdzięczni. To był jeden z naszych lepszych meczów w tym sezonie. Szczególnie ostatnie 20 minut pierwszej połowy. Mieliśmy pecha, że nie wyszliśmy na prowadzenie. W drugiej połowie dobrze graliśmy pressingiem, ale zabrakło wejść w pole karne. Górnik po naszych stratach stwarzał zagrożenie. Po raz kolejny w prosty sposób straciliśmy bramkę i dlatego tracimy punkty. Marc Gual nie znalazł się w kadrze, bo ma lekki problem fizyczny. Nie czuł się najlepiej. Natomiast Nsame biega osiem kilometrów w meczu podczas 90 minut. Nie mogę tolerować tego jako trener.

Bierymy ten punkt

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, piłkarzem Górnika Zabrze

Jak ocenia pan mecz w Warszawie?

- Patrząc na to, co działo się w tygodniu - w środę graliśmy przecież pucharowy mecz z Radomiakiem - to z Legią naprawdę dobrze wyglądaliśmy. Jesteśmy zadowoleni i bierzemy punkt. Teraz mamy chwilę przerwy po tym, jak ostatnio było sporo grania. Można się będzie spokojnie przygotować do kolejnego ligowego spotkania u nas.

Zaczęliście bardzo dobrze, bo od objęcia prowadzenia. Nie było ochoty na coś więcej?

- Nie weszliśmy dobrze w drugą połowę, ale potem mieliśmy kilka sytuacji z kontry. Niestety, zepsuliśmy je. Można się było pokusić o wygraną, ale nie ma co narzekać.

Zaskoczyć mogło to, że Kamil Lukoszek podszedł do wykonania rzutu karnego...

- Zawsze mówiłem, że młodych trzeba uczyć w takich momentach odpowiedzialności, presji. Przechodziłem przez to wiele razy, a teraz pora na innych. Lukoszek zapytał się, odpowiedziałem mu: „bier to". Udało się. Jakby było inaczej, to byłoby głośno o tym, czemu Podolski nie strzelał.

Na meczu przy Łazienkowskiej było sporo kamer. O co chodzi?

- Kręcimy coś wielkiego o Górniku. Mam nadzieję, że dobrze to wypadnie. W sobotę mieliśmy trochę kamer w hotelu, koło szatni i przy boisku. Mnie to nie przeszkadza. Chodzi o to, żeby pokazać od środka, jak to wszystko działa, jak funkcjonuje. Gdy skończy się sezon, mam nadzieję, że wyjdzie z tego fajny materiał.

10 października w Kolonii odbędzie się pana pożegnanie w tym mieście.

Będą mistrzowie świata z 2014 roku, będzie Joachim Loew, jego asystent Hansi Flick, a na Rheinstadion gospodarze zmierzą się z Górnikiem Zabrze.

- Moje nazwisko w Kolonii wciąż wiele znaczy. W dwa dni sprzedały się niemal wszystkie bilety. To dobry sygnał. Cieszę się na ten mecz. Może przyjść ponad 50 tysięcy ludzi. Kibice się mobilizują, żeby tam pojechać. Na pewno będzie fajnie.

Sport 638d7ba51c



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Przepychanka biodrami w wykonaniu Tomasza Pieńko z Zagłębia z Christosem Dionisem z Radomiaka.

Trenerski debiut z happy endem

Marcin Włodarski udanie rozpoczyna pracę jako szkoleniowiec Zagłębia.

W Lubinie czekano na ten mecz ze szczególnym zainteresowaniem: po zwolnieniu Waldemara Fornalika zespół objął Marcin Włodarski, dla którego był to debiut w ekstraklasie – do tej pory zajmował się młodzieżowymi reprezentacjami Polski w różnych kategoriach wiekowych. Debiut można uznać za udany, Zagłębie ostatecznie wygrało. Ciekawe, że jeszcze nigdy w starciu tych drużyn gospodarze nie zwyciężyli. No to się teraz zdarzyło.

Obijane bramki

Rywal był trudny – Radomiak –ze szczególnie groźną szpicą, czyli Leonardo Rochą, liderem strzelców ekstraklasy. Rocha w tym meczu był aktywny, miał okazje, ale tym razem - trudno w to uwierzyć pamiętając o wcześniejszych dokonaniach - był nieskuteczny.

Od mocnego uderzenia zaczęli gospodarze. W 3 minucie rozpędzony Marek Mróz przywalił w spojenie! Goście odpowiedzieli słupkiem po strzale – jakżeby inaczej – Leonardo Rochy. W 17 minucie po miękkiej wrzutce z prawej strony pola karnego od Jana Grzesika do Rochy - Portugalczyk główkował i piłka otarła się o słupek. Niedługo później znów akcja tego duetu: Grzesik zgrał z lewej strony do Rochy w pole karne. Napastnik Radomiaka uderzył po przyjęciu, ale zwlekał jednak zbyt długo i strzał został zablokowany. W 39 minucie Rocha miał kolejną okazję, ale Dominik Hładun złapał piłkę tuż przed linią bramkową.

Gol w doliczonym czasie

Początek drugiej połowy był znacznie słabszy niż wcześniejsze fragmenty, pod bramkami niewiele się działo. Dopiero po kwadransie cały stadion podskoczył, gdy wydawało się, że Mróz trafił do bramki, a ryk euforii zamienił się w jęk zawodu, gdy okazało się, że to ledwie... boczna siatka.

Zagłębie naciskało, z powietrza strzelał Tomasz Pieńko, ale nic z tego nie wynikało. Gra była rwana, zaczęła się seria zmian, na boisko musieli wbiegać lekarze, jak choćby przy urazie Mateusza Cichockiego, stopera Radomiaka, który musiał opuścić boisko.

W doliczonym czasie strzelał aktywny Pieńko, ale Maciej Kikolski obronił. Wydawało się, że to koniec, ale Pieńko jeszcze raz spróbował i wyszło wspaniale. Jego płaski strzał z dosyć ostrego kąta, po którym piłka odbiła się od słupka, był nie do obrony. Stadion eksplodował z radości.

Paweł Czado

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		RADOMIAK
57	posiadanie piłki	43
6	strzały celne	6
16	strzały niecelne	8
3	rzuty rożne	2
13	faule	9
0	spalone	0
0	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin **1:0 (0:0)** Radomiak Radom

1:0 - Pieńko 90+3 min (bez asysty)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Orlikowski 6 , Nalepa 6, Ławniczak 6, Kłudka 6 – Pieńko 8, Radwański 5, Dąbrowski 5, Mróz 7 (90+5. Jach niesklas.), Wdowiak (80. Kusztal niesklas.) – Sejk 4 (69. Mikołajewski 3). **Trener** Marcin WŁODARSKI. **Rezerwowi:** Burić, Woźniak, Adamczyk, Dziewiatowski, Kolan, Luis Mata

RADOMIAK: Kikolski 6 - Ouattara 5 (72. Cielemęcki niesklas.), Raphael 5, Cichocki 5 (85. Jordao niesklas.), Henrique 5 – Grzesik 6, Kaput 5 (61. Alves 4), Donis 4 (61. Luizao 3), Wolski 5 (72. Leandro niesklas.) , Peglow 6 - Rocha 6. **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi:** Koptas, Jakubik, Ramos, Guilherme.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – **7. Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Szczecin). **Widzów** 4042. **Czas gry** 97 min (46+51). **Żółte kartki:** Donis (40. faul).

Piłkarz meczu – Tomasz PIEŃKO.

Ivi i wszystko jasne

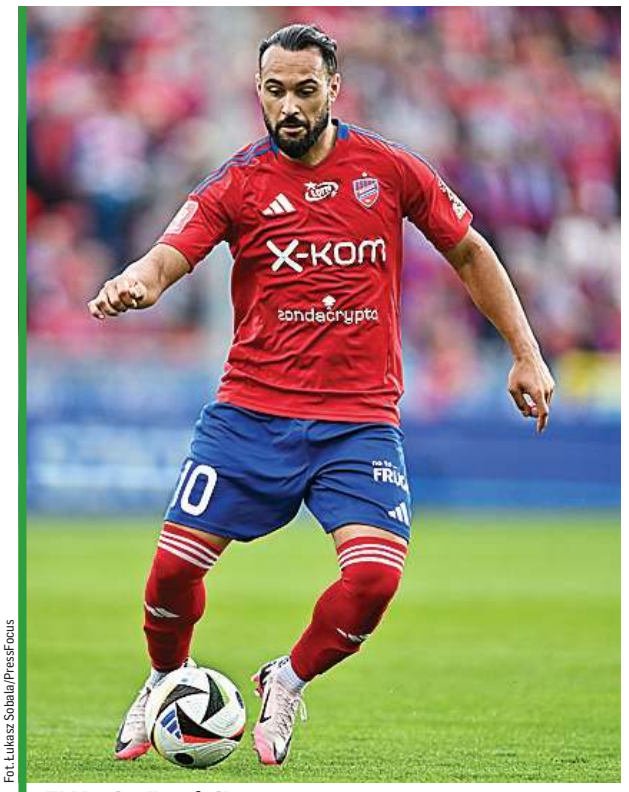
Ivan Lopez w świetnym stylu zapewnił Rakowowi trzy punkty.

Przed spotkaniem przy Limanowskiego dominowały dwie odmienne narracje. Pierwsza była optymistyczna -wskazująca nokaut zaserwowany Zagłębiu Lubin tydzień temu. Druga, pesymistyczna - przypominająca pucharową kompromitację w Legnicy. Po raz pierwszy w wyjściowej jedenastce częstochowian znalazł się Tomasz Walczak, a po wielu miesiącach przerwy do pierwszego składu powrócił Ivan Lopez. Hiszpan od sezonu 2023/24 rozegrał zaledwie sześć meczów, w sumie zbierając 91 minut na murawie. Marek Papszun wiedział jednak, że „El Magico" może odmienić grę częstochowian i przeczucie go nie myliło.

Hiszpan rządził i dzielił w środku pola. Jego indywidualne popisy napędzały gospodarzy. W 32 min miał ogromny udział w golu. Atak rozpoczął Adriano Amorim. Piłka wylądowała na prawym skrzydle, gdzie pojawił się hiszpański pomocnik. Lopez zagrał w pole karne, a tam Jean Carlos Silva wykorzystał niefrasobliwość obrony Puszczy i bramkarza Michała Pecrhela, 17-letniego debiutanta w zespole „Żubrów", i zdobył prowadzenie. Kilka minut później Lopez, król strzelców ekstraklasy w sezonie 2021/22, samodzielnie wymierzył sprawiedliwość z rzutu wolnego.

Po przerwie Hiszpan nie był już szczególnie widoczny, a po 60 minutach opuścił boisko. Nie może to jednak dziwić - w końcu po raz pierwszy od dawna był na boisku przez godzinę. Patrząc na to, jak się prezentował, a przede wszystkim, jak został pożegnany przez kibiców, nasuwa się jeden wniosek - Raków potrzebował Lopeza jak tlenu. Marek Papszun także. W końcu ekipa z Limanowskiego nie może ustabilizować formy. Obecność Hiszpana na boisku może to zmienić. Trzeba oczywiście pamiętać, że Raków grał z Puszczą, która od dawna nie wygrała w lidze. Dopiero w starciu z silnym rywalem, a więc po przerwie na kadrę u siebie z Pogonią, będzie można w pełni ocenić, jaką wartość będzie prezentować częstochowska drużyna...

(ptom)



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

„El Magico" wrócił z przytupem.

16
MIESIĘCY
czekał Ivan Lopez na występ w pierwszym składzie Rakowa w starciu o punkty. Po raz ostatni Hiszpan grał w wyjściowej jedenastce w finale Pucharu Polski w maju 2023 roku.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		PUSZCZA
69	posiadanie piłki	31
6	strzały celne	0
8	strzały niecelne	4
5	rzuty rożne	0
1	spalone	3
14	faule	28
3	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★★

Raków Częstochowa **2:0 (2:0)** Puszcza Niepołomice

1:0 - Silva, 32 min (asysta Lopez), **2:0** - Lopez, 38 min (rzut wolny)

RAKÓW: Trelowski 6 - Svarnas 6, Rodin 6, Mosór 6 (90. Rundić niesklas.) - Silva 7, Koczergin 6 (60. Barath 1), Berggren 6, Tudor 6 - Lopez 8 (60. Diaz 1), Walczak 5 (60. Brunes 1), Amorim 6 (73. Ameyaw niesklas.) **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Drachal, Lederman, Otieno.

PUSZCZA: Perchel 5 - Mroziński 5, Craciun 5, Jakuba 5, Siplak 5 (68. Okoniewski 1) - Tomalski 6 (80. Pieprzyca niesklas.), Serafin 5 (56. Revenco 1), Lee 6, Hajda 5 (56. Walski 1), Abramowicz 6 - Kossidis 5 (80. Kogut niesklas.). **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Komar, Gil, Sendor.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) - **6. Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Czas gry** 95 min (47+48). **Widzów** 5211. **Żółte kartki:** Rodin (14. faul), Koczergin (51. faul), Brunes (73. niesportowe zachowanie) - Serafin (16. faul), Hajda (54. faul), Mroziński (86. faul).

Piłkarz meczu - Ivan LOPEZ

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek PAPSZUN**: - Jestem zadowolony z postawy zespołu i reakcji po środowej wpadce w Pucharze Polski. Taktycznie i mentalnie wyglądaliśmy bardzo dobrze. Kontrolowaliśmy mecz. Ograniczyliśmy stałe fragmenty do minimum. Przeciwnik nie oddał celnego strzału.

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Zagraliśmy dokładnie tak, jak nie chcieliśmy tego zrobić. Nie rozumiem tego. Zagraliśmy dokładnie tak, jak rok temu. Raków chyba powoduje u moich zawodników niezwykłe obawy. Funkcjonowaliśmy w zupełnie inny sposób niż chcieliśmy.

Sport 638d7ba51c


Fot. Irek Wnuk/Press Focus

Marek Bartos (z prawej) oszalał po efektownym golu dającym Motorowi zwycięstwo.

Śląsk nadal na zero

Pierwszy raz w tym sezonie wrocławianie objęli prowadzenie i tak się tym faktem zdziwili... że przegrali po raz kolejny.

W meczu przyjaźni - koleżeństwa nie było. Motor był wyraźnie lepszy i wygrał zasłużenie, choć 3 punkty zapewnił sobie dosłownie w ostatniej chwili. W 98 minucie, już po zakończeniu czasu, który doliczył sędzia, do rzutu wolnego podszedł Marek Bartos i uderzył na tyle dobrze, że dał beniaminkowi zwycięstwo 2:1! Gra w Lublinie robi się dla gości coraz trudniejsza: Motor w poprzednich 3 spotkaniach u siebie zgarnął 7 punktów.

W sobotę prowadził jednak Śląsk. Pod koniec pierwszej połowy zdrzemnęła się obrona gospodarzy, co po znakomitym podaniu Piotra Samca-Talara wykorzystał Jakub Świerczok. Napastnik z Tychów wykazał się chłodną głową w swoim drugim występie dla WKS-u, a pierwszym w wyjściowej jedenastce. Był to jednak tylko jeden z niewielu przebłysków Śląska w tym meczu. Przez zdecydowaną większość czasu przewagę miał Motor, tworząc więcej zagrożenia pod bramką przeciwników. By jednak przekuć to na gole, potrzebował „pomocy" wrocławian. W 83 minucie kuriozalnie z piłką minęli się stoperzy Serafin Szota i Aleks Petkow, co bezlitośnie wykorzystał rezerwowy Christopher Simon.

Z kolei w samej końcówce Bułgar sfaulował Piotra Ceglarza, prokurując wspomniany rzut wolny. Dystans był dość duży, więc gracze z Dolnego Śląska raczej nie spodziewali się zagrożenia. Bartos jednak zaskoczył, jednocześnie trochę „rozszczepił się" wrocławski mur, a nie popisał też Rafał Leszczyński. Motor wygrał, a Śląsk pozostał na dnie tabeli jako jedyna drużyna ekstraklasy bez zwycięstwa.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★★★

2:1 (0:1)

Motor Lublin — Śląsk Wrocław

0:1 – Świerczok, 44 min (asysta Samiec-Talar), **1:1** – Simon, 83 min (głową, asysta Mraz), **2:1** – Bartos, 90+8 min (wolny)

MOTOR: Brkić 5 – Stolarski 5 (73. Wójcik niesklas.), Bartos 6, Najemski 6, Palacz 5 (73. Luberecki niesklas.) – Wolski 5, Samper 6, Caliskaner 3 (61. Simon 6) – Ndiaye 3 (61. Ceglarz 5), Mraz 5, M. Król 4 (80. van Hoeven niesklas.). **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Rosa, Rudol, Scalet, Wełniak.

ŚLĄSK: Leszczyński 4 – Żukowski 3, Szota 2, Petkow 2, Macenko 4 (90. Bejger niesklas.) – Pokorny 4 – Samiec-Talar 5 (88. Musiolik niesklas.), Jezierski 3 (78. Guercio niesklas.), Schwarz 3, Cebula 4 – Świerczok 6 (88. Oritz niesklas.). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Loska, Petrow, Paluszek, Ince, Baluta.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – **7**. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa), Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Widzów** 14 436. **Czas gry:** 99 min (46+53). **Żółte kartki:** Mraz (16. faul), Bartos (49. faul), M. Król (59. faul) – Cebula (45+1. faul), Świerczok (72. dyskusje).

Piłkarz meczu – Marek BARTOS

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		ŚLĄSK
59	posiadanie piłki	41
6	strzały celne	2
15	strzały niecelne	6
14	rzuty rożne	1
10	faule	16
1	spalone	3
3	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek MAGIERA**: 5 minut dobrej gry w pierwszej i 15 minut w drugiej połowie to za mało, żeby wygrać . To pierwszy mecz w tym sezonie, w którym prowadziliśmy, ale nie dowieźliśmy wygranej. Motor był bardziej zdeterminowany. To, co czuję, trudno opisać. Prowadziliśmy do 80 minuty i dostaliśmy bramkę. W zeszłym sezonie dwa razy przeżywaliśmy sytuacje, że strzelaliśmy na 2:1 w końcówce. Teraz to my byliśmy w trudnej sytuacji i przegraliśmy.

■ **Mateusz STOLARSKI:** Rozpiera mnie duma, że po dwóch przegranych meczach, w których prezentowaliśmy dobrą grę, piłkarze nie mieli chwili zwątpienia i z determinacją grali swoje, walcząc do końca. To największa siła całego zespołu. Wspaniałym zwieńczeniem była bramka zdobyta przez Marka Bartosa.

Praca popłaca

Pogoń Szczecin musiała być mocno zdziwiona bezbłędną postawą katowiczan w defensywie.

Kibice GKS-u na długo zapamiętają mecz z Jagiellonią Białystok (25 sierpnia), gdy ich drużyna wygrała z mistrzem Polski 3:1. W umysłach fanów z Górnego Śląska z pewnością utkwi też piątkowe spotkanie z Pogonią Szczecin. GieKSa pokazała, że nawet z najlepszymi zespołami w ekstraklasie jest w stanie zdobywać punkty. Wygrana jest jednak tylko częścią sukcesu. Ogromne wrażenie mógł zrobić styl. W końcu ekipa Rafała Góraka w pierwszej połowie całkowicie zdominowała przyjezdnych. Zdobyła gola, prowadziła grę, tworzyła okazje... Była po prostu lepsza, a Pogoń mogła się co najwyżej przyglądać.

Trudna przeprawa weterana

Na uwagę zasługuje zwłaszcza gra w defensywie. W drugiej połowie katowiczanie oddali inicjatywę gościom, ale w pełni kontrolowali ich zapędy Pogoń częściej znajdowała się przy futbolówce, ale nie potrafiła w żaden sposób zagrozić bramkarzowi Dawidowi Kudle. Golkiper GieKSy nie musiał się martwić nawet o szalone rajdy Kamila Grosickiego na skrzydle, bo doświadczony gracz był doskonale pilnowany przez Martena Kuuska i Alana Czerwińskiego. – Jeżeli mierzymy się z piłkarzem klasy Kamila Grosickiego, mamy wiele założeń. Jeśli przynoszą one pozytywny efekt i mecz kończy się tak, jak z Pogonią, czuję satysfakcję. Podobnie czują się też piłkarze. Tydzień wcześniej mieliśmy przemyślenia w sprawie gry innego, jeszcze starszego zawodnika (Lukasa Podolskiego – przyp. red.). On jednak nas zniszczył. Natomiast w starciu ze szczecinianami wykonaliśmy świetną robotę. Zauważalna była dyscyplina taktyczna piłkarzy i sądzę, że Kamil Grosicki sam przyznałby, że w swoim rejonie boiska miał bardzo trudnych rywali – komentował Rafał Górak, trener GieKSy, dobrą grę swoich defensorów w starciu z 94-krotnym reprezentantem Polski. Ostatecznie Pogoń zdobyła jednego gola, ale był on bez znaczenia...

1
MECZ rozegrał w ekstraklasie Bartosz Jaroszek. 30-latek na debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej zasłużył dobrym występem w środku tygodnia w Pucharze Polski.

Spektakularna wygrana

Przed bramką dla gości na listę strzelców wpisał się Sebastian Bergier. Dla wychowanka Śląska Wrocław to wyjątkowy moment. W ekstraklasie debiutował już w 2017 roku, ale dopiero teraz zdobył... premierowego gola w najwyższej klasie. Przeciwników ze Szczecina dobił Mateusz Marzec, dla którego była to druga bramka w sezonie. W ten sposób katowiczanie zamknęli spotkanie i po raz drugi (po zwycięstwie z białostoczanami) wygrali z jednym z najlepszych zespołów w lidze. Trener Górak zaznaczył jednak, że nie jest to wyjątkowy mecz, a jeden z wielu. Stwierdził, że GieKSa jest w stanie wygrywać nie tylko z tymi, którzy aspirują do miejsc na podium. - Wynik nie zawsze świadczy o tym, co dzieje się na boisku. Pokornie przyjąłem ostatnią porażkę z Górnikiem Zabrze. Wiedziałem, że byliśmy słabsi. W pozostałych meczach nie byliśmy gorsi. Chciałbym doprowadzić do tego, żeby drużyna cały czas grała na własnych zasadach. Widzę to, widzę także powtarzalność. Emocjonalnie wygrane z Jagiellonią i Pogonią są oczywiście spektakularne. Natomiast jestem przekonany, że jest to skutek cyklicznej pracy, bo do każdego meczu jesteśmy bardzo dobrze przygotowani – zaznaczył szkoleniowiec GieKSy.

Kacper Janoszka


Fot. PAP/Michał Meissner

Obrona GieKSy spisywała się bez zarzutu.

Sport 638d7ba51c

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	11	29	27:7	9	2	0
2. Arka	11	21	20:9	6	3	2
3. Wisła P.	10	21	17:12	6	3	1
4. Miedź	10	20	19:9	6	2	2
5. Stal R.	10	18	18:10	5	3	2
6. Górnik	10	18	17:13	5	3	2
7. ŁKS (s)	10	17	17:11	5	2	3
8. Znicz	10	15	14:13	4	3	3
9. Kotwica (b)	11	14	10:16	3	5	3
10. Polonia	11	13	12:13	4	1	6
11. Ruch (s)	11	13	12:16	3	4	4
12. GKS	10	10	4:6	1	7	2
13. Wisła K.	8	9	13:10	2	3	3
14. Warta (s)	11	9	8:19	2	3	6
15. Chrobry	10	8	9:20	2	2	6
16. Odra	10	8	9:20	2	2	6
17. Pogoń (b)	11	5	10:20	1	2	8
18. Stal St. W. (b)	11	5	8:20	1	2	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 11. KOLEJKI (27-30.09.)

Wisła Kraków – Odra Opole	5:0 (0:0)
Znicz Pruszków – Pogoń Siedlce	1:0 (0:0)
Górnik Łęczna – Warta Poznań	1:1 (0:0)
Arka Gdynia – Chrobry Głogów	2:0 (0:0)
Polonia Warszawa – Bruk-Bet Termalica	0:1 (0:0)
Miedź Legnica – Kotwica Kołobrzeg	1:1 (0:0)
Stal Stalowa Wola – Ruch Chorzów	2:0 (1:0)
Stal Rzeszów – GKS Tychy	dziś, 18.00
ŁKS Łódź – Wisła Płock	dziś, 19.00

PROGRAM 12. KOLEJKI (4-6.10.)

Piątek: Warta – Miedź (18.00), Ruch – Kotwica (20.30); **sobota:** Stal St. W. – Stal R. (14.30), Wisła P. – Polonia (17.30), Pogoń – Wisła K. (19.35); **niedziela:** Chrobry – Górnik (12.00), Odra – Arka (14.30), Tychy – ŁKS (17.00), Bruk-Bet – Znicz (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	**3:1**	28.09.	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	**2:0**	5.10.		22.02.	9.11.	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Paweł Czado

Smutna chwila w Chorzowie

Trudne momenty Ruchu, w Chorzowie nikt nie dopuszczał pewnie takiej możliwości... Drużyna trenera Dawida Szulczka przegrała wczoraj w Stalowej Woli z maruderem, ostatnią drużyną w tabeli, więc efekt nowej miotły jednak wyraźnie przestał działać. Marzenia o awansie zapewne nie ustaną, z pewnością jednak będą bardziej wyblakłe...

Nastroje na Górnym Śląsku więc minorowe. Ludziom związanym z Ruchem pewnie tym bardziej przykro, że nie udało się uczcić zwycięstwem pamięci znakomitego piłkarza niebieskiej drużyny sprzed lat.

Tak się bowiem składa, że dokładnie 30 lat temu odszedł z tego świata jeden z największych obrońców chorzowskiej drużyny wszech czasów - Edmund Giemsa, fryzjer z zawodu (to jeszcze czasy gdy futboliści mieli inne zawody). W latach 30. XX wieku ten zawodnik przeszedł do legendy. W Ruchu zaczynał jako napastnik, ale w historii zapisał się jako skuteczny obrońca. Z Ruchem zdobył aż pięć razy mistrzostwo Polski. W czasie wojny wcielony do Wehrmachtu, zdezerterował i przedostał się do II Korpusu Polskiego we Włoszech. Przez kilka miesięcy grał we włoskim zespole Anconitana. Po wojnie do Polski już nigdy nie wrócił, interesował się nim Urząd Bezpieczeństwa. Wyemigrował do Wielkiej Brytanii, tam zmarł 30 września 1994 roku.

Porażka Ruchu to jednocześnie pierwsze zwycięstwo Stali Stalowa Wola w tym sezonie. Można przyjąć więc z ogromną pewnością, że wczorajszy mecz Ruchu Edmundowi Giemsie by się bardzo nie spodobał.

STRZELCY

8 – Warchoł (Górnik)
7 - Rodado (Wisła K.)
6 – Banaszak (Górnik), Czubak (Arka)
5 – Arasa (ŁKS), Jime (Wisła P.), Karasek (Bruk-Bet), Stanclik (Znicz)
4 – Bała (Stal R.), Feiertag, Mokrzycki (obaj ŁKS), Sobczak (Arka), Szczepan (Ruch), Trubeha (Bruk-Bet)

BRAMKI 15
ŻÓŁTE KARTKI 30
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 33958

Niby „Niebiescy” a jednak czerwoni...

Ruch Chorzów został pierwszą drużyną, która przegrała w tym sezonie I ligi ze Stalą Stalową Wola.

Wydawało się, że akurat w Stalowej Woli taki zespół jak Ruch nie powinien mieć problemów z odniesieniem zwycięstwa. Owszem, Stal nie grała do tej pory aż tak beznadziejnie, jakby mogła na to wskazywać tabela, lecz jest to zespół o znacznie mniejszym potencjale kadrowym, niedoświadczony w I lidze.

To była jednak tylko teoria.

Wygrali miejsce w składzie

W praktyce „Stalówka” nieźle zaczęła, choć im dłużej trwała pierwsza połowa, tym spisywała się słabiej. Nie znaczy to jednak, że Ruch brylował. Miał problemy z płynnością akcji, ich tempem oraz skutecznym wchodzeniem pod pole karne rywali. Za dużo miejsca zostawiał w środku pola. Ataki koncentrowały się głównie na skrzydłach, przy dośrodkowaniach szum miał robić duet napastników - lecz robił jednak za rzadko. Trener Dawid Szulczek zaskoczył nieco składem. Tak jak zapowiedział, kilku zawodników wygrało miejsce w wyjściowej jedenastce spotkaniem Pucharu Polski z Podhalem Nowy Targ. Na ławce usiadł David Ventura, a zastąpił go Nono. Mo Mezghraniego zastąpił Jakub Myszor, a – co zaskoczyło najmocniej – Martina Turka w bramce Jakub Szymański. Po stronie chorzowian okazje na gole mieli Łukasz Moneta, Mateusz Szwoch, Andrej Lukić i Soma Novothny, w Stali – Bartłomiej Kukułowicz, Jakub Banach czy trzeci ze stoperów Łukasz Furtak. To właśnie 28-latek urodzony w Bochni niespodziewanie otworzył wynik tuż przed przerwą. Szymon Szymański wybił piłkę wprost pod jego nogi, nie doskoczył Lukić i Furtak mierzonym uderzeniem umieścił futbolówkę w siatce.

Głupota Myszora

Wydawało się, że po kilku mocnych słowach w szatni Ruch naciśnie beniaminka. Drugą połowę zaczął intensywnie, a po paru minutach okazję po znakomitym podaniu Daniela Szczepana miał Moneta, lecz Adam Wilk był czujny. Jakim więc szokiem było to, że... Stal podwyższyła! Zaczęło się od rzutu wolnego sprokurowanego przez Lukicia. Po dośrodkowaniu chorzowianie wybili piłkę przed „szesnastkę”, gdzie zupełnie niepilnowany był Damian Urban. Jeden z wielu graczy „Stalówki” z... Cracovią w CV miał mnóstwo czasu, by przymierzyć. Przy rykoszecie po głowie Szymona Szymańskiego trafił na 2:0!

Sytuacja Ruchu była zła, a w 64 minucie stała się fatalna. Zupełnie nieefektywny Myszor za obsceniczny gest w stronę rywala obejrzał drugą żółtą kartkę i osłabił zespół. Nikt w I lidze nie zobaczył tylu czerwonych kartek co „Niebiescy”! Grający w dziesiątkę Ślązacy nie potrafili zagrozić beniaminkowi, który kontrolował mecz i spokojnie dowiózł wynik 2:0 (a mógł wyższy) do ostatniego gwizdka. To pierwsze zwycięstwo „Stalówki” w tym sezonie I ligi!

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Stalowa Wola – Ruch Chorzów 2:0 (1:0)

1:0 – Furtak, 45+2 min, **2:0** – Urban, 55 min

STAL: Wilk – Urban, Kukułowicz, Furtak, Banach, Pioterczak (62. Chełmecki – Mydlarz (62. Soszyński), Wojtkowski, Zaucha – Svec (88. Lelek), Tavares (76. Strózik). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

RUCH: J. Szymański – Konczkowski, Lukić, Sz. Szymański, Karasiński (68. Chmarek) – Myszor, Nono (68. Ventura), Szwoch, Moneta (68. Mezghrani) – Novothny (79. Kozak), Szczepan (87. Barański). **Trener** Dawid SZULCZEK.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 3764. **Żółte kartki:** Pioterczak, Kukułowicz – Myszor (x2), Lukić, Moneta. **Czerwona kartka** Myszor (64. dwie żółte).

Piłkarz meczu – Łukasz FURTAK

4
CZERWONE KARTKI zobaczyli już w tym sezonie piłkarze Ruchu. Bezpośrednią czerwoną obejrzał Filip Starzyński (z Wisłą Kraków), a dwie żółte Soma Novothny (z Arką), Maciej Sadlok (z Miedzią) i Jakub Myszor (ze Stalą).



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Walczący za dwóch Daniel Szczepan (nr 95) to za mało, by pokonać ostatnią drużynę I ligi.

Sport 638d7ba51c



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Napastnik Arki Karol Czubak (z lewej) zaszalał w końcówce spotkania.

Piorunujący finisz

24-letni napastnik Arki Karol Czubak rozpoczął mecz z Chrobrym na ławce rezerwowych, ale zdążył strzelić dwa gole, zapewniając swojej drużynie zwycięstwo.

Z decydowanym faworytem niedzielnego meczu w Gdyni byli gospodarze, którzy mieli dziesięć punktów więcej od pomarańczowo-czarnych. Podopieczni trenera Tomasza Grzegorczyka dosyć długo jednak kruszyli mur obronny drużyny z Głogowa i dopiero wejście na boisko 24-letniego napastnika Karola Czubaka pozwoliło drużynie z Trójmiasta przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Arka od początku nadawała ton boiskowym wydarzeniom, ale jej przewaga nie skutkowała dogodnymi sytuacjami do zdobycia gola. Już w 4 minucie dogranie z boku polu karnego od Szymona Sobczaka zamykał z bliska Joao Oliveira, ale nie trafił w światło bramki. Chrobry odpowiedział w 8 minucie, gdy uderzał Robert Mandrysz, a jego strzał obronił Damian Węglarz, który jeszcze w ubiegłym sezonie zakładał koszulkę Chrobrego. Gdynianie przeważali i częściej zbliżali się do pola karnego rywali, jednak skoncentrowany na obronie Chrobry również zagrażał gospodarzom. Tak było w 29 minucie, gdy futbolówkę efektownie wycofał do Mandrysza Mateusz Lewandowski. Pomocnik pomarańczowo-czarnych od razu przymierzył, a piłka po rykoszecie mogła zaskoczyć bramkarza gdynian, lecz na jego szczęście przeszła obok słupka.

Na początku drugiej połowy Arka złapała dobry moment, a Chrobremu we znaki dał się głównie Japończyk Hide Vitalucci, który niebezpiecznie strzelał w 48 i 52 minucie. Za pierwszym razem - trzeba przyznać, że po ładnej akcji - spudłował. Przy drugiej próbie bardzo dobrze zachował się Dawid Arndt. Po drugiej stronie, w 62 minucie, znów próbował coś wskórać uderzeniem z dystansu Mandrysz, ale jego strzał był niecelny.

MÓWIĄ LICZBY

ARKA		CHROBRY
59	posiadanie piłki	41
5	strzały celne	1
20	strzały niecelne	8
2	spalone	1
8	rzuty rożne	4
11	faule	10
2	żółte kartki	2

Chwilę wcześniej, w 61 minucie, na boisko wszedł najlepszy obok Szymona Sobczaka strzelec Arki, Karol Czubak i to on okazał się dżokerem, który stłamsił przeciwnika. Wykorzystał dwa dogrania w pole karne swoich kolegów. W 81 minucie obsłużył go Przemysław Stolc. Jedno z wielu dośrodkowań w pole karne gości nie spadło na głowę obrońców, tylko pod nogi Czubaka. Bramkostrzelny napastnik okazji nie zmarnował i po chwili trybuny eksplodowały z radości! Przy kolejnym trafieniu, w 86 minucie, było trochę przypadku, bo odbita po drodze futbolówka nabiła napastnika Arki, ale to nie ma żadnego znaczenia, bo ostatecznie piłka ugrzęzła w siatce. Po dośrodkowaniu Marca Navarro z rzutu wolnego, Czubak zaatakował piłkę na pierwszym słupku i z 3 metrów wbił ją do siatki! To 58. trafienie wychowanka Sparty Sycewice w żółto-niebieskich barwach, a do liderującego w klasyfikacji wszech czasów Brazylijczyka Marcusa da Silvy brakuje mu zaledwie pięciu trafień.

Niewiele brakowało, by w 4 minucie dolicoznego czasu Czubak zapisał na swoje konto hat-tricka, ale po jego uderzeniu futbolówka odbiła się od poprzeczki!

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★

Arka Gdynia - Chrobry Głogów

2:0 (0:0)

1:0 - Czubak, 81 min, **2:0** - Czubak, 86 min (głową)

ARKA: Węglarz - Stolc, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Gaprindaszwili (70. Skóra), Sidibe (88. Rzuchowski), Kocaba, Vitalucci (61. Czubak). Oliveira (70. Navarro) - Sobczak. **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

CHROBRY: Arndt - Tabiś, Zarówny, Bougaidis, Malczuk, Hanc (66. Kuzdra) - Szwedzik (77. Ozimek), R. Mandrysz, Bonecki (77. Mucha), Bartlewicz (84 Biel) -Lewandowski (84. Lebedyński), **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 7786. **Żółte kartki:** Hermoso, Sidibe - Zarówny, Malczuk.

Piłkarz meczu - Karol CZUBAK

OCENA MECZU ★ ★

Znicz Pruszków – Pogoń Siedlce

1:0 (0:0)

1:0 – Stanclik (88, karny)

ZNICZ: Misztal – Sokół, Ochronczuk, Kendzia, Koprowski, Moskwik – Nowak, Plewka, Ciepiela (65. Karol) – Stanclik (90+2. Tabara), Majewski (90+4. Imai). **Trener** Grzegorz SZOKA.

POGOŃ: Pruchniewski – Dzięcioł, Krzyżak, Majewski, Milaszius – Zinkewycz (62. Pyrdoł), Sinior, Hrnczіar (85. Cassio), Danielewicz (75. Szuprytowski), Demianiuk – Podliński. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Ciepiela, Sokół – Demianiuk, Krzyżak.

Piłkarz meczu – Daniel STANCLIK

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna - Warta Poznań

1:1 (0:0)

0:1 - Firlej, 56 min, **1:1** - Warchoł, 82 min

GÓRNIK Ł.: Pindroch - Bednarczyk, Szabaciuk, Broda, Grabowski (59. Żyra) - Orlik (75. Spacil), Deja, Ahmedov (59. Ogaga), Warchoł, Janaszek (75. Krawczyk) - Banaszak. **Trener** Pavol STANO.

WARTA: Grobelny - Przybyłko, Pleśnierowicz, Markow - Michalski (79. Gąska), Shibata, Kopczyński (46. Tkaczuk), Firlej, Żurawski (71. Pawłowski), Kiełb (80. Bartkowski) - Adamski (64. Szeliga). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Deja - Szeliga, Shibata, Bartkowski.

Piłkarz meczu - Jędrzej GROBELNY

OCENA MECZU ★ ★

Miedź Legnica - Kotwica Kołobrzeg

1:1 (0:0)

0:1 - Segbe, 72 min, **1:1** - Mansfeld, 75 min.

MIEDŹ: Wrąbel - Drina (73. Kostka), Kwiecień, Grudziński, Hartherz - Chuca (46. Mansfeld), Drygas (63. Letniowski) - Antonik (73. Podgórski) Miocz, Drzazga - Bogacz (10. Kaczmarski). **Trener** Ireneusz MAMROT.

KOTWICA: Kozioł - Kostewycz (59. Kurowski), Wełna, Kozajda, Kosakiewicz - Oliveira, Cywiński, Kort (82. Ramos), Rajsel - Bykowski (65. Segbe), Jonathan (82. Kozłowski). **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Lubomia). **Widzów** 3278. **Żółte kartki:** Podgórski, Hartherz - Kurowski.

Piłkarz meczu – Marek KOZIOŁ

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Warszawa – Bruk-Bet Termalica Nieciecza

0:1 (0:0)

0:1 – Ambrosiewicz, 66 min

POLONIA: Lemanowicz – Olszewski (69. Auzmendi), Szur, Grudniewski, Hoxhallari – Zawistowski, Poczobut, Koton (77. Bajdur), Wojciechowski (69. Predenkiewicz), Terpiłowski (77. Durmus) – Zjawiński. **Trener** Mariusz PAWLAK.

BRUK-BET: Chovan – Hilbrycht (46. Zawijski), Isik, Spendlhofer, Putiwcew, Wolski – Dombrowskij (81. Kasperkiewicz), Ambrosiewicz, Strzałek (56. Mrosek) – Karasek (69. Trubeha), Zapolnik (80. Fassbender). **Trener** Marcin BROSZ.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Poczobut, Olszewski, Hoxhallari, Szur – Isik, Zawijski.

Piłkarz meczu – Maciej AMBROSIEWICZ

Sport 638d7ba51c

Muszą się wstydzić

GKS Tychy nawet w pucharowej konfrontacji z II-ligowcem nie potrafił się przełamać, ale kibice nadal wierzą i mają nadzieję na lepsze jutro.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Marcin Szpakowski przekonywał, że tyszanie jadą do Grudziądza po wygraną.

W Tychach ciągle słychać tę samą gadkę. Przed pucharowym środowym meczem z Olimpią Grudziądz (II-ligowym średniakiem) trener GKS-u zapewniał, że dla jego drużyny jest to bardzo ważny mecz, bo zespół chce zaistnieć w Pucharze Polski. - Jedziemy tam bardzo zmotywowani, po zwycięstwo i żeby pokazać, że idziemy w dobrą stronę – mówił Artur Skowronek. – Chcemy budować siebie, między innymi tym meczem. Pełna gotowość, pełna energia. Będziemy robić wszystko, żeby na boisku wyszli piłkarze w najlepszej formie.

Jaki był efekt? Przypomnijmy - trójkolorowi przegrali 2:4 i swoją postawą na murawie w Grudziądzu sprawili, że fani – nie tylko ci, którzy wybrali się w 450-kilometrową podróż i dopingowali swój zespół – wstydzili się przed piłkarską Polską. Na oficjalnym fanpage'u pojawiło mnóstwo krytycznych komentarzy na czele z wpisem kibica Łukasza Piegata: „A swoją drogą skąd się biorą ludzie którzy z własnej nieprzymuszonej woli jadą za takimi dziadami tyle kilometrów i jeszcze muszą się za te ofermy wstydzić" (pisownia oryginalna).

Niezadowolony trener

- Jestem zły – stwierdził na konferencji prasowej po przegranym pucharowym meczu w Grudziądzu opiekun tyszan. – Na pewno żałuję, bo pomimo trudnych momentów dwa razy prowadziliśmy w tym spotkaniu. Nie pokazaliśmy jednak kultury gry, utrzymania się przy piłce, spokoju, złapania jeszcze większej pewności siebie, płynności. Nie wyglądaliśmy po prostu dobrze piłkarsko. Dlatego Olimpia doprowadzała do wyrównania, a później spotkanie stało się tak otwarte, że mieliśmy jeszcze więcej problemów.

Przed meczem kończącym 11 kolejkę znowu padają słowa o pełnej gotowości i mobilizacji oraz o konieczności przełamania złej passy, bo jedno zwycięstwo w dziesięciu dotychczas rozegranych kolejkach nikogo nie zadowala. Obojętnie, jakich tym razem słów użyją zawodnicy i członkowie sztabu szkoleniowego, tak naprawdę liczyć się będzie tylko wynik dzisiejszego starcia z zajmującą piąte miejsce Stalą Rzeszów.

Ubiegłoroczne zwycięstwa

Wprawdzie w historycznych statystkach tyszanie mają dużą przewagę, bo w dziesięciu starciach wygrali sześciokrotnie i cztery razy zremisowali. Jednak nawet dwa zwycięstwa z poprzedniego sezonu wydają się mocno oddalone w czasie. Patrząc na aktualną dyspozycję GKS-u Tychy w tym sezonie trudno uwierzyć, że jesienią ubiegłego roku, w drugiej kolejce, tyszanie wygrali na wyjeździe z rzeszowianami 2:1. Następnie w 19. serii gier u siebie pokonali Stal 2:0. Po 287 dniach od tego momentu Stal jest w strefie barażowej, a GKS zyskał miano mistrza… remisów. Jeżeli nadal tak się będzie spisywał, blisko mu będzie do grona zespołów, które już niebawem zostaną zaliczone do grupy walczących o utrzymanie.

Karta się odwróci

Gdzie więc szukać iskierki nadziei na to, że los tyskiej drużyny może się odmienić? Na pewno nie w kolejnych słowach, bo przecież Marcin Szpakowski przed wyjazdem do Grudziądza na pucharowy mecz z II-ligową Olimpią stanął przed kamerą i twierdził: „Jedziemy tam, żeby wygrać". Mimo to fani trójkolorowych wierzą, że karta się odwróci. Mają nadzieję, że to już od spotkania ze Stalą w Rzeszowie GKS Tychy rozpocznie zwycięski marsz, a ci, którzy siedzą w futbolu po same uszy i znają przewrotność piłki nożnej, na pewno nie powiedzą, że jest to niemożliwe.

Jerzy Dusik

Nadchodzi czas próby

ŁKS zalicza godną uwagi serię siedmiu spotkań bez porażki we wszystkich rozgrywkach. Jednak czas próby dopiero się zaczął.



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Już pięć bramek zdobył w tym sezonie Andreu Arasa.

Aż 15 z 17 zdobytych punktów ŁKS zabrał drużynom, które w momencie rozgrywania meczu zajmowały miejsca 15-17 w tabeli. Drużyna jest więc nie do pokonania dla słabych. Co się stanie w konfrontacji z innymi kandydatami do awansu? W tej grupie „słabych" była też między innymi krakowska Wisła, co pokazuje z kolei, że ŁKS umie grać i z silnymi. Do tej pory jednak wygrać z zespołem z czołówki nie zdołał (0:1 z Miedzią, 1:2 z Arką), choć ostatnio z liderem wywalczył remis (2:2).

Po podziale punktów ekipa Jakuba Dziółki zmierzyła się w Pucharze Polski z Gromem Nowy Staw. Mecz z drużyną o kilka klas niżej w hierarchii zawsze jest zagadką i rzadko kończy się wysokim zwycięstwem faworytów. Często zdarzają się wręcz sensacje, ale ŁKS pewnie wygrał, choć do tego potrzebował dopiero wejścia na boisko Andreu Arasy i jego dwóch goli w końcówce. W poniedziałek takich pucharowych eksperymentów w składzie na pewno nie będzie, ale konieczne jest znalezienie zastępcy Michała Mokrzyckiego (pauzuje za kartki).

Sekulski był ostatni

Historia meczów ŁKS-u z Wisłą Płock rozpoczęła się dopiero w roku 1994 (2:2, a jedną z bramek zdobył wówczas Tomasz Wieszczycki). Z Łodzi do Płocka jest tylko 120 kilometrów i może dlatego w Wiśle grali między innymi tak mocno kojarzeni z ŁKS-em piłkarze jak Marek Saganowski i Maciej Terlecki. Nie brakło też transferów w drugą stronę. Tym piłkarzem łódzkiego klubu, który jako ostatni do tej pory strzelił Wiśle gola (w 2019 roku 1:2), był… Łukasz Sekulski, urodzony w Płocku 33-latek, obecny zawodnik „Nafciarzy". Napastnik grał w karierze w siedmiu klubach, ale najwięcej czasu spędził właśnie w Wiśle (bieżący sezon jest jego jedenastym w tej drużynie). Strzelił w meczach seniorskich na różnym poziomie 120 goli, z czego 58 dla płockiego klubu (20 bramek zdobył dla ŁKS-u). W tym sezonie ma na koncie trzy trafienia, a ostatni raz wpisał się na listę strzelców w remisowym meczu (1:1) ze Stalą Rzeszów. Najskuteczniejszym piłkarzem Wisły w tym sezonie jest Jorge Jimenez (na boisku znany jako Jime) – zdobył pięć bramek.

Innego piłkarza z płocką przeszłością w poniedziałkowym meczu nie zobaczymy. Po kontuzji z meczu w Niecieczy Michał Mokrzycki trenuje już wprawdzie z zespołem, ale przeciwko swojej byłej drużynie raczej nie zagra i wraz z Marcinem Gortatem oddelegowany został do wizyty w sektorze rodzinnym przed meczem. Obrońca Aleksander Pawlak, który grał w czwartek w pucharowym meczu, wychowanek Wisły i jeden z piłkarzy podstawowego składu płoczczan w sezonie 2022/23, raczej nie ma co liczyć na miejsce w wyjściowej jedenastce, bo po rocznej przerwie na razie wykazać się musi w II-ligowym zespole rezerw.

Doświadczenie górą

Nie brak w zespole Wisły zawodników z poważnym stażem w ekstraklasie, jak na przykład ex-górnicy z Zabrza Piotr Krawczyk, Dani Pacheco i Jakub Szymański, bramkarz Maciej Gostomski (mistrz Polski 2015 z Lechem) czy były widzewiak Dominik Kun.

W bloku obronnym ŁKS-u obok doświadczonych Dankowskiego, Głowackiego i Guelena znajdzie się najprawdopodobniej ściągnięty niedawno z Pruszkowa Łukasz Wiech. Spokój w środku pola i rozgrywanie akcji ofensywnych zapewnić ma Mateusz Kupczak, a zdobywaniem bramek zajmować się będą Arasa (już pięć trafień w tym sezonie w lidze) i Stefan Feiertag. Miejsce w składzie chciałby też odzyskać po kontuzji Pirulo.

Zagrają dziś w Łodzi zespoły jeszcze I-ligowe, ale z aspiracjami sięgającymi ekstraklasy.

Wojciech Filipiak

Sport 638d7ba51c



Fot. PAP/EPA

Guardiola utracił kontrolę

To pierwszy mecz w Premier League, w którym Erling Haaland (z prawej) nie strzelił gola.

Po drugim remisie z rzędu Manchester City nie jest już liderem Premier League. „Obywatele" mają kłopoty bez swoich liderów.

ANGLIA

Po remisie z Arsenalem tym razem City podzieliło się punktami z Newcastle. W północno-wschodniej Anglii prowadziło, ale po rzucie karnym Anthony'ego Gordona tylko zremisowało. – Ciężko się gra przeciwko wysokiemu pressingowi Newcastle. Gdy było 1:0, podjęliśmy kilka złych decyzji i nie udało nam się podwyższyć. Chcieliśmy wygrać, ale musimy zadowolić się punktem – powiedział trener „Obywateli" Pep Guardiola, który nie narzekał na remis.

Korespondencyjna wojenka

Angielscy eksperci podkreślali, że ekipa z Manchesteru ponownie miała problemy z kontrolowaniem spotkania bez swoich liderów w drugiej linii. Wkrótce do gry ma wrócić, co prawda, Kevin De Bruyne, ale przez zerwane więzadła w tym sezonie nie zagra już Rodri, kluczowy gracz w układance Guardioli. Hiszpan, najlepszy piłkarz niedawnego Euro, dyktował sposób przechodzenia z obrony do ataku i rozrzucał piłkę na boki. Bez niego City ma problemy z efektywnością, co było widać w Newcastle.

Co ciekawe, ostatnio dużo było korespondencyjnej wojenki pomiędzy Guardiolą a trenerem Arsenalu Mikelem Artetą. Szkoleniowiec „Kanonierów" powiedział bowiem, że wie wszystko o grze City (dlatego prawie wygrał na jego terenie), a zirytowany Katalończyk żądał doprecyzowania, o co mu chodzi. Media na Wyspach zaznaczały, że obecnie Guardiola stoi przed zadaniem udowodnienia, że jego zespół poradzi sobie bez dwóch wspomnianych wyżej gwiazd. Na Newcastle się nie udało, ale trener „Obywateli" docenił klasę rywali i swojego vis-a-vis, Eddiego Howe'a. Takich dowodów sympatii w stosunku do Artety ostatnio nie było.

Szaleństwo Palmera

Wpadkę Manchesteru wykorzystał Liverpool, który pokonując zasłużenie, choć nie bez pewnych kłopotów, Wolverhampton został nowym liderem Premier League. Ścisk w czołówce jest jednak duży i nikt nie wyciąga daleko idących wniosków. Dlatego znacznie głośniej było o wyczynie Cole'a Palmera, który ponownie jest najlepszym piłkarzem Chelsea. Anglik strzelił 4 gole w wygranym 4:2 starciu z Brighton. W zeszłym sezonie dokonał podobnej sztuki z Evertonem. Łącznie od początku poprzednich rozgrywek Palmer zaangażował się w 43 bramki – 28 goli i 15 asyst. W tym aspekcie nikt nie dorównuje mu do pięt! „The Blues" zdobyli w tym sezonie 15 bramek, a przy 10 swój bezpośredni udział miał 22-letni wychowanek Manchesteru City.

Piotr Tubacki

Newcastle United – Manchester City 1:1 (0:1)
0:1 – Gvardiol (35), 1:1 – Gordon (58)
NEWCASTLE: Pope – Trippier (78. Livramento), Schaer, Burn, Hall – Tonali (78. Longstaff), Guimaraes, Joelinton – Murphy, Gordon, Barnes (77. Willock).
MAN. CITY: Ederson – Walker, Dias, Akanji, Gvardiol – Lewis (81. Savinho), Kovacić – Silva, Guendogan (66. Foden), Grealish (81. Doku) – Haaland.

Nottingham Forest – Fulham 0:1 (0:0)
0:1 – Jimenez (51)

Everton – Crystal Palace 2:1 (0:1)
0:1 – Guehi (10), 1:1 – McNeil (47, 54)

Brentford – West Ham United 1:1 (1:0)
1:0 – Mbeumo (1), 1:1 – Soucek (54)

Chelsea – Brighton and Hove Albion 4:2 (4:2)
0:1 – Rutter (7), 1:1 – Palmer (21), 2:1 – Palmer (28), 3:1 – Palmer (31), 3:2 – Baleba (34), 4:2 – Palmer (41)

Arsenal – Leicester City 4:2 (2:0)
1:0 – Martinelli (20), 2:0 – Trossard (45+1), 2:1 – Justin (47), 2:2 – Justin (63), 3:2 – Ndidi (90+4, sam.), 4:2 – Havertz (90+9)

Wolverhampton Wanderers – Liverpool 1:2 (0:1)
0:1 – Konate (45+2), 1:1 – Nouri (56), 1:2 – Salah (61)

Ipswich – Aston Villa 2:2 (1:2)
1:0 – Delap (8), 1:1 – Rogers (15), 1:2 – Watkins (12), 2:2 – Delap (72)

Manchester United – Tottenham 0:3 (0:1)
0:1 – Johnson (3), 0:2 – Kulusevski (47), 0:3 – Solanke (77)

Poniedziałek: Bournemouth – Southampton (21.00)

1. Liverpool	6	15	12:2
2. Man. City	6	14	14:6
3. Arsenal	6	14	12:5
4. Chelsea	6	13	15:7
5. Aston Villa	6	13	12:9
6. Fulham	6	11	8:5
7. Newcastle	6	11	8:7
8. Tottenham	6	10	12:5
9. Brighton	6	9	10:8
10. Nottingham	6	9	6:5
11. Brentford	6	7	8:10
12. Man. Utd.	6	7	5:8
13. Bournemouth	5	5	5:8
14. West Ham	6	5	6:10
15. Ipswich	6	4	5:10
16. Everton	6	4	7:15
17. Leicester	6	3	8:12
18. Crystal Palace	6	3	5:9
19. Southampton	5	1	2:9
20. Wolverhampton	6	1	6:16

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
10 – Haaland (Man. City), 6 – Palmer (Chelsea), 5 – Diaz (Liverpool), Mbeumo (Brentford)

Program 7. kolejki
5.10: Crystal Palace – Liverpool (13.30), Man. City – Fulham, Arsenal – Southampton, West Ham – Ipswich, Leicester – Bournemouth, Brentford – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Everton – Newcastle (18.30); 6.10: Aston Villa – Man. Utd., Chelsea – Nottingham (oba 16.00), Brighton – Tottenham (17.30)

CHAMPIONSHIP

Plymouth – Luton 3:1, Blackburn – QPR 2:0, Sheffield Wed. – West Brom 3:2, Derby – Norwich 2:3, Millwall – Preston 3:1, Hull – Cardiff 4:1, Middlesbrough – Stoke 2:0, Watford – Sunderland 2:1, Portsmouth – Sheffield Utd. 0:0, Oxford – Burnley 0:0, Leeds – Coventry 3:0, Swansea – Bristol City 1:1

Czołówka tabeli

1. West Brom	7	16	12:5
2. Blackburn	7	15	14:6
3. Sunderland	7	15	14:6
4. Burnley	7	14	13:4
5. Leeds	7	14	12:4
6. Sheffield Utd.	7	13	9:3

SZKOCJA

Motherwell – St Mirren 2:1, Kilmarnock – Dundee Utd 3:3, Hearts – Ross County 1:1, Dundee – Aberdeen 1:2, St. Johnstone – Celtic 0:6, Rangers – Hibernian 1:0

Czołówka tabeli

1. Celtic	6	18	20:0
2. Aberdeen	6	18	12:4
3. Rangers	6	13	10:4
4. Motherwell	6	10	9:7
5. Dundee Utd	6	9	9:7
6. St Mirren	7	8	11:13

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) kontuzja
Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Jakub Moder (Brighton) ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester) kontuzja

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) do 61 min
Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St. Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) ławka

Pierwsze p

Zmiany w składzie Barcelony dały odpocząć liderom, ale przy okazji spowodowały utratę punktów.

Do sobotniego wieczora Barcelona była bezbłędna w lidze. Zespół Hansiego Flicka wyczyniał cuda na boiskach Primera Division. Niemiecki szkoleniowiec chciał jednak dać chwilę odpoczynku zawodnikom pierwszego składu. Miało na to proste wytłumaczenie. We wtorek Barcelona będzie mierzyć się w Lidze Mistrzów z Young Boys. Dlatego w sobotnim starciu z Osasuną w wyjściowej jedenastce nie znalazło się miejsce dla Raphinhii czy Lamine'a Yamala. Eksperymentalny skład „Blaugrany" nie poradził sobie w starciu w Pampelunie. Osasuna szybko wyszła na dwubramkowe prowadzenie, a w drugiej połowie dołożyła kolejne dwa gole.

Zmiany były konieczne

Honorowe trafienia Pau Victora i rezerwowego Yamala nie miały żadnego znaczenia, tylko zmniejszyły rozmiar porażki. – To nie był najlepszy mecz w naszym wykonaniu. W pierwszej połowie popełniliśmy wiele błędów – podsumował spotkanie Hansi Flick. – Dokonaliśmy wielu zmian w składzie. Być może to jest powód porażki, ale rotacja była konieczna. Zagraliśmy wiele meczów, niektórzy rozegrali mnóstwo minut. Na mnie spoczywa odpowiedzialność za opiekę nad nimi. Jeśli ktoś ma być winny porażki, proszę winić mnie – zaznaczył niemiecki szkoleniowiec, który skupia się już na najbliższym meczu w Lidze Mistrzów.

W zupełnie innym nastroju na pomeczowej konferencji prasowej pojawił się Vicente Moreno, szkoleniowiec Osasuny. – To była wyjątkowa noc – stwierdził trener. – Wykonaliśmy tytaniczny wysiłek. Pomogli nam kibice, a przewaga na tablicy wyników nas napędzała – zaznaczył. Ekipa z Nawarry wygrała tym samym czwarty mecz w sezonie. Trzy punkty zdobyte w starciu z Barceloną były jednak wyjątkowe, bo przecież przerwały genialną serię siedmiu zwycięstw „Dumy Katalonii".

Uśmiech przez łzy

Od początku meczu na boisku znajdował się Robert Lewandowski. Polski napastnik nie miał zbyt wiele do powiedzenia. Nie stworzył zagrożenia w polu karnym przeciwnika i nie był też w stanie pomóc zespołowi przez zdobycie bramki. Bez najlepszych partnerów (Yamal i Raphinha) z trudnością przychodziło Barcelonie tworzenie akcji. Kibice „Blaugrany" mogliby cieszyć się z pierwszego trafienia Pau Victora, ale radość w tym przypadku byłaby tylko tłumieniem prawdziwych emocji. A wśród katalońskich fanów przeważa głównie uczucie rozczarowania z powodu porażki. – Chciałbym strzelić premierowego gola w inny sposób. Teraz



Defensorzy Barcelony nie potrafili upilnować zawodników Osasuny.

Sport 638d7ba51c

potknięcie

przyszedł czas na poprawę błędów. Moje trafienie jest mniej ważne. Nawet o nim nie myślę, bo chcę skupić się na tym, co zrobiliśmy źle. Nie czuliśmy się komfortowo na boisku. Przeciwnicy prowadzili grę i z trudem przychodziło nam przedostawanie się w pole karne – powiedział po spotkaniu 22-letni Victor, dla którego był to szósty mecz w La Lidze.

Dziurawa defensywa

To jednak nie gra w ataku, a postawa defensywy musi wzbudzać wątpliwości Hansiego Flicka. W końcu Barca straciła aż cztery gole! W poprzednich siedmiu meczach Katalończycy musieli w sumie pogodzić się z pięcioma golami w wykonaniu rywali. W minioną sobotę niemiecki szkoleniowiec zdecydował się na wystawienie w środku obrony 19-letniego Sergiego Domingueza obok Pau Cubarsiego. Na ławce usiadł Iniaki Martinez, a sporym problemem nadal pozostaje kontuzja Ronalda Araujo. Urugwajczyk pauzuje z powodu urazu uda od początku sezonu, a gotowy do gry będzie dopiero na początku listopada. Po takich meczach, jak ten z Osasuną, widać, jak bardzo brakuje 25-latka w drużynie Hansiego Flicka.

Kibice mogą też zastanawiać się na temat tego, ile bramek straciłaby drużyna, gdyby między słupkami stał inny bramkarz niż Inaki Pena. Po tym, jak Marc-Andre ter Stegen doznał kontuzji, Hiszpan stał się podstawowym golkiperem. Ma wsparcie trenera, ale jeśli będzie tracił tyle goli co kolejkę, szybko pożegna się z rolą „jedynki". W końcu dziś w Barcelonie pojawić ma się Wojciech Szczęsny, który podpisze kontrakt z klubem do końca sezonu. Polak miał dostać czas na to, żeby zaaklimatyzować się na zachodnim wybrzeżu Hiszpanii. Jeśli jednak Pena zawiedzie także we wtorkowym starciu w Lidze Mistrzów, istnieje szansa, że Szczęsny w trybie błyskawicznym wskoczy do bramki „Blaugrany", nawet już w najbliższy weekend.

■ **Valladolid – Mallorca 1:2 (0:0)**
0:1 – Larin (59), 0:2 – V. Fernandez (83), 1:2 – Aguayo (90+4)
■ **Getafe – Alaves 2:0 (1:0)**
1:0 – Arambarri (42), 2:0 – Milla (58, karny)
■ **Rayo – Leganes 1:1 (1:0)**
1:0 – Camello (8), 1:1 – Cruz (55)
■ **Sociedad – Valencia 3:0 (1:0)**
1:0 – Kubo (8), 2:0 – Oskarsson (80), 3:0 – Oskarsson (90+2)
■ **Osasuna – Barcelona 4:2 (2:0)**
1:0 – Budimir (18), 2:0 – Zaragoza (28), 2:1 – Victor (53), 3:1 – Budimir (72, karny), 4:1 – Bretones (85), 4:2 – Yamal (89)
■ **Celta – Girona 1:1 (0:1)**
0:1 – Herrera (38), 1:1 – Aspas (81)
■ **Athletic – Sevilla 1:1 (1:0)**
1:0 – Jauregizar (36), 1:1 – Padilla (90+3, samobójcza)
■ **Betis – Espanyol 1:0 (0:0)**
1:0 – Lo Celso (85)

1. Barcelona	8	21	25:9
2. Real M.	7	17	16:5
3. Atletico	7	15	11:3
4. Athletic	8	14	12:8
5. Mallorca	8	14	8:6
6. Villarreal	7	14	14:14
7. Osasuna	8	14	12:13
8. Rayo	8	10	9:8
9. Celta	8	10	15:15
10. Betis	8	12	8:7
11. Alaves	8	10	11:12
12. Girona	8	9	9:11
13. Sevilla	8	9	8:10
14. Sociedad	8	8	6:7
15. Getafe	8	7	3:5
16. Leganes	8	7	5:9
17. Espanyol	8	7	7:12
18. Valencia	8	5	5:13
19. Valladolid	8	5	3:17
20. Las Palmas	7	3	8:13

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

Kacper Janoszka



Fot. PAP/EPA



Fot. PAP/EPA

Nie tylko Jamal Musiala nękał defensywę Bayeru Leverkusen.

Zdominowali mistrza

Bayer Leverkusen nie miał w Monachium nic do powiedzenia i z pocałowaniem ręki wywiózł z jaskini lwa punkt.

NIEMCY

Znowu czujemy pewność siebie. Nieważne z kim gramy, nawet z Leverkusen. Trzymamy się swojego stylu i dominujemy rywali, czyli inaczej niż było przedtem. Gramy jako drużyna, a na boisku widać pewność, którą daje każdemu zawodnikowi trener Vincent Kompany – chwalił kapitan Bawarczyków Manuel Neuer, potwierdzając tym samym powielaną w wielu miejscach opinię: wrócił wielki Bayern Monachium.

Leverkusen oddało w hicie Bundesligi tylko 3 uderzenia, a statystyka goli oczekiwanych wyniosła w jego przypadku... 0,06. I tak więc dobrze, że Bayer zdobył na Allianz Arenie bramkę, po uderzeniu sprzed „szesnastki" Roberta Andricha (schemat strzelenia gola powtarzał się już w przeszłości). Gospodarze szybko jednak wyrównali, po efektownym strzale z półwoleja Aleksandara Pavlovicia. Mieli wyraźną przewagę, kontrolowali grę. Na bramkę mistrza Niemiec strzelali 18 razy i na pewno zasłużyli na co najmniej jedno trafienie więcej. Najbliżej był Serge Gnabry, który po dograniu Harry'ego Kane'a ostemplował słupek, a po dobitce... poprzeczkę (swoją drogą Kane opuścił boisko z kontuzją, ale to nic poważnego).

Gra Bayernu mogła się podobać. Drużyna znów przypominała walec, prawie jak z czasów Pepa Guardioli, który wygrywał mecze, zanim te się jeszcze rozpoczęły. Owszem, tylko zremisowała z Leverkusen, ale przecież mierzyła się z aktualnym mistrzem, który – w przeciwieństwie do Bayernu – miał do dyspozycji wszystkich piłkarzy w pełni sił. No i jest jeszcze w trakcie budowy. – Nie można im pozwalać na tworzenie sytuacji. Trzeba być zdyscyplinowanym przez cały mecz. Normalnie nie gramy tak, jak w tym spotkaniu, ale sposób, w jaki zdobyliśmy punkt, był w porządku i jestem z niego zadowolony – powiedział pragmatyczny trener Leverkusen Xabi Alonso.

Piotr Tubacki

■ **Bayern Monachium – Bayer Leverkusen 1:1 (1:1)**
0:1 – Andrich (31), 1:1 – Pavlović (39)
BAYERN: Neuer – Guerreiro (78. Laimer), Upamecano, Kim, Davies – Kimmich, Pavlović – Olise (78. Sane), Musiala, Gnabry (65. Coman) – Kane (86. Mueller).
LEVERKUSEN: Hradecky – Tapsoba, Tah, Hincapie – Frimpong, Xhaka, Andrich, Grimaldo (90+1. Belocian) – Terrier (58. Adli), Boniface (78. Tella), Wirtz (90. Palacios).
■ **Borussia Dortmund – Bochum 2:4 (1:2)**
0:1 – Bero (16), 0:2 – de Wit (21), 1:2 – Guirassy (44), 2:2 – Can (62), 2:3 – Guirassy (75), 2:4 – Nmecha (81)
■ **Mainz – Heidenheim 0:2 (0:1)**
0:1 – Pieringer (15), 0:2 – Schoeppner (86)
■ **Freiburg – St. Pauli 0:3 (0:2)**
0:1 – Saad (12), 0:2 – Afolayan, 0:3 – Saad (72)
■ **Borussia Moenchengladbach – Union Berlin 1:0 (0:0)**
1:0 – Cvancara (90+6)
■ **Wolfsburg – Stuttgart 2:2 (1:1)**
1:0 – Wind (20), 1:1 – Millot (32), 2:1 – Amoura (68), 2:2 – Undav (90+7)
■ **RB Lipsk – Augsburg 4:0 (2:0)**
1:0 – Sesko (10), 2:0 – Sesko (15), 3:0 – Openda (46), 4:0 – Simons (57)
■ **Holstein Kiel – Eintracht Frankfurt 2:4 (1:1)**
0:1 – Marmoush (25), 1:1 – Machino (30), 1:2 – Matanović (47), 2:2 – Machino (50), 2:3 – Marmoush (65), 2:4 – Tuta (74)
■ **Hoffenheim – Werder Brema 3:4 (3:3)**
1:0 – Buelter (5), 2:0 – Buelter (8), 3:0 – Hložek (12), 3:1 – Malatini (21), 3:2 – Stage (26), 3:3 – Stage (39), 3:4 – Stage (49)

1. Bayern	5	13	17:4
2. Eintracht	5	12	11:6
3. Lipsk	5	11	8:2
4. Leverkusen	5	10	14:10
5. Dortmund	5	10	11:9
6. Heidenheim	5	9	10:7
7. Freiburg	5	9	8:7
8. Stuttgart	5	8	14:10
9. Union	5	8	4:3
10. Werder	5	8	8:11
11. Gladbach	5	6	6:8
12. Mainz	5	5	8:10
13. Wolfsburg	5	4	10:11
14. St. Pauli	5	4	4:6
15. Augsburg	5	4	7:14
16. Hoffenheim	5	3	9:15
17. Bochum	5	1	5:11
18. Holstein	5	1	7:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy
6 – Marmoush (Eintracht), 5 – Kane (Bayern), 4 – sześciu zawodników

Program 6. kolejki
4.10: Augsburg – Gladbach (20.30); 5.10: Union – Dortmund, Leverkusen – Holstein, Werder – Freiburg, Bochum – Wolfsburg (wszystkie 15.30), St. Pauli – Mainz (18.30); 6.10: Heidenheim – Lipsk (15.30), Eintracht – Bayern (17.30), Stuttgart – Hoffenheim (19.30)

2. BUNDESLIGA

SSV Ulm – Eintracht Brunszwik 3:1 (2:0): Roesch (14), Krattenmacher (39), Higl (84) – Szabo (76)
Greuther Fuerth – Fortuna Duesseldorf 1:2 (1:1): Srbeny (45) – Haag (43), Johannesson (90+1)
Jahn Regensburg – Kaiserslautern 0:0
Darmstadt – Magdeburg 1:2 (1:1): Lidberg (11) – Burcu (22), Krempicki (48)
HSV – Paderborn 2:2 (0:0): Glatzel (54), Selke (67) – Bilbija (46, 60)
Preussen Muenster – Schalke 1:2 (0:0): Makridis (53) – Sylla (67, 74)
Hannover – Norymberga 2:0 (0:0): Halstenberg (79), Momuluh (80)
Hertha Berlin – Elversberg 1:4 (0:2): Sahin (3, 65), Schnellbacher (30), Damar (53)
Kolonia – Karlsruhe 4:4 (4:2): Waldschmidt (3), Downs (7, 15), Lemperle (45+2) – Wanitzek (19, 27, 55), Jensen (52)

1. Fortuna	7	17	11:4
2. Magdeburg	7	15	15:7
3. Karlsruhe	7	15	16:11
4. Hannover	7	13	9:4
5. Paderborn	7	13	13:9
6. HSV	7	12	16:8
7. Hertha	7	10	11:12
8. Kolonia	7	9	18:13
9. Elversberg	7	9	13:9
10. Greuther	7	9	11:8
11. Kaiserslautern	7	9	11:12
12. Ulm	7	7	9:9
13. Schalke	7	7	14:17
14. Norymberga	7	7	8:14
15. Preussen	7	5	9:13
16. Darmstadt	7	5	9:16
17. Brunszwik	7	4	7:19
18. Jahn	7	4	1:16

1-2 – awans, 3 – baraż o awans, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St. Pauli) od 77 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min, obroniony karny
Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
Jakub Kamiński (Wolfsburg) 90 min
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) od 78 min

2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) od 90 min
Michał Karbownik (Hertha) kontuzja
Dawid Kownacki (Fortuna) do 80 min
Damian Michalski (Greuther) ławka
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Karol Niemczycki (Darmstadt) ławka
Łukasz Poręba (HSV) poza kadrą
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 90 min

Sport 638d7ba51c

Szczęścia znów zabrakło

Bolonia zremisowała czwarty mecz ligowy w sezonie.

WŁOCHY

Kibice Bolonii przeżywają ciężkie chwile. W obecnym sezonie we wszystkich meczach ligowych ich ulubieńcy tracili gole. Tylko raz Łukasz Skorupski zachował czyste konto, w dodatku w meczu Ligi Mistrzów. Do pewnego momentu w starciu z Atalantą było nieźle. W 46 minucie Santiago Castro uderzeniem z blisko 20 metrów wyprowadził swój zespół na prowadzenie. Wszystko jednak posypało się jak domek z kart w 51 minucie. Jhon Lucumi podczas próby zatrzymania Charlesa De Ketelaere sfaulował Belga. Pierwotnie sędzia wskazał na rzut karny, a stopera ukarał żółtą kartką. Po analizie VAR zmienił decyzję. Ostatecznie ukarał Lucumiego czerwoną kartką i rzutem wolnym, gdyż przewinienie miało miejsce przed polem karnym. Bolonia do doliczonego czasu gry broniła się przed stratą gola. W 90 minucie nie była jednak w stanie powstrzymać Lazara Samardżicia. Serb uderzył nie do obrony dla Skorupskiego. Nie był to zbyt udany mecz dla Polaków. Kacper Urbański, jeden z bohaterów meczu z Monzą usiadł na ławce rezerwowych i na boisku zameldował się dopiero w 46 minucie.

W zdecydowanie gorszej sytuacji był duet z Torino. Karol Linetty i Sebastian Walukiewicz usiedli na ławce rezerwowych w starciu z Lazio i nie pojawili się na murawie. Rzymianie z kolei bardzo dobrze weszli w spotkanie. W ósmej minucie Matteo Guendouzi wyprowadził Lazio na prowadzenie. Po przerwie, w 60 minucie stracili drugiego gola. Strzelcem był Boulaye Dia. W odpowiedzi Che Adams trafił do siatki rywala. Mimo to sytuacja z minuty na minutę była coraz gorsza. Paolo Vanoli, trener Torino za dyskusję z sędzią w 75 minucie otrzymał trzy upomnienia - dwie żółte i ostatecznie czerwoną kartkę. Obie drużyny strzeliły jeszcze po bramce, jednak nie zmieniło to jednego. Torino przegrało pierwszy mecz w nowym sezonie.

Bardzo wiele działo się w pojedynkach zespołów z ligowego szczytu. W piątek Milan pokonał bez większych kłopotów Lecce. Najpierw do siatki trafił Alvaro Morata. Prowadzenie podwyższył Theo Hernandez, a zakończył je Christian Pulisic. Mimo nieudanego pojedynku i pewnej wręcz porażki, szkoleniowiec gości, Luca Gotti, nie dał nawet minuty na murawie Filipowi Marchwińskiemu.

Sobotnie mecze także nie były szczęśliwe dla piłkarzy i trenerów z doświadczeniem w ekstraklasie. Udinese przegrało z Interem. Od początku spotkanie nie układało się po myśli Kosty Runjaicia i jego ekipy. Ekipa z Mediolanu wyszła na prowadzenie w 43 sekundzie spotkania. Davide Frattesi miał jednak dużo szczęścia. Maduka Okoye, bramkarz Udinese zachował się tragicznie przepuszczając między rękami powolnie zmierzającą do siatki piłkę. Co prawda ekipa z Udine doprowadziła do wyrównania. Lautaro Martinez jednak ustrzelił dublet. Udinese nie było w stanie zrobić nic więcej, jak strzelić gola kontaktowego. W końcówce meczu na boisku pojawił się Piotr Zieliński, jednak za wiele na murawie zrobić już nie mógł.

Juventus z kolei w końcu się przełamał. Po bezbramkowych remisach z Romą, Empoli i Napoli udało im się wygrać z Genoą. Dzięki temu ekipa z Turynu wskoczyła na pierwsze miejsce w ligowej tabeli. Warto podkreślić, że „Stara Dama" to jedyna drużyna, która nadal nie straciła gola w sezonie. **(ptom)**



Fot. Massimo Paolone/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Łukasz Skorupski znów nie zachował czystego konta.

Bolonia - Atalanta 1:1 (0:0)
1:0 - Castro (46), 1:1 - Samaradžić (90)

Torino - Lazio 2:3 (0:1)
0:1 - Guendouzi (8), 0:2 - Dia (60), 1:2 - Adams (67), 1:3 - Noslin (89), 2:3 - Coco (90+2)

Roma - Venezia 2:1 (0:1)
0:1 - Pohjanpalo (44), 1:1 - Cristante (74), 2:1 - Pisilli (83).

Como - Verona 3:2 (1:0)
1:0 - Cutrone (43), 1:1 - Lazović (53. karny), 2:1 - Cutrone (72), 3:1 - Belotti (89), 3:2 - Lambourde (90+4).

Empoli - Florentina 0:0

Mecz Napoli - Monza zakończył się po zamknięciu numeru.

Strzelcy
4 - Pulisic (Milan), Thuram (Inter), Cutrone (Como), Retegui (Atalanta), Vlahović (Juventus)
3 - Castro (Bolonia), Thauvin, Lucca (obaj Udinese), Castellanos, Dia (obaj Lazio), Mosquera (Verona), Adams (Torino)

1. Juventus	6	12	9:0
2. Milan	6	11	14:7
3. Inter	6	11	13:7
4. Torino	6	11	10:8
5. Napoli	5	10	9:4
6. Empoli	6	10	5:2
7. Lazio	6	10	12:10
8. Udinese	6	10	9:10
9. Roma	6	9	7:4
10. Como	6	8	9:11
11. Fiorentina	6	7	7:7
12. Atalanta	6	7	11:12
13. Bolonia	6	7	7:9
14. Verona	6	6	10:11
15. Parma	5	5	8:9
16. Genoa	6	5	4:10
17. Lecce	6	4	3:11
18.Venezia	6	4	4:10
19. Monza	5	3	4:6
20. Cagliari	5	2	1:8

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Milan - Lecce 3:0 (3:0)
1:0 - Morata (38), 2:0 - T. Hernandez (41), 3:0 - Pulisic (43)

Udinese - Inter 2:3
0:1 - Frattesi (1), 1:1 - Kabasele (35), 1:2 - Martinez (45+3), 1:3 - Martinez (47), 2:3 - Lucca (83)

Genoa - Juventus 0:3 (0:0)
0:1 - Vlahović (48. karny), 0:2 - Vlahović (55), 0:3 - Conceicao (89).

Polacy na zero

Kibice nie doświadczyli goli, ale zobaczyli czerwoną kartkę w meczu Lens - Nice.

FRANCJA

Starcie w Lens zapowiadało się ciekawie, szczególnie z polskiej perspektywy. W końcu wystąpiło na boisku dwóch reprezentantów Polski. Z dużej chmury spadł jednak kapuśniaczek. Bramek zdecydowanie zabrakło. Kilka solidnych interwencji zaliczył Marcin Bułka, strzegący bramki Nicei. Lens miało swoje sytuacje, jednak od 84 minuty musiało raczej myśleć o utrzymaniu bezbramkowego wyniku. Wówczas Anass Zaroury dostał czerwoną kartkę (druga żółta). Marokańczyk na murawie pojawił się w 59 minucie. 8 minut później otrzymał pierwsze upomnienie. W mniej niż pół godziny wyleciał z boiska. Lens ostatecznie utrzymało jednak remis.

Więcej piłkarskiej jakości kibice zobaczyli w innych spotkaniach, szczególnie w Hawrze. Miejscowe Le Havre nie podołało zdecydowanie lepiej dysponowanemu Lille. Szczególnie tyczyło się to Jonathana Davida. 24-letni Kanadyjczyk strzelił trzy gole i zapewnił swojej ekipie kolejne zwycięstwo w sezonie. Zdecydowanie poprawił własnestatystyki strzeleckie, gdyż do tamtego momentu miał na koncie ledwie dwa trafienia. Dzięki temu zbliżył się do prowadzącego Bradleya Barcoli, który w piątek ustrzelił dublet i dał PSG zwycięstwo nad Rennes. **(pt)**

Auxerre - Brest 3:0 (2:0)
1:0 - Owusu (26), 2:0 - Jubal (37, karny), 3:0 - Traore (59).

PSG - Rennes 3:1 (1:0)
1:0 - Bracola (30), 2:0 - Lee (58), 3:0 - Bracola (68), 3:1 - Kalimuendo (75, karny)

Lens - Nice 0:0

Le Havre - Lille 0:3 (0:2)
0:1 - David (23), 0:2 - David (35), 0:3 - David (79)

Monaco - Montpellier 2:1 (1:1)
0:1 - Nzingoula (16), 1:1 - Balogun (32), 2:1 - Camara (90+8)

Toulouse - Lyon 1:2 (1:1)
1:0 - Gboho (14), 1:1 - Nicolaisen (28, samobójcza), 1:2 - Fofana (90+5).

Angers - Reims 1:3 (0:2)
0:1 - Nakamura (9), 0:2 - Ito (25), 0:3 - Munetsi (79), 1:3 - Ferhat (84)

Nantes - St. Ettiene 2:2 (1:0)
1:0 - Lepenant (10), 2:0 - Thomas (49), 2:1 - Sissoko (58), 2:2 - Sissoko (67, karny)
Mecz Strasbourg - Marsylia zakończył się po zamknięciu numeru.

Czołówka strzelców
6 - Bracola (PSG), 5 - David (Lille), Greenwood (Marsylia), 4 - Dembele (PSG)

1. PSG	6	16	20:5
2. Monaco	6	16	12:3
3. Marsylia	5	13	15:6
4. Reims	6	11	10:8
5. Lille	6	10	11:7
6. Lens	6	10	5:2
7. Nantes	6	9	9:6
8. Nicea	6	8	14:6
9. Rennes	6	7	10:9
10. Lyon	6	7	8:12
11. Strassbourg	5	6	11:10
12. Auxerre	6	6	8:12
13. Brest	6	6	8:13
14. Le Havre	6	6	7:13
15. Toulouse	6	5	5:8
16. Montpellier	6	4	6:17
17. St. Etienne	6	4	3:17
18. Angers	6	2	4:12

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

KRÓTKA PIŁKA

EGIPT

JUŻ WYGRYWA!

■ Konrad Michalak wraz ze swoim nowym zespołem, egipskim Zamalek, wygrał rozgrywany w Rijadzie (Arabia Saudyjska) Superpuchar Afryki. Jego ekipa po rzutach karnych pokonała inny zespół z Egiptu Al-Ahly. Polak na boisku pojawił się w 63 minucie. Był to jego debiut w nowych barwach i pierwszy tytuł zdobyty poza granicami Polski. Michalak umowę z Zamalek podpisał 12 września.

HOLANDIA

KOLEJNA PORAŻKA

■ Heerenveen Pawła Bochniewicza z czwartą porażką w sezonie. Tym razem podopieczni Robina van Persiego przegrali z niewiele wyżej notowanym Heraclesem 1:2. Polski defensor rozegrał całe spotkanie. Z kolei w niedzielne popołudnie w Enschede miejscowe Twente podejmowało na NAC Breda. Zespół Daniela Bielicy i Kacpra Kostorza długo się bronił, ale w 76 minucie stracili gola po rzucie karnym i przegrał.

USA

ŚWIDERSKI POGROZIŁ MESSIEMU

■ Napastnik Charlotte otworzył wynik spotkania w Miami. Ekipa Świderskiego mogła cieszyć się z prowadzenia przez całe... 10 minut. Wówczas do wyrównania doprowadził Lionel Messi. Ostatecznie drużyny podzieliły się punktami. Podobnie było w innych spotkaniach „polskich" zespołów. DC United (cały mecz Mateusza Klicha) zremisowało 2:2 z Columbus Crew. Taki sam rezultat padł w rywalizacji Austin FC z Realem Salt Lake City (Dominik Marczuk był na boisku do 77 minuty). Wynikiem 1:1 zakończył się mecz Philadelphia Union z Atlantą (87 minut Bartosza Slisza). Porażkę zanotował natomiast Sebastian Kowalczyk, który zagrał całe spotkanie w barwach Huston Dynamo. Jego ekipa poległa w Seattle. Miejscowi Sounders wygrali 1:0. Jedynym szczęśliwcem było Los Angeles FC (Mateusz Bogusz zmieniony w 65 minucie). Wygrało z Cincinnati 2:1.

AUSTRIA

SALZBURG SIĘ PRZEŁAMAŁ

■ Ekipa Kamila Piątkowskiego pokonała Austrię Wiedeń 2:0. Polski defensor został zmieniony w 91 minucie. Było to pierwsze zwycięstwo RB Salzburg w lidze we wrześniu. Najpierw przegrało z Rapidem, a w ostatniej serii gier sensacyjnie zremisowało z Tirolem. Obecnie zespół Piątkowskiego jest czwarty. Traci 3 punkty do lidera, Sturmu Graz, ale ma dwa mecze zaległe do rozegrania.

Sport 638d7ba51c

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Polonia	10	27	26:9	9	0	1
2. Pogoń (b)	10	24	19:7	7	3	0
3. Wieczysta (b)	10	22	25:5	7	1	2
4. Resovia (s)	11	20	18:16	6	2	3
5. Hutnik	11	20	18:22	6	2	3
6. Chojniczanka	11	18	14:10	5	3	3
7. Zagłębie (s)	10	18	14:12	5	3	2
8. Kalisz	11	18	11:11	5	3	3
9. Wisła	11	16	18:15	5	1	5
10. Olimpia G.	11	13	15:14	4	1	6
11. Świt (b)	11	12	12:16	3	3	5
12. Podbeskidzie (s)	11	10	12:14	2	4	5
13. Jastrzębie	10	9	13:13	2	3	5
14. Rekord (b)	11	9	17:25	2	3	6
15. ŁKS II	11	9	11:22	2	3	6
16. Zagłębie II	11	7	16:22	1	4	6
17. Olimpia E.	11	6	11:24	1	3	7
18. Skra	10	2	8:21	3	0	7

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;
Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

8 - M. Głogowski (Hutnik), Świderski (Rekord), Wojtyra (Polonia)
6 - Biliński (Zagłębie), Górski (Resovia)
5 - Kruszelnicki (Zagłębie II),Szabala (Chojniczanka)

WYNIKI 11. KOLEJKI

ŁKS II Łódź - KKS 1925 Kalisz	0:0
Chojniczanka - Świt Szczecin	1:1 (0:0)
Wieczysta Kraków - Skra Częstochowa	4:1 (1:0)
Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie	1:0 (0:0)
Resovia - Olimpia Elbląg	2:2 (1:1)
Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Maz.	1:1 (1:1)
Olimpia Grudziądz - Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:1 (1:0)
Zagłębie II Lubin - Hutnik Kraków	1:1 (1:1)
Wisła Puławy - Polonia Bytom	1:3 (0:2)

12. KOLEJKA - 4-6 PAŹDZIERNIKA

Wisła - Wieczysta, Skra - Chojniczanka, Hutnik - ŁKS II, Olimpia E. - Zagłębie II, Świt - Zagłębie, Polonia - Kalisz, Pogoń - Resovia, Podbeskidzie - Rekord, Jastrzębie - Olimpia G.; zaległy mecz 9. kolejki (1 października, 14.00): Wieczysta - Jastrzębie.

OCENA MECZU ★★★

Wisła Puławy - Polonia Bytom
1:3 (0:2)

0:1 - Gajda, 45 min, **0:2** - Szumilas, 45+2, **1:2** - Zylla, 53 min, **1:3** - Szumilas, 54 min

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Stromecki - Gałązka, Piątek, Kumoch (85. Łuczuk), Szymanek (69. Mwinyj) - Zylla (87. Kozdroń), Koziej (46. Zych). **Trener** Maciej TOKARCZYK.

POLONIA: Holewiński - Michalski, Piekarski, Konieczny (76. Szywacz) - Szymusik (69. Żabiński), Łabojko, Ściślak (69. Stefański), Zieliński (76. Steblecki) - Szumilas (76. Wypart), Gajda, Andrzejczak. **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Zylla - Szymusik, Stefański, Piekarski.

Piłkarz meczu - Tomasz GAJDA

Bez Wojtyry też można

Najlepszy - 8 bramek - snajper Polonii, Kamil Wojtyra, w ostatnim meczu ligowym zobaczył 4. żółtą kartkę i choć w pucharowej wpadce w Świdniku zdobył jeszcze bramkę, to w odległych o 70 km Puławach nie zagrał. W ataku zastąpił go kapitan Tomasz Gajda i zrobił to najlepiej jak można było. Liderzy 2. ligi od początku mieli olbrzymią przewagę, a pierwszą szansę miał grający w Polonii po raz 100. Konrad Andrzejczak, ale przeniósł z bliska. Gdy gospodarze już myśleli, co w przerwie powie im trener, Mikołaj Łabojko prostopadle wypuścił Andrzejczaka, którego strzał Jan Szpaderski odbił, ale Gajda był tam gdzie trzeba i trafił do siatki. Puławianie sądzili chyba, że już nic gorszego ich nie spotka, gdy Gajda tyłem do bramki prostopadłą piłkę skierował w bok, skąd Wojciech Szumilas kropnął pod poprzeczkę. W 53 min Wisła zdobyła gola, gdy Axel Cholewiński krótko zagrał do Łabojki, a ten naciskany nie zdołał przeszkodzić Marcelowi Zylli w trafieniu z bliska. Natychmiast jednak składną akcję gości podaniem spod linii końcowej świetnie przedłużył Gajda do Szumilasa, który postawił trzecią pieczęć na 9., kolejnym zwycięstwie Polonii.

(b)

Wszedł i strzelił

Po trzech meczach bez wygranej zespół z Sosnowca zainkasował komplet punktów.

Drużyna trenera Marka Saganowskiego na zwycięstwo czekała ponad miesiąc, a konkretnie od 25 sierpnia, kiedy wygrała w Kaliszu 2:1. W sobotę od początku była stroną dominującą, ale długo brakowało jejkonkretów. Pierwszy celny strzał oddał w 14 min Kamil Biliński, lecz Grzegorz Drazik nie miał problemów ze złapaniem piłki. W 37 min z dystansu przymierzył Patryk Mularczyk i futbolówka - odbiwszy się od pleców Jana Ziewca - trafiła w poprzeczkę. Wcześniej z dalszej odległości uderzali Szymon Zalewski i Biliński. Goście przed przerwą wypracowali jedną, klarowną okazję, ale strzał Macieja Śliwy z półobrotu minął bramkę miejscowych.

Śliwa mógł, a nawet powinien wpisać się na listę strzelców tuż po rozpoczęciu II połowy, lecz - będąc tuż przed bramką - trafił w poprzeczkę. Jakim cudem? To pewnie wie tylko on sam. To była najlepsza okazja przyjezdnych i wkrótce się zemściła. Spryt Zalewskiego przy szybkim wyrzucie z autu, błysk Bilińskiego, który przyjął piłkę na pierś, „związał" dwóch rywali i wyłożył ją Bartoszowi Snopczyńskiemu sprawiły, że wprowadzony 180 sekundwcześniej zawodnik precyzyjnie uderzył z 12 metrów, wzbudzając euforię na trybunach.

Goście próbowali wyrównać, ale nie byli w stanie pokonać Kacpra Siuty. Duża w tym zasługa środkowych obrońców, na których ostatnio narzekano. Najpierw udanie interweniował Andrzej Niewulis, a w ostatniej akcji piłkę zmierzającą do bramki zastopował Grzegorz Janiszewski. Gospodarze po zdobyciu gola skupili się na utrzymaniu korzystnego wyniku. Poza uderzeniami świetnie dysponowanego Joela Valencii, Łukasza Uchnasta czy Piotra Marcińca z dystansu próżno było szukać szans bramkowych.

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie
1:0 (0:0)

1:0 - Snopczyński, 60 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Boruń, Janiszewski, Niewulis, Kurtović, Zalewski (77. Suchockyj) - Pawlusiński, Valencia, Mularczyk (57. Uchnast) - Agbor (57. Snopczyński), Biliński (76. Marciniec). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

JASTRZĘBIE: Drazik - Flak (70. Jakuć), Paprzycki, Rogala, Ziewiec, Iskra - Śliwa (76. Zych), Fietz, Maszkowski, Kiebzak (70. Mucha) - Bednarski. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 4995.
Żółte kartki: Janiszewski - Maszkowski, Ziewiec.

Piłkarz meczu - Bartosz SNOPCZYŃSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid PĘDZIAŁEK**: - Wynik jest dla nas niezadowalający, bo nie czuliśmy się zespołem słabszym, a wręcz przeciwnie. Odczucia odczuciami, a na koniec najważniejszy jest wynik. Czegoś nam brakuje jako drużynie. Tak jak ostatnio z Chojniczanką, gola straciliśmy po błędzie indywidualnym. Wierzę jednak w tę drużynę oraz w to, że za chwilę karta się odwróci i zaczniemy regularnie punktować. Stać nas na to.

■ **Marek SAGANOWSKI:** - Był to dla nas bardzo ważny mecz, bo w trzech poprzednich zdobyliśmy tylko punkt. Było widać presję z tego powodu, dlatego bardzo się cieszę, że moi zawodnicy ją udźwignęli. To nasz drugi mecz bez straty gola, co świadczy, że idziemy w dobrym kierunku.



Fot. Facebook/Zagłębie Sosnowiec

Bartosz Snopczyński wywiązał się z roli dżokera.

Resovia - Olimpia Elbląg
2:2 (1:1)

1:0 - Jaroch, 24 min, **1:1** - Wierzba, 32 min, **2:1** - Górski, 69 min (karny), **2:2** - Kuczałek, 85 min

RESOVIA: Gliwa - Rębisz (67. Bąk), Szymocha, Buchał, Eizenchart - Pieniążek (87. Kotecki), Wasiluk (67. Kanach), Hebel (76. Mikrut), Urynowicz, Jaroch - Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

OLIMPIA: Witan - Łaszak (82. Kozera), Wierzba, Tiahło, Matynia - Fadecki (82. Sienkiewicz), Stępień (60. Szałecki), Kuczałek, Czapliński (60. Tobojka), Jacenko (46. Kordykiewicz) - Kuzimski. **Trener** Karol PRZYBYŁA.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Stępień, Czapliński, Łaszak.

Zagłębie II Lubin - Hutnik Kraków
1:1 (1:1)

1:0 - Dziewiatowski, 19 min, **1:1** - Tarasovs, 34 min

ZAGŁĘBIE II: Matys - Dorożko, Lepczyński, Jach, Terlecki - Urbański, Kolan (60. Antkiewicz), Dziewiatowski (70. Łoboda), Adamczyk (80. Kolanko), Kruszelnicki - Woźniak. **Trener** Paweł SOCHACKI.

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs, Kędziora, Jania - Słomka, Urbańczyk, Miszak, Sowiński (66. Bełycz), Rakels - M. Głogowski (79. Szablowski). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Dziewiatowski, Jach, Kolanko, Urbański.

Sport 638d7ba51c

OCENA MECZU ★★★

Olimpia Grudziądz - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:1 (1:0)

1:0 - Zbiciak, 27 min (głową), **1:1** - Abate, 72 min (głową), **2:1** - Kaczmarek, 83 min (karny)

OLIMPIA: Górski - Maruszak, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa (46. Klimczak) - Kaczmarek, Sewerzyński, Frelek (69. Sikorski), Cichoń, Bonikowski (46. Rychert) - Krocz (77. Mas). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Majsterek, Gach - Ronnberg (60. Abate), Bednarski (60. Misztal), Mrsić (82. Kizyma), Czajkowski, Zając (60. Florek) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Radosław Trochimiuk (Ciechanów). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Kostkowski, Zbiciak, Kaczmarek - Willmann.

Piłkarz meczu - Tomasz KACZMAREK

„Górale" pogrążeni w marazmie

Mecz mocno ofensywie rozpoczęli piłkarze Podbeskidzia, którzy szukali okazji do zdobycia gola. W pierwszym kwadransie mnóstwo kłopotów obroni Olimpii sprawiał m.in. dynamiczny Linus Ronnberg, po którego akcjach goście stwarzali zagrożenie pod bramką Kacpra Górskiego. Golkiper gospodarzy kapitalnie spisał się w 17 min, gdy Michał Willmann zszedł z piłką do środka i zdecydował się na strzał z okolicy pola karnego, a Górski z trudem przeniósł ją nad poprzeczką. Gdy wydawało się, że gol dla gości bielszczan jest kwestią czasu, piłkarze Olimpii wywalczyli rzut wolny. Wrzucona w pole karne piłka trafiła na głowę Bartosza Zbiciaka, który dał miejscowym prowadzenie. Od tej pory kontrolę nad meczem przejęli gospodarze i w 39 min mogło być 2:0, ale strzał Kacpra Cichonia na słupek sparował Konrad Forenc.

Po zmianie stron dobre okazje tworzyły obie drużyny, ale bliżsi gola byli grudziądzanie - 58 i 69 min nie popisał się Szymon Krocz. Gdy wydawało się, że to gospodarze strzelą gola, Podbeskidzie doprowadziło do remisu. Z dośrodkowania Kacpra Gacha z bocznego sektora skorzystał precyzyjnie główkujący Lionel Abate. Na 8 minut przed końcem fatalnie zachował się Gach, który faulował w polu karnym Tomasza Kaczmarka. Do piłki ustawionej na „wapnie" piłki podszedł sam poszkodowany i ustalił wynik.

(gru)

Chojniczanka - Świt Szczecin 1:1 (0:0)

1:0 - Szabala, 69 min (karny), **1:1** - Kapelusz, 80 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz (60. Kaczerik), Boczek, Czajka, Tkocz - Korczyc (34. Romanik), Joao Guilherme (87. Pikul), Olejnik, Szczepanek (60. Szabala), Kozina (46. Kamiński) - Branecki. **Trener** Damian NOWAK.

ŚWIT: Sandach - Fornalik (78. Ciechanowski), Góral, Janiszewski, Remisz, Nowicki (46. Kisły) - Kort (57. Kalenik), Wojdak, Stasiak (66. Kapelusz), Aftyka (57. Koziara) - Ropski. **Trener** Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Kozina, Joao Guilherme, Szczepanek, Czajka, Kaczerik, Romanik - Nowicki, Kapelusz, Wojdak, Kisły.

ŁKS II Łódź - KKS 1925 Kalisz 0:0

ŁKS II: Kucharski - Wszołek, Ślęzak, Pawłowski, Książek - Coulibaly (81. Saganowski), Kościuk, Wzięch, Grabowski (74. Iwańczyk), Popławski (74. Siwek) - Sławiński (90+1. Tłaczała). **Trener** Konrad GEREGA.

KALISZ: Krakowiak - Putno (90+1. Mocny), Białczyk, Kieliba, Gawlik, Staszak - Koczy (55. Skibicki), Staszak, Maroszek (46. Cierpka), Andruszko (46. Głaz) - Chaciński (80. Szymański). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Wzięch, Ślęzak - Andruszko, Putno.

Za błędy się płaci

Niewykorzystane sytuacje i juniorskie błędy skazały częstochowian na wysoką porażkę pod Wawelem.

OCENA MECZU ★★★

Wieczysta Kraków - Skra Częstochowa 4:1 (1:0)

1:0 - Sandoval, 23 min (głową), **2:0** - Goku, 61 min, **3:0** - Semedo, 80 min, **4:0** - Łysiak, 88 min, **4:1** - Stangret, 90+3 min (karny)

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Torres (72. Danielak), Góralski, Goku (83. Łysiak), Trąbka (67. Swędrowski), Sandoval (67. Semedo) - Chuma (83. Feliks). **Trener** Sławomir PESZKO.

SKRA: Garstkiewicz - Owczarek (72. Winciersz), Leśniak-Paduch, Estigarribia, Lorenc, Kaczorowski (72. Sobczak) - Niedbała (56. Kaczmarek), Wróbel, Ławrynowicz (56. Stec), Nocoń (80. Noworyta) – Stangret. **Trener** Dariusz ROLAK.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Góralski - Lorenc.

Piłkarz meczu - Antoni MIKUŁKO



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Gospodarze zaliczyli udany powrót na swoje boisko.

Powrót z Krakowa bez punktów nikogo nie dziwi, ale piłkarze Skry mogli pozostawić po sobie lepsze wrażenie. O zwycięstwie beniaminka zdecydowały trzy czynniki: wyższe umiejętności, gapiostwo gości i ich nieskuteczność. Mogli się postawić, ale można to zrobić tylko wtedy, gdy zespół tworzy monolit, a tymczasem dwóch graczy Skry rozłożyło przed piłkarzami Wieczystej czerwony dywan.

Przez ponad 20 minut podopieczni Sławomira Peszki nie byli w stanie stworzyć sytuacji po ataku pozycyjnym. Wtedy Nikodem Leśniak-Paduch spanikował w rozegraniu, tracąc piłkę na rzecz Daniego Sandovala. Jeden z czterech Hiszpanów w składzie gospodarzy ruszył na bramkę i został zatrzymany przez Miłosza Garstkiewicza. Piłka jednak odbiła się szczęśliwie dla atakującego, który trafił do „pustaka". Przy golu na 4:0 przed swoim polem karnym nie popisał się z kolei rezerwowy Mateusz Kaczmarek, któremu piłkę odebrał Jacek Góralski. Podał do Pawła Łysiaka, a ten oddał kolejny piękny strzał w sezonie. Pokazał się też Goku - tym razem krakowianie pograli krótko na lewej stronie, piłkę dał mu Sandoval, a były gracz Wisły ograł rywali i uderzył przy dalszym słupku.

W to samo miejsce trafił też Lisandro Semedo, którego dośrodkowaniem z głębi pola „znalazł" Tomasz Swędrowski. Piłkarz z Republiki Zielonego Przylądka wszystko zrobił idealnie, ale w doliczonym czasie przy jego nazwisku trzeba było postawić minus. Zagrywając ręką sprokurował bowiem karnego dla Skry, którego wykorzystał Maksymilian Stangret. Goście wracali z wysoką porażką. Czy tak musiało być? Niekoniecznie, bo mieli jeden więcej celny strzał od Wieczystej, ale nie wykorzystali swoich szans i świetnie bronił Antoni Mikułko. Do składu krakowian po pauzie za kartki wrócił Michał Pazdan. W kolejnym meczu z tego samego powodu zabraknie Góralskiego.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Dariusz ROLAK:** - Wygrał zespół lepszy, który miał więcej dogodnych sytuacji i je wykorzystał. My zasłużyliśmy na bramkę, która przyszła bardzo późno. Mieliśmy kilka momentów, kiedy mogliśmy ją zdobyć wcześniej.

■ **Sławomir PESZKO:** - Muszą pochwalić Skrę za pomysł. Momentami potrafiła się utrzymać przy piłce i wychodziła spod naszego pressingu. Pozycja w tabeli nie odzwierciedla jakości tego zespołu.

Pierwszy punkt u siebie

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:1 (1:1)

1:0 - Świderski, 6 min, **1:1** - Sommerfeld, 17 min

REKORD: Kaczorowski - Bojdys, Kareta, Walaszek - Kasprzak, Ryś (90. Neczyporenko), Nowak, Ciućka (62. Klichowicz), Kempny (79. Żyrek), Kamiński - Świderski. **Trener** Dariusz KLACZA.

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski (62. Niewiadomski) - Jaroń (73. Korczakowski), Matheus Dias, Sommerfeld, Lis (73. Urbański) - Odolak (62. Dzięgielewski, 86. Cierpiał). **Trener** Marcin SASAL.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Walaszek, Ryś, Kasprzak - Lis, Gajgier.

Piłkarz meczu - Wiktor KACZOROWSKI

Niepokonany wicelider mecz w Bielsku-Białej rozpoczął od... straty gola. Nim do tego doszło groźnie uderzył Jan Ciućka. W kolejnej akcji defensywa Pogoni tyle szczęścia już nie miała, a w zamieszaniu podbramkowym przytomnie zachował się Daniel Świderski. Ta sytuacja wyraźnie rozsierdziła przyjezdnych, którzy ruszyli do ofensywy. Ich wysiłki zostały bardzo szybko nagrodzone, bo w 17 min uderzenie z okolicy pola karnego Kacpra Sommerfelda przyniosło wyrównanie. Jeszcze przed przerwą piłkarze z Grodziska Mazowieckiego mieli dwie doskonałe okazje do wyjścia na prowadzenie. Przy pierwszej bramkarz Rekordu zdołał zatrzymać Jakuba Lisa, a przy drugiej Damian Jaroń trafił tylko w poprzeczkę. Bielszczanie próbowali się odgryźć i kilka minut przed przerwą groźny strzał oddał Jakub Kempy, ale Dmytro Sydorenko był na miejscu.

W drugiej części spotkania obraz gry nie uległ zasadniczej zmianie, a po „szukającej" kolejnych bramek drużynie Pogoni nie było widać trudów rozegrania we wtorek 120-minutowego, pucharowego meczu z Lechią Gdańsk. Większą inicjatywę wciąż miał zespół z Mazowsza, ale zaskakująco dobrze i bezbłędnie spisywała się defensywa beniaminka z Cygańskiego Lasu. Do końca meczu gole nie padły i Rekord mógł świętować pierwszy w tym sezonie, wywalczony dzięki dużemu wysiłkowi oraz poświeceniu, punkt na własnym stadionie.

(gru)

Sport 638d7ba51c

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Śląsk II	9	20	22:6	6	2	1
2. Miedź II (b)	10	20	18:17	6	2	2
3. Karkonosze	9	19	19:10	6	1	2
4. Goczałkowice	10	17	17:10	4	5	1
5. Lechia	10	17	16:9	5	2	3
6. Kluczbork	9	17	15:10	5	2	2
7. Warta	10	17	18:15	5	2	3
8. Carina	10	16	14:13	5	1	4
9. Ślęza	9	14	12:11	4	2	3
10. Pniówek	10	13	12:20	4	1	5
11. Unia	8	12	10:8	3	3	2
12. Podlesianka (b)	10	11	10:12	3	2	5
13. Stilon	9	11	11:15	3	2	4
14. Górnik II	9	10	16:15	3	1	5
15. Odra	10	9	14:18	2	3	5
16. Polkowice	10	9	7:12	2	3	5
17. Stal (b)	8	3	5:12	0	3	5
18. Polonia (b)	10	1	6:29	0	1	9

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

11 - Przybylski (Karkonosze)
7 - Wojtyra (Kluczbork)
6 - Wodecki (Górnik II)
5 - Drozdowicz (Stilon), Gardzielewicz (Warta), Skrzypczak (Miedź II)
4 - Hanzel (Pniówek), Jóźwiak (Odra), Klimala (Śląsk II), Lisowski (Lechia), Matuszewski (Carina), Olek (Ślęza), Tuszyński (Kluczbork), Ufir (Warta), Wojciechowski (Ślęza)

POZOSTAŁE WYNIKI

Śląsk II Wrocław - Stal Brzeg 1:1 (1:1)
1:0 - Maciocha, 9 min (samobójcza), 1:1 - Vu Thanh, 44 min

Odra Bytom Odrzański - Lechia Zielona Góra 0:1 (0:0)
0:1 - Kołodenny, 52 min

Warta Gorzów Wielkopolski - Miedź II Legnica 1:2 (0:1)
0:1 - Krawczun, 33 min, 0:2 - Skrzypczak, 49 min, 1:2 - Skrzyniak, 70 min (wolny)

Górnik Polkowice - LKS Goczałkowice 0:0

Karkonosze Jelenia Góra - Ślęza Wrocław 1:0 (1:0)
1:0 - Przybylski, 34 min

MKS Kluczbork - Polonia Słubice 1:0 (0:0)
1:0 - Molis, 68 min

Górnik II Zabrze - Carina Gubin 1:1 (1:0)
1:0 - Pochcioł, 17 min (głową), 1:1 - Haraszkiewicz, 49 min

11. KOLEJKA - 4-6 PAŹDZIERNIKA

Stilon - Odra, Polonia - Podlesianka, Stal - Kluczbork, Ślęza - Śląsk II, Pniówek - Karkonosze, Carina - Unia, Goczałkowice - Górnik II, Miedź II - Polkowice, Lechia - Warta; zaległe mecze 8. kolejki (1-2 października): Śląsk II - Stilon, Unia - Stal.

Raz i... wystarczy

Braterski pojedynek w Turzy Śląskiej wygrał młodszy z braci Musiołów - Tomasz, który jest kapitanem Pniówka Pawłowice.



Fot. ksgornik.eu

Po meczu w Turzy Śląskiej bardziej zadowolony był młodszy z braci Musiołów – Tomasz (przy piłce), bo jego zespół wzbogacił się o 3 punkty.

Przed pierwszym gwizdkiem arbitra w uprzywilejowanej sytuacji byli gospodarze. Unia zajmowała 10. miejsce z dorobkiem 12 punktów (w 7 meczach), natomiast Pniówek balansował nad strefą spadkową, okupując 13. pozycję (10 puntów w 9 meczach). Mecz zapowiadał się interesująco także ze względu na braterski pojedynek - bramki gospodarzy strzegł 32-letni Marcin Musioł, zaś kapitanem przyjezdnych był o 3 lata młodszy pomocnik Tomasz Musioł.

Trener Pniówka Kamil Rakoczy po ostatniej klęsce (0:5) z rezerwami Górnika Zabrze dokonał prawdziwego trzęsienia ziemi w wyjściowej jedenastce - miejsce w niej stracili: Neugebauer, Kwaśniewski, Sobierajewicz, Ciszewski, Krzemień i Ploch, a ostali się: Płowucha, Weis, Musioł, Lachendro i Herman. Szkoleniowcy zespołu z Turzy Śląskiej nie byli tak radykalni - w bramce zamiast Wiktora Gorela stanął wspomniany Marcin Musioł, zaś w szerokiej kadrze na to spotkanie znalazł się po raz pierwszy 16-letni Mikołaj Wilkowski.

Sobotni mecz - od biedy można nazwać go derbowym - był bardzo zacięty, lecz trudno było w nim oczekiwać fajerwerków ze względu na fatalny stan murawy. Dlatego goście grali bardzo prosty, by nie powiedzieć prymitywny, futbol. Długie piłki na duet napastników (Herman i Hanzel), którzy zgrywali je głową do nadbiegających partnerów z zespołu. Odrębna sprawa to fatalne sędziowanie Jakuba Chrzanowskiego, który pokazał aż 12 żółtych kartek (z tego 9 gościom), co mówi samo za siebie. Arbiter, który panuje nad zawodami, nie sięga tyle razy do kieszonki po „żółtko". Obecna na tych zawodach pani sędzia (nazwisko do wiadomości redakcji) w skali od 0 do 10 oceniła jego występ na 2. Komentarz jest zbyteczny...

Nie będę czepiał się „drobnicy", ale w 33 min arbiter miał obowiązek odgwizdać rzut karny dla Pniówka po zagraniu ręką Mateusza Bodziocha. Jego gwizdek milczał jednak jak zaklęty. Rozstrzygającą o losach spotkania akcję podopieczni Kamila Rakoczego przeprowadzili w 81 min, gdy piłkę na lewej flance rozegrali Adrian Tymiński i Dawid Weis. Ten ostatni podał do stojącego za polem karnym rywali Kamila Szymury, a „Szymi" zmusił do kapitulacji starszego z braci Musiołów. Mimo puszczonego gola bramkarz Unii należał do wyróżniających się zawodników w swoim zespole, broniąc m.in. „główkę" Dawida Hanzela (85 min), czy chwilę później strzał Kamila Hermana, również oddany głową.

Bogdan Nather

Unia Turza Śląska - Pniówek 74 Pawłowice 0:1 (0:0)
0:1 - Szymura, 81 min
UNIA: M. Musioł - Okulicki, Bodzioch, Baran - Pawlak, Witkowski (80. Twarkowski), Szymczak (50. Zawierucha), Nocoń (66. Mazur) - Musiolik (80. Włodarczyk), Strączek, Jeleń (46. Kuczera). Trenerzy Dawid SKRZYSZOWSKI i Adrian KONIECZNY.
PNIÓWEK: Zapała - Piontek (56. Tymiński), Płowucha, Szymura, Trąd - Baranskyi (56. Krzemień), T. Musioł, Lachendro, Weis - Herman (90. Kasperowicz), Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
Sędziował Jakub Chrzanowski (Nadziejów). **Widzów** 100. **Żółte kartki**: Musiolik, Pawlak, Zawierucha - Trąd, Płowucha, Baranskyi, T. Musioł, Piontek, Neugebauer (rezerwowy), Herman, Lachendro, Weis.

Ta ostatnia sekunda...

Nie mają szczęścia do własnego obiektu zawodnicy Podlesianki. O ile w zeszłym sezonie regularnie odprawiali z kwitkiem kolejnych rywali, o tyle w 6 meczach obecnych rozgrywek zdobyli przy Sołtysiej zaledwie 4 punkty. Trudno powiedzieć, co jest powodem słabszej postawy, ale sztab trenerski z pewnością dokładnie ją przeanalizuje. Domowa zdobycz katowiczan byłaby pokaźniejsza, gdyby nie feralne końcówki spotkań ze Śląskiem II i Stilonem. W obu rywale przechylali zwycięską szalę w doliczonym czasie gry, a w tym ostatnim sędzia już jej nie wznawiał.

Pewnym usprawiedliwieniem beniaminka mogła być absencja czołowych zawodników. Z różnych powodów nie mogli pomóc Maksymilian Śliwiński, Dawid Pasieka, Maciej Niesyto, Jacek Jarnot, Maciej Stachoń i kapitan Marcin Rosiński. Tych, którzy mogli zagrać, jak zawsze głośno wspierali kibice. W 17 min zamilkli, bo doświadczony Emil Drozdowicz wygrał walkę o piłkę z Przemysławem Żemłą i dał gościom prowadzenie. Utrzymało się ono do 66 min, kiedy kapitalnym uderzeniem zza pola karnego popisał się Daniel Paszek, trafiając w „okienko". Tym samym doświadczony pomocnik zrehabilitował się za przegrany pojedynek z bramkarzem na początku II odsłony. Wyrównujący gol jeszcze bardziej zmotywował miejscowych. Jak zawsze aktywny Miłosz Krzak ostemplował słupek, a uderzenie Alana Lubaskiego padło łupem Szymona Czajora. Okazje te zemściły się w... 97 min. Brak koncentracji defensorów po wyrzucie z autu wykorzystał rezerwowy Damian Grudnik, z bliska pokonując Artura Tomanka. Porażka nie spodobała się grupce najzagorzalszych fanów, ale trener Dawid Brehmer zaapelował o spokój. - Jesteśmy beniaminkiem, który zbiera pochlebne recenzje. Nie boimy się i potrafimy grać w piłkę. Zostawiamy serce na boisku, walczymy o jak najlepsze reprezentowanie klubu i właśnie w takich momentach liczymy na wsparcie. Sezon się przecież nie skończył - powiedział trener Podlesianki.

(mha)

Podlesianka Katowice - Stilon Gorzów Wielkopolski 1:2 (0:1)
0:1 - Drozdowicz, 17 min, 1:1 - Paszek, 66 min, 1:2 - Grudnik, 90+7 min
PODLESIANKA: Tomanek - Żemła, Wacławski, S. Kopeć (72. Sywcew), Winiarczyk - Kunka (90. Roj), Nowotnik, Paszek, Grzeszczyk, Krzak (87. Łaski) - Lubaski. Trener Dawid BREHMER.
STILON: Czajor - Mączyński, Demianenko, Łuszkiewicz - Olszewski (72. Kaniewski), Wiśniewski, Drozdowicz (90. Grudnik), Żendełek, J. Kaczor, Ł. Kopeć (63. M. Kaczor) - Protasow (90. Gongała). Trener Łukasz MALISZEWSKI.
Sędziował Kamil Godek (Rzeszów). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Nowotnik, Grzeszczyk, S. Kopeć - Mączyński, Olszewski, J. Kaczor.

Sport 638d7ba51c

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Broń Radom - ŁKS Łomża 2:0, GKS Wikielec - Jagiellonia II Białystok 2:1, Sokół Aleksandrów Ł. - Świt Nowy Dwór Maz. 1:2, Warta Sieradz - Unia Skierniewice 3:1, Mławianka - Victoria Sulejówek 5:2, Polonia Lidzbark Warm. - Stomil Olsztyn 1:1, Legia II Warszawa - Pelikan Łowicz 2:1, GKS Bełchatów - Lechia Tomaszów Maz. 3:2, Wigry Suwałki - Wisła II Płock 2:0.

1. Wigry (b)	10	22	18:7
2. Legia II	10	20	24:12
3. Unia	10	20	23:14
4. Warta	10	20	21:18
5. Łomża	10	15	19:17
6. Wikielec	10	15	11:11
7. Broń	10	15	11:12
8. Wisła II (b)	10	14	21:19
9. Bełchatów	10	14	15:14
10. Pelikan	10	13	16:12
11. Polonia (b)	10	12	18:20
12. Stomil (s)	10	11	15:20
13. Mławianka	10	10	25:25
14. Lechia	10	10	13:17
15. Sokół (b)	10	10	10:15
16. Świt	10	10	9:24
17. Victoria	10	9	11:17
18. Jagiellonia II	10	7	10:16

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Sokół Kleczew 1:1, Błękitni Stargard - Cartusia 4:0, Flota Świnoujście - Polonia Środa Wlkp. 1:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Gryf Słupsk 0:1, Wda Świecie - Wybrzeże Rewalskie Rewal 2:1, Elana Toruń - Vineta Wolin 1:3, Pogoń II Szczecin - Zawisza Bydgoszcz 2:1, Lech II Poznań - Unia Swarzędz 3:1, Kotwica Kórnik - Noteć Czarnków 6:1.

1. Sokół	10	21	19:13
2. Flota	10	21	16:10
3. Pogoń II	10	18	22:16
4. Błękitni	10	17	22:11
5. Gryf (b)	10	15	11:8
6. Lech II (s)	10	15	15:13
. Pogoń	10	15	15:13
7. Noteć	10	15	18:20
8. Unia	10	14	17:17
9. Elana	10	14	10:11
10. Kotwica (b)	10	12	18:16
11. Zawisza	10	12	15:14
12. Polonia	10	12	15:18
13. Wda (b)	10	11	11:14
15. Cartusia	10	9	11:18
16. Gedania	10	9	11:23
17. Rewal (b)	10	8	11:19
18. Vineta	10	7	18:21

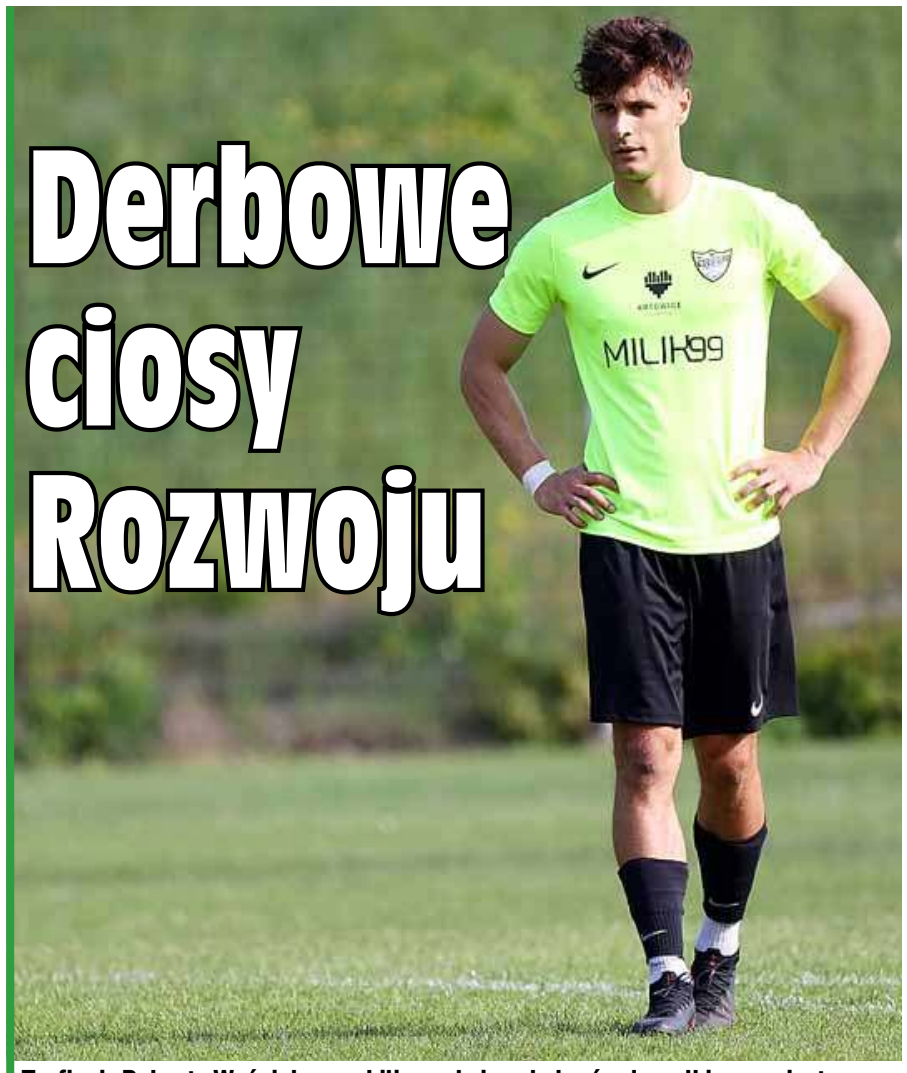
GRUPA IV

Wiślanie Skawina - Lewart Lubartów 2:1, Korona II Kielce - Świdniczanka 5:2, Unia Tarnów - Siarka Tarnobrzeg 0:1, Chełmianka - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 4:1, Pogoń-Sokół Lubaczów - KS Wiązownica 1:1, Star Starachowice - Czarni Połaniec 4:1, Wisłoka Dębica - Podlasie Biała Podl. 3:1, Avia Świdnik - Wisła II Kraków 4:2, Podhale Nowy Targ - Sandecja Nowy Sącz 2:1.

1. Sandecja (s)	10	23	21:8
2. Podhale	10	22	19:11
3. Chełmianka	10	21	21:12
4. Korona II (b)	9	20	19:9
5. Star	10	19	22:12
6. Siarka	9	19	16:8
7. Wisłoka	10	16	27:15
8. Avia	10	14	16:13
9. KSZO	10	14	16:16
10. Podlasie	10	14	14:14
11. Wisła II (b)	10	13	22:20
12. Pogoń-Sokół (b)	10	12	15:18
13. Wiślanie	10	10	12:14
14. Czarni	10	9	11:24
15. Lewart (b)	10	7	10:18
16. Świdniczanka	10	7	10:20
17. Wiązownica	10	6	12:21
18. Unia	10	1	8:38

(gak)

Derbowe ciosy Rozwoju



Fot. Rozwój Katowice

Trafienie Roberta Woźniaka zmobilizowało jego kolegów do walki o zwycięstwo ze Spartą.

4. LIGA ŚLĄSKA

Po awansie Podlesianki to właśnie 4. liga śląska jest najwyższą, w której się zmierzyć dwa zespoły z Katowic. Do pierwszego w tym sezonie meczu z ich udziałem doszło w sobotę wieczorem. Sędzia z ekstraklasy, jupitery, pełne trybuny, doping - to wszystko towarzyszyło debrom. Sparta, posiadająca w składzie bardziej doświadczonych i ogranych wyżej zawodników, przyjechała z mocnym postanowieniem rewanżu za poprzednią kampanię, w której - kosztem lokalnego rywala - zyskała tylko punkt, remisując wiosną przy Asnyka 1:1, ale jej piłkarze bardziej pamiętali jesienne 1:2 na własnym terenie. Gospodarze byli świadomi skali wyzwania i choć nie mogli wystawić optymalnego składu, podjęli walkę. Od 12 minuty musieli sobie radzić bez Dominika Całki, ale jego uraz nie wybił ich z rytmu. Podobnie było w 36 min, gdy po golu Bartłomieja Kędzierskiego goście objęli prowadzenie. Konsekwencja w dążeniu do celu została nagrodzona w II połowie. Wykorzystując grę w liczebnej przewadze miejscowi zadali dwa ciosy, po których przeciwnicy nie byli w stanie się podnieść. Najpierw z niefrasobliwości obrońców, ale też po pomysłowo rozegranej akcji, skorzystał Robert Woźniak, a następnie precyzyjnym uderzeniem popisał się Mateusz Jastrzembski. - Mecz, oprócz tzw. derbowej walki, miał dużą intensywność i jakość, bo obie drużyny chciały grać w piłkę. Dziękuję chłopakom. Fajnie, że potrafili odwrócić wynik. Indywidualnie oraz jako drużyna stają się w swoim graniu konkretni i coraz silniejsi mentalnie. To był kawał dobrej roboty - podsumował zwycięskie spotkanie trener Rafał Bosowski.

■ **Rozwój Katowice - Sparta Katowice 2:1 (0:1)**
Bramki: Woźniak 78, Jastrzembski 81 - Kędzierski 36.
ROZWÓJ: Adamiec - Brzeziński (46. Gembicki), Ziarkowski, Skroch, Całka (12. Józefów), Rogowski, Wroza (77. Kaletka), Jastrzembski (90. Zdebel), Baranowicz, Woźniak, Jarosz (68. Zieliński). Trener Rafał BOSOWSKI.
SPARTA: Kucharski - Michalski, Krzyśków, M. Mazurek (70. Łączek), Wawoczny, Torres, P. Mazurek, Goncerz (70. Januszkiewicz), Lipniak, Sobotka, Kędzierski (70. Chwila). Trener Przemysław PAKUŁA.
Sędziował Sebastian Jarzębak (Bytom). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Myśliwczyk, Jastrzembski - P. Mazurek, Krzyśków, **czerwona** P. Mazurek (77, druga żółta).

■ **Drama Zbrosławice - Spójnia Landek 3:1 (1:1)**
Bramki: Hermasz 22, Ptak 75, Pieczyski 90+1 - Szary 17.

■ **Polonia Łaziska Górne - Odra Wodzisław Śląski 1:2 (0:2)**
Bramki: Rutkowski 64 - karny - Oślizlok 31, 43.

■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Rekord II Bielsko-Biała 2:1 (0:1)**
Bramki: Hat 53 - karny, Siemański 70 - Neczyporenko 32 - karny.

■ **Ruch Radzionków - Kuźnia Ustroń 5:1 (2:0)**
Bramki: Siwy 24, Kowalski 39, 50, 70, Harmata 73 - Bui 54.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Piast II Gliwice 0:0**

■ **Gwarek Ornontowice - ROW 1964 Rybnik 3:2 (1:0)**
Bramki: Kowalik 29, Sewerin 70, Buchta 86 - Szczepanik 50, Sikora 64.

■ **Decor Bełk - Przemsza Siewierz 1:5 (0:1)**
Bramki: Krakowczyk 80 - Adamiecki 33, Hornik 82, Flak 87, Gemborys 89, Chmielewski 90+5.

■ **Raków II Częstochowa - Victoria Częstochowa 0:1 (0:0)**
Bramka - Błaszkiewicz 66 - karny.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - GKS II Tychy 1:0 (0:0)**
Bramka - Studnicki 52.

1. Raków II	11	22	29:18
2. Piast II	10	21	17:7
3. ROW	11	20	24:19
4. Drama	11	20	21:17
5. Rozwój	10	19	25:21
6. Victoria	11	19	15:10
7. Polonia	11	17	17:12
8. Unia	10	17	18:14
9. Odra	11	16	22:19
10. Sparta	11	16	15:15
11. Przemsza	11	15	21:20
12. Ruch	10	14	17:12
13. Tarnowskie Góry	10	14	14:14
14. Spójnia	11	14	14:15
15. Kuźnia	10	14	15:18
16. Ornontowice	11	14	16:20
17. Decor	10	10	17:24
18. Podbeskidzie II	11	10	16:32
19. Rekord II	11	4	13:22
20. Tychy II	10	4	8:25

12. kolejka, 5-6 października: ROW - Tarnowskie Góry, Przemsza - Ornontowice, Victoria - Decor, Tychy II - Raków II, Odra - Podbeskidzie II, Kuźnia - Polonia, Spójnia - Ruch, Unia - Drama, Rekord II - Sparta, Piast II - Rozwój; zaległe mecze 9. kolejki (2 października): Tarnowskie Góry - Rozwój, Decor - Piast II, Ruch - Tychy II.

(mha)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - KS 94 Rachowice 4:1, ŁTS Łabędy - MOSiR Sparta Zabrze 3:2, Ruch Koztów - Tempo Paniówki 2:1, Górnik Bobrowniki Śl. - Sośnica Gliwice 1:1, Olimpia Boruszowice - Concordia Knurów 0:1, LKS Żyglin - Gwarek Zabrze 6:4, Unia Strzybnica - Start Sierakowice 5:3, Gwiazda Chudów - Orzeł Nakło Śl. 5:3.

1. Concordia	7	21	18:6
2. Borowa Wieś	8	18	19:10
3. Boruszowice	7	16	13:8
4. Paniówki	6	15	17:4
5. Bobrowniki Śl.	7	14	16:12
6. Strzybnica	7	14	17:16
7. Łabędy	7	13	24:11
8. Sośnica	8	13	14:16
9. Żyglin	7	11	15:14
10. Koztów	8	10	17:20
11. Chudów	7	4	15:20
12. MOSiR Sparta	7	4	10:15
13. Sierakowice	8	4	11:17
14. Gwarek	7	4	10:21
15. Nakło Śl.	6	3	8:18
16. Rachowice	7	0	5:21

GRUPA II

Skalniak Kroczyce - Warta Kamieńskie Młyny 0:1, Promień Glinica - Sparta Lubliniec 0:4, Płomień Lgota Mała - LKS Kamienica Polska 1:2, Stradom Częstochowa - Jedność Boronów 2:1, Unia Kalety - Amator Golce 1:1, Pilica Koniecpol - Mechanik Kochcice 3:0, Lot Konopiska - Liswarta Popów 3:0, Sparta Szczekociny - Lotnik Kościelec 0:1.

1. Kamieńskie Młyny	7	16	18:8
2. Boronów	7	13	16:8
3. Koniecpol	7	13	15:7
4. Kościelec	7	13	15:11
5. Kalety	6	12	15:3
6. Kamienica Polska	7	12	19:14
7. Stradom	7	12	13:11
8. Kroczyce	7	11	16:7
9. Golce	7	11	12:9
10. Konopiska	6	8	12:10
11. Lgota Mała	7	8	7:8
12. Lubliniec	7	7	12:12
13. Popów	7	5	13:25
14. Glinica	7	5	5:17
15. Szczekociny	7	4	6:24
16. Kochcice	7	1	4:24

GRUPA III

Zameczek Czernica - Unia Racibórz 0:4, Naprzód 32 Syrynia - Górnik Radlin 1:1, Polonia Marklowice - Płomień Połomia 3:3, Dąb Gaszowice - Unia II Turza Śl. 2:6, Granica Ruptawa - Naprzód Czyżowice 3:1, Przyszłość Rogów - LKS 1908 Nędza 1:1, Czarni Gorzyce - Ruch Stanowice 1:1, Silesia Lubomia - Naprzód 23 Rydułtowy 2:1.

1. Rogów	7	17	23:10
2. Stanowice	7	16	21:6
3. Syrynia	8	16	20:8
4. Gorzyce	7	15	19:6
5. Ruptawa	7	13	20:18
6. Turza Śl. II	7	12	19:13
7. Lubomia	7	12	12:6
8. Unia Racibórz	7	9	15:14
9. Połomia	8	9	10:20
10. Marklowice	7	8	15:15
11. Nędza	7	8	13:15
12. Czyżowice	7	8	11:14
13. Radlin	7	7	7:10
14. Czernica	7	4	8:29
15. Gaszowice	7	3	9:24
16. Rydułtowy	7	1	6:20

GRUPA IV

Wawel Wirek - Górnik Wojkowice 3:2, SKS Łagisza - Jastrząb Bielszowice 0:1, Slavia Ruda Śl. - CKS Czeladź 2:2, GKS II Katowice - Sarmacja Będzin 2:0, Niwy Brudzowice - Pogoń Imielin 5:1, Górnik Piaski - Ostoja Żelisławice 3:0, Unia Kosztowy - Urania Ruda Śl. 1:1, Cyklon Rogoźnik - Warta Zawiercie 3:2.

1. GKS II	7	18	22:6
2. Bielszowice	7	18	16:6
3. Slavia	8	17	19:13
4. Czeladź	7	14	25:7
5. Sarmacja	7	14	9:5
6. Zawiercie	7	13	14:6
7. Piaski	7	13	18:15
8. Wirek	7	13	13:11
9. Wojkowice	7	12	13:8
10. Brudzowice	7	7	9:17
11. Żelisławice	8	7	7:16
12. Rogoźnik	8	7	12:24
13. Łagisza	7	3	3:14
14. Imielin	7	3	4:16
15. Urania	8	2	7:17
16. Kosztowy	7	2	5:15

GRUPA V

Krupiński Suszec - Soła Kobiernice 0:1, Rotuz Bronów - Sokół Hecznarowice 5:1, ZET Tychy - Fortuna Wyry 2:2, MKS Lędziny - Sokół Zabrzeg 4:1, JUW-e Jaroszowice - Piast Gol Bieruń 1:2, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - LKS Studzionka 5:0, LKS II Goczałkowice - LKS Bestwina 5:0.

1. Lędziny	8	21	28:10
2. Goczałkowice II	7	18	27:4
3. Jaworze	7	18	24:3
4. Podbeskidzie III	7	18	24:7
5. Wyry	7	16	17:9
6. Dankowice	7	10	13:9
7. Bronów	7	10	13:13
8. ZET	7	8	12:17
9. Piast Gol	8	8	13:20
10. Zabrzeg	7	7	6:15
11. Studzionka	7	7	7:24
12. Suszec	7	6	9:17
13. Bestwina	7	5	8:19
14. Hecznarowice	7	4	7:18
15. Jaroszowice	7	4	7:19
16. Kobiernice	7	4	3:14

GRUPA VI

Bory Pietrzykowice - Spójnia Zebrzydowice 3:1, Wisła Strumień - Victoria Hażlach 3:3, Piast Cieszyn - Smrek Ślemień 2:3, WSS Wisła - Sokół Słotwina 4:1, LKS Pogórze - Metal Węgierska Górka 3:0, Góral Istebna - GKS Radziechowy-Wieprz 1:0, Soła Rajcza - Skałka Żabnica 2:1.

1. Istebna	7	19	20:6
2. Strumień	7	14	27:17
3. Cieszyn	7	12	21:12
4. Hażlach	6	11	19:12
5. Wisła	7	11	21:17
6. Ślemień	7	11	13:10
7. Pietrzykowice	7	11	15:13
8. Słotwina	7	11	18:17
9. Żabnica	7	9	16:25
10. Radziechowy-W.	7	7	14:12
11. Pogórze	7	7	13:14
12. Rajcza	7	7	8:19
13. Węgierska Górka	5	0	6:19
14. Zebrzydowice	6	0	6:24

(gak)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1. Rekord	3	9	18:5
2. Piast	3	7	15:3
3. Constract	3	7	18:7
4. Leszno	3	7	5:3
5. Legia	3	6	9:9
6. Toruń	3	6	10:12
7. Bochnia	2	4	8:2
8. Eurobus	1	3	5:2
9. We-Met	3	3	13:12
10. Widzew	2	3	7:6
11. Komprachcice	2	3	9:10
12. Gwiazda	4	3	9:17
13. Katowice	3	3	5:17
14. Red Dragons	3	0	5:8
15. Red Devils	3	0	6:15
16. Wilanów	3	0	5:19

Sport 638d7ba51c

5. LIGA

GRUPA I

AKS Mikołów - Unia Rędziny 1:1, Ruch II Chorzów - Znicz Kłobuck 1:3, Orzeł Miedary - Zieloni Żarki 2:0, Szczakowianka Jaworzno - Zagłębie II Sosnowiec 2:5, Silesia Miechowice - Jedność 32 Przyszowice 4:1, Liswarta Krzepice - Śląsk Świętochłowice 2:3, KS Panki - Odra Miasteczko Śl. 5:2, Skra II-Płomień Częstochowa - Szombierki Bytom 3:3.

1. Zagłębie II	7	21	30:7
2. Kłobuck	8	19	21:11
3. Szombierki	7	16	21:12
4. Ruch II	8	16	17:8
5. Mikołów	8	16	20:12
6. Miedary	8	14	17:13
7. Rędziny	7	13	20:6
8. Szczakowianka	8	11	16:17
9. Miechowice	8	10	21:21
10. Śląsk	8	10	14:21
11. Krzepice	8	9	11:12
12. Miasteczko Śl.	8	6	13:20
13. Panki	8	6	14:25
14. Skra II-Płomień	7	5	13:21
15. Przyszowice	8	3	6:29
16. Żarki	8	2	6:25

GRUPA II

Stal-Śrubiarnia Żywiec - Błyskawica Drogomyśl 3:2, Iskra Pszczyna - GKS II Jastrzębie 1:2, MRKS Czechowice-Dziedzice - GLKS Wilkowice 2:1, Beskid Skoczów - LKS Tworków 6:1, Podhalanka Milówka - LKS Czaniec 2:2, Orzeł Łękawica - Forteca Świerklany 1:1, Drzewiarz Jasienica - BKS Stal Bielsko-Biała 0:4, Tempo Puńców - LKS Krzyżanowice 2:0.

1. BKS Stal	7	18	25:7
2. Czaniec	8	15	21:11
3. Łękawica	7	15	17:8
4. Świerklany	8	15	16:8
5. Czechowice-Dz.	8	15	14:7
6. Skoczów	8	12	11:10
7. Wilkowice	7	11	11:9
8. Stal-Śrubiarnia	8	11	10:10
9. Jastrzębie II	7	10	17:21
10. Drogomyśl	8	9	17:19
11. Jasienica	7	9	6:10
12. Krzyżanowice	7	6	7:9
13. Pszczyna	7	6	10:16
14. Puńców	6	6	4:11
15. Tworków	7	4	4:20
16. Milówka	8	1	10:24

(gak)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

APLG Gdańsk - GKS Katowice 0:2 (0:2): Maciążka 10, Hajduk 45; **Pogoń Tczew - Rekord Bielsko-Biała 3:1 (2:0)**: Kamińska 19, Iriguchi 30, Muniz 57 - Tyrka 85 (samobójcza); **Czarni Sosnowiec - UKS SMS Łódź 2:0 (0:0)**: Witek 46, Kaleta 83; **Pogoń Szczecin - Skra Częstochowa 9:0 (5:0):** Crim 12, 45, Okoniewska 21, 41, 47, 61, 90, Brodzik 30, Brzozowska 71; **Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn 4:0 (2:0):** Piętakiewicz 15, Lefeld 40, Rędzia 57, Posiewka 63; **Śląsk Wrocław - Resovia 6:0 (1:0):** Kozarzewska 15, Buś 56, 58, 64, 68, 90.

1. Katowice	7	21	24:3
2. Czarni	7	18	40:2
3. Szczecin	6	15	24:6
4. Śląsk	6	15	17:5
5. Górnik	7	13	16:7
6. Łódź	7	10	10:6
7. Gdańsk	7	7	8:12
8. Tczew	7	6	5:22
9. Rekord	7	4	6:18
10. Stomilanki	5	4	6:24
11. Skra	7	3	5:27
12. Resovia	7	1	4:33

(m)

Górnik leży Hallgrimssonowi

„Nafciarze", którzy nie błyszczą w Lidze Mistrzów, w kraju nie mają sobie równych.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Michał Daszek to trudny do zatrzymania zawodnik europejskiego formatu.

W Lidze Mistrzów drużyna z Płock doznała trzech porażek, ale w krajowych rozgrywkach nikt jej dotąd nie podskoczył. Zdobyła Superpuchar Polski kosztem kieleckiej Industrii, a w lidze ma komplet punktów. W niedzielę nie miała większych problemów, by wywieźć je z Zabrza.

Z Górnikiem mistrzowie Polski grali zaledwie trzy dni po starciu z PSG (23:24), ale nie miało to wpływu na ich dyspozycję. Rozpoczęli od dwóch szybkich trafień, między 4 a 10 minutą dołożyli 5 kolejnych i dopiero wtedy miejscowi wyrzucili z głów strach przed rywalami. Zanim to jednak nastąpiło, pudłowali w 100-procentowych okazjach lub przegrywali pojedynki Viktorem Hallgrimssonem, podawali piłkę rywalom lub wyrzucali w aut. Doszło też do zderzenia głowami Przemysława Krajewskiego z Mihą Zarabcem, któremu puściła się krew z nosa, ale po przerwie medycznej obaj wrócili na ławkę, a potem do gry, dostając oklaski za niezłomny charakter. Od tego momentu zabrzanie dzielnie się bili. Gdyby nie słabsza skuteczność w końcówce I odsłony, którą przegrali 1:5 (od stanu 9:10 w 21 min), to mówilibyśmy o niespodziance, a może nawet sensacji.

W II połowie trwała już zacięta walka, sporo było emocji - vide żółta kartka dla trenera Tomasza Strzębały. Płocczanie jednak kontrolowali 5-bramkową przewagę, którą powiększyli do 7 bramek, a ostatnie 7 minut wygrali 4:1. Cudu w Zabrzu nie było, ale kibice nie mieli pretensji do swoich zawodników, bo zagrali ambitnie i na tyle, na ile ich aktualnie stać.

- Wiedzieliśmy, że nie będzie to łatwe spotkanie i faktycznie takie było. Dobry początek, potem delikatny przestój pozwalający przeciwnikom złapać kontakt, ale reszta meczu była już pod naszą kontrolą. Zwycięstwo kosztowało nas jednak sporo sił, bo Górnik to waleczna drużyna - oceniał bardzo dobrze grający płocki kołowy Dawid Dawydzik, a Piotr Wyszomirski podkreślał dobrą dyspozycję Hallgrimssona i słabszą skuteczność swoich kolegów z pola. - To bardzo dobry bramkarz, ale pierwszy raz widziałem, żeby odbił tyle piłek. Musimy poprawić skuteczność, bo jemu Górnik leży (w zeszłym sezonie bronił barw HBC Nantes i w Lidze Europejskiej grał przeciwko zabrzanom - przyp. red.), a nam nie leży rzucanie temu bramkarzowi - stwierdził „Wyszu", który - tak jak Islandczyk - zaliczył wczoraj bardzo dobry występ; Hallgrimsson 39, a Wyszomirski 29 procent udanych interwencji.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mecz rozpoczął się minutą ciszy dla upamiętnienia zmarłego w Belgii Tadeusza Szymczyka, mistrza Polski z Pogonią Zabrze w 1989 i 1990 roku.

■ W ostatnich 22 latach płocczanie mierzyli się z zespołem z Zabrza ponad 40 razy. Triumfów „Nafciarzy" w tej rywalizacji jest 41, poza tym jest remis i 2 sukcesy „Trójkolorowych". W 35 meczach Superligi płocczanie przegrali tylko raz.

■ Zaczynają się „gorące" dni szczypiornistów Górnika. W czwartek o 20.00 czeka ich mecz w Kaliszu, w niedzielę o 15.00 podejmą Śląsk, a we wtorek 8 października o 20.45 w Dąbrowie Górniczej zainaugurują fazę grupową Ligi Europejskiej starciem z hiszpańskim Granollers.

■ **Górnik Zabrze - Orlen Wisła Płock 20:27 (10:15)**
GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 1, Czerkaszczenko 1, Morkowski 3, Ilczenko, Minocki 5, Artemenko 3/1, Wąsowski, Racotea 2, Komarzewski 2, Krępa, Bogacz 3. Kary: 10 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
PŁOCK: Hallgrimsson, Jastrzębski - P. Krajewski 1, Daszek 9/3, Zarabec 2, Dawydzik 4, Szita 2, Sroczyk 2, Susnja, Piroch, Janc 1, Fazekas 3, Terzić, Mihić 3. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Gwardia Opole 27:27 (15:11) rzuty karne 4-3**
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Czapliński 4/1, Będzikowski 2, Papina 1, Domagała 1, Góralski 2/2, Zmavc 1, Siekierka, Stępień 5, Stanescu 2, Peret 4, Niedzielanko 2, Papaj, Tomczak 3. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 9/5, Widomski 5, Jędraszczyk 4, Pelidija, Łangowski 4, Jendryca 2, Luksa, Wandzel, Kamiński 3, Zawadzki, Stempin (CZK, 36 min - gradacja kar), Wrzesiński, Hryniewicz. Kary: 14 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **KGHM Chrobry Głogów - MKS Piotrkowianin 38:21 (19:13)**
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 5, Strelnikow 1, Paterek 3, Orpik 3, Jamioł 3, Dadej 2, Mosiołek, Skiba 2, Wrona 6, Grabowski 5/1, Hajnos 4, J. Adamski 1, Matuszak 3. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Wawrzyniak, Rutkowski 4, Marcin Matyjasik 1, Szopa 1/1, Wadowski 1, Żyszkiewicz 2, Mastalerz, Filipowicz, Kowalski 3, Makowiejew 4, Surosz, Grzesik 2, Dróżdż 2, Jurczenia 1. Kary: 8 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ **Energa MMTS Kwidzyn - WKS Śląsk Wrocław 26:29 (13:13)**
KWIDZYN: Zakreta 1, Matlęga - W. Jankowski 2, Malczak 1, Milicević 2, K. Pilitowski, Grzenkowicz 2, M. Pilitowski, Kosmala 4/3, Czarnecki 2, Potoczny 6, Landzwojczak (CZK, 43 min - faul), Welcz 6, Chałupka, Bekisz. Kary: 6min. Trener Bartłomiej JASZKA.
ŚLĄSK: Dudek, Małecki - Kawka, Mucha 1, Salacz 3, Cegłowski 6/4, Gądek 2, M. Jankowski 2, Majewski 1, Nastaj 2, Cepielik 4, Wielgucki 3, Kołodziejczyk 1, Kornecki 4, Granowski. Kary: 10 min. Trener Bartłomiej KOPROWSKI.

■ **Azoty Puławy - Zepter KPR Legionowo 39:35 (18:18)**
AZOTY: Tsintsadze, Borucki - Dikhaminja 4, Marciniak 4, Gogola 11/2, Janikowski 2, Krzysztof Adamski 8, Zarzycki 2/1, Antolak 2, Jaworski 1, Jarosiewicz 1, Górski 3, Sesic 1. Kary: 8 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk, Słupski 2, Chabior 6, Kapela 1, Fąfara 9, Tylutki, Wołowiec, Petlak, Ciok 2, Lewandowski 7, Adamczyk 3, Brzeziński 5. Kary: 12 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

■ **MKS Zagłębie Lubin - Industria Kielce 21:34 (11:18)**
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Krukiewicz - Krysiak 4/1, Krupa 1, Drozdalski 2, Kałużny, Michalak 2/1, Pietruszko 2, Iskra, Dudkowski 3, S. Gębala 3, Jarosz 1, Czuwara 2, Pulit 1, Sarnowski, Kozłowski. Kary: 8 min. Trener Jarosław HIPNER.
KIELCE: Wałach, Cordalija - Kounkoud 5, Olejniczak 1, Osuch 2, Rogulski 10/2, T. Gębala 3, Nahi 3, Karalek 3 (CZK, 60 min - brutalny faul), D. Dujszebajew 1, Wiaderny 6/2. Kary: 4 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Energa MKS Kalisz poniedziałek, 20.30

1. Płock	4	12	124:76
2. Kielce	4	12	159:117
3. Azoty	5	10	175:178
4. Gwardia	5	9	147:143
5. Chrobry	4	9	106:105
6. Wybrzeże	5	9	143:152
7. Kalisz	4	7	124:109
8. Zagłębie	4	7	125:125
9. Śląsk	4	5	108:111
10. Ostrovia	4	5	119:131
11. Górnik	5	3	139:147
12. Kwidzyn	4	3	102:117
13. Piotrkowianin	5	2	126:161
14. Legionowo	5	0	133:158

6. seria - 2-3 października: Piotrkowianin - Kwidzyn, Wybrzeże - Chrobry, Gwardia - Kielce, Płock - Azoty, Kalisz - Górnik, Legionowo - Zagłębie; Śląsk - Ostrovia przełożony na 13 listopada. **(mha)**

Sport 638d7ba51c

Trofeum dla Śląska

Superpuchar dla Śląska Wrocław! W finale podopieczni Miodraga Rajkovicia jednym punktem pokonali Kinga Szczecin.



fot. PAP

Pierwsze trofeum sezonu 2024/25 dla koszykarzy z Wrocławia!

Po raz pierwszy Superpuchar Polski rozegrany został w nowej formule. W Radomiu pojawiły się cztery drużyny - mistrz Polski (Trefl), zdobywca krajowego Pucharu (Legia), a także srebrni (King) i brązowi (Śląsk) medaliści.

W pierwszym półfinale doszło do rewanżu za ostatnie ligowe finały. Trefl Sopot spotkał się z Kingiem Szczecin. Oba zespoły spotkały się w meczu towarzyskim na koniec okresu przygotowawczego i wtedy bardzo wysoko wygrali szczecinianie. W Radomiu znowu King był lepszy. Momentami przewaga zespołu trenera Arkadiusza Miłoszewskiego sięgała 19 punktów! Ale w czwartej kwarcie gra się wyrównała, sopocianie zmniejszyli straty nawet do 1 „oczka". W ostatnich minutach wicemistrzowie Polski grali bardzo rozsądnie, zachowali zimną krew przy rzutach.

- Budowanie kultury zwycięstw jest ważne. Mecze trzeba potrafić przepychać, a my to z Treflem właśnie zrobiliśmy - podkreślał trener Miłoszewski. - Mimo słabszej gry, przełamaliśmy to, wygraliśmy i to cieszy. To też nauczka dla nas, bo sami zawodnicy mówili mi, że piłki są za twarde, że odbijają się dziwnie. A ja wiem, że będziemy takie mecze grać w sezonie i trzeba być na to przygotowanym. Wyszarpaliśmy te zwycięstwo Treflowi, więc cieszymy się z tego - dodał.

Warto podkreślić znakomitą postawę Polaków w obu zespołach. Ton grze Kinga nadawał Andy Mazurczak (14 punktów, 4 zbiórki, 3 przechwyty). Bardzo dobrze spisał się debiutujący w Szczecinie Aleksander Dziewa (13 punktów, 4 zbiórki). W Sopocie super występ zanotował Jarosław Zyskowski, który zgromadził 26 punktów , trafił przy tym 6 na 6 rzutów za trzy! Z kolei double-double skompletował Jakub Schenk (11 punktów, 10 asyst).

W drugim półfinale Śląsk okazał się lepszy od Legii Warszawa. Przewaga wrocławian nie podlegała dyskusji. Najlepszy na parkiecie był Isaiah Whitehead. Amerykanin w pierwszej połowie zaliczył 17 punktów. Niezły występ zaliczył także Jeremy Senglin (12 punktów, 10 zbiórek). Warto podkreślić udany debiut Adriana Boguckiego. Kadrowicz reprezentacji 3x3 był trudny do zatrzymania pod koszami, zdobył 11 punktów głównie spod kosza.

Po pierwszych minutach wielkiego finału wydawało się, że będzie to widowisko jednostronne. King zaczął od prowadzenia 10:0! Trener Miłoszewski w pierwszej piątce wystawił aż czterech Polaków, a oni go nie zawiedli. Szczecinianie do przerwy mieli 9 punktów przewagi (39:30), Przemysław Żołnierewicz był w tym okresie numerem jeden na boisku (10 punktów, 3 zbiórki, przechwyt). Śląsk miał problem z trafianiem rzutów za trzy punkty (tylko 2 z 14 do przerwy). Ale z każdą minuta wrocławianie grali coraz lepiej, a King nie potrafił znaleźć sposobu na Whiteheada, Lyncha i Penavy. - Rozluźniliśmy się przy prowadzeniu 10 punktów, popełnialiśmy głupie błędy - tłumaczył po spotkaniu Żołnierewicz.

70 sekund przed końcem Nunez trafił spod kosza i wyprowadził Śląsk na prowadzenie (76:75). Szczecinianie nie potrafili zdobyć punktu. Próby Mazurczaka i Myersa były niecelne. Superpuchar dla Śląska. Zespół z Dolnego Śląska zdobył to trofeum trzeci raz w historii i pierwszy raz od 2000 roku.

MVP wybrano Reggie Lyncha, który zdobył 14 punktów, miał 8 zbiórek i aż 5 bloków.

PÓŁFINAŁY

■ **Trefl Sopot - King Szczecin 76:83 (9:19, 18:17, 28:27, 21:20)**
Trefl: Jankowski, Mcgowens 7 (1x3), Zyskowski 26 (6x3), Phillip 9, Groselle 7 - Schenk 11 (2x3), Weathers 8, Best 4, Witliński 4. Trener Żan TABAK.
King: Mazurczak 13 (2x3), Woodard 6, Dziewa 13 (1x3), Brown 11, Żołnierewicz 3 (1x3) - Myers 14 (1x3), Nicholson 9 (1x3), Wójcik 8, Meier 3 (1x3), Kostrzewski 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

■ **WKS Śląsk Wrocław - Legia Warszawa 77:70 (22:20, 23:20, 19:13, 13:17)**
Śląsk: Whitehead 20 (4x3), Gołębiowski 6, Ponitka 6, Nunez 9 (3x3), Lynch 8 - Senglin 12 (2x3), Bogucki 11, Blahskear 5, Kulikowski. Trener Miodrag RAJKOVIĆ.
Legia: Evans 16 (2x3), Kolenda 12 (2x3), Silins 8 (2x3), Vucic 7, McGusty 4 - Jones 13, Pluta 7 (1x3), Grudziński 3 (1x3), Wilczek. Trener Ivica SKELIN.

FINAŁ.

■ **King Szczecin - Śląsk Wrocław 75:76 (23:10, 16:20, 19:26, 17:20)**
King: Mazurczak 16 (1x3), Wodard 2, Wójcik 4, dziewa 9 (1x3), Żołnierewicz 19 (2x3) - Myers 7 (1x3), Nicholson, Meier 6, Brown 10, Kostrzewski 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
Śląsk: Nunez 11 (1x3), Whitehead 15 (3x3), Gołębiowski 6, Ponitka 2, lynch 14 - Kulikowski 2, Penava 13 (1x3), Blackshear 2, Bogucki, Senglin 11 (3x3). Trener Miodrag RAJKOVIĆ. **(pp)**

Trzy zwycięstwa w trzy dni

Na zakończenie towarzyskiego turnieju w Chebie reprezentacja Polski nie miała większych problemów z pokonaniem wicemistrza Czech.

Wygrane z Islandkami (26:15) i Czeszkami (28:25) zagwarantowały naszym paniom 1. miejsce w turnieju w czeskim Chebie, ale w meczu kończącym zawody nie miały zamiaru odpuszczać. Mimo że wystąpiły bez potrzebującej odpoczynku kapitan Moniki Kobylińskiej (9 bramek z Czeszkami), dominowały nad wicemistrzyniami Czech i tegorocznymi uczestniczkami Pucharu EHF. Hazena Kynžvart niemal w ostatniej chwili zastąpiła w turneju reprezentację Egiptu, 8. drużynę Afryki.

Nieco niższa ranga rywala oraz bardzo dobre występy w dwóch poprzednich spotkaniach pozwoliły trenerowi Arne Senstadowi bardziej niż zwykle rotować składem i sprawdzić więcej zawodniczek. W bramce zaczęła Paulina Wdowiak, a w polu Adrianna Górna, Daria Przywara, Karolina Jureńczyk, Marlena Urbańską, Katarzyna Cygan i Dagmarę Nocuń. Biało-czerwone, skupiając się na bardzo szczelnej defensywie, przejęły inicjatywę i wyprowadzały kontrataki, w których brylowała przede wszystkim Górna; po 5 minutach było 5:1. Dominacja Polek była niepodważalna i mogliśmy się skupić na... jubileuszach. Jeszcze w trakcie pierwszej połowy 100. bramkę w kadrze zdobyła Nocuń, a pierwsze trafienia zanotowały Jureńczyk i Przywara.



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Szerokie uśmiechy naszych szczypiornistek mówią same za siebie.

Po zmianie stron między polskimi słupkami stanęła Adrianna Płaczek, a Polki nadal grały zespołowo, wyraźnie dominując nad rywalkami. Z dobrej strony pokazały się m.in. Aleksandra Olek, Paulina Uścinowicz i Jureńczyk. - Cieszę się, że cały turniej wyszedł nam bardzo dobrze. Mogłyśmy przećwiczyć wiele wariantów, które najprawdopodobniej będziemy chciały stosować podczas zbliżających się mistrzostw Europy. To był czas na to, aby sprawdzić co działa, a nad czym trzeba jeszcze popracować. Mamy materiał do analizy, nad którym będziemy się skupiać na najbliższym zgrupowaniu - podsumowała Daria Michalak. Przypomnijmy, że wspomniane przez lewoskrzydłową Euro odbędzie się w dniach 28 listopada - 15 grudnia, a grupowymi rywalkami polek będą Hiszpanki, Francuzki i Portugalki.

Hazena Kynžvart - Polska 20:29 (7:15)
POLSKA: Wdowiak, Płaczek, Zima - Górna 3, Przywara 2, Jureńczyk 3, Urbańska, Cygan 1, Nocuń 3, Balsam 2, Uścinowicz 5, Tomczyk 2, Olek 5, Galińska 3, Matuszczyk, Michalak. Trener Arne SENSTAD.

(mha)

Sport 638d7ba51c

Szczęśliwe „Pasy”

Wicemistrzom kraju z Katowic należą się słowa uznania za niesłychaną walkę z niezwykle zmotywowanym rywalem.

Zespół Comarch Cracovii, prowadzony przed duet Marek Ziętara – Jacek Szopiński, długo był niepokonany. W końcu przegrał jednak w Oświęcimiu 0:3, byliśmy więc ciekawi jak zaprezentuje się w potyczce z osłabionym GKS-em Katowice. Gra była wyrównana i o wszystkim zadecydowała dogrywka. Po 45 sekundach zwycięskiego gola zdobył niezawodny Johan Lundgren. „Pasy” wygrały w dość szczęśliwych okolicznościach, ale kto o tym będzie pamiętał za kilkanaście dni...

Hokeiści GKS-u Katowice pojawili się pod Wawelem w mocno okrojonym, bo zaledwie 19-osobowym składzie, w tym z dwoma bramkarzami. Brakowało m.in. kapitana Grzegorza Pasiuta, któremu doku cza drobny uraz. Wicemistrzowie kraju wcale nie zamierzali oddawać pola i w rezultacie od początku szukali szans w ataku. Alex D'Orio, bramkarz „Pasów”, musiał być niezwykle czujny. Agresywna gra gości przyniosła im prowadzenie W 11 min pozostawiony bez opieki przed bramką Mateusz Michalski nie miał żadnych problemów z umieszczeniem krążka w siatce. Zespół gospodarzy powoli się rozkręcał, po stracie gola zaczął grać szybciej i strzelać na bramkę Johna Murraya. Nasz reprezentacyjny golkiper był na posterunku, jednak w końcu musiał skapitulować. Stało się to na 37 sek. przed końcem tercji. Tim Wahlgren popisał się precyzyjnym uderzeniem i krążek wylądował po poprzeczką.

Druga tercja miała również wyrównany przebieg, ale zakończyła się bez bramek. Duża w tym zasługa obu bramkarzy, którzy skutecznie interweniowali. „Jasiek Murarz” był jednak niezwykle nerwowy i bez przerwy zgłaszał arbitrom, że jest faulowany. Od pewnego czasu popadł w taką manierę, wszystko mu na lodzie przeszkadza. Jedynie swoich zagrań stara się nie dostrzegać, choć często są one na pograniczu faulów.

Tuż przed końcową syreną Damian Kapica i Stephen Anderson starli się przy bandzie. Wyprowadzili kilka ciosów i obaj za nadmierną ostrość gry powędrowali na ławkę kar. Wykluczenia nie zmieniły rezultatu. Gdy obie drużyny były już w kompletnych składach - na prowadzenie wyszli goście. Bartosz Fraszko, pełniący rolę kapitana, uderzył z dalszej odległości, D'Orio odbił krążek przed siebie. Dopadł do niego Pontus Englund i ponownie wyprowadził GKS na prowadzenie. Wszystko układało po myśli GieKSy, ale na ławkę kar równocześnie powędrowali Englund i Albin Runesson

Wkrótce Anton Brandhammer, specjalista od takich sytuacji, doprowadził do remisu. Obie drużyny próbowały przeprowadzić skuteczny atak, ale o wszystkim zadecydowała dogrywka. A w niej katastrofalny błąd popełnił Aleksij Warttinen i stracił krążek. Przejął go Johan Lundgren, znalazł się sam na sam, a takich sytuacji nie marnuje. „Pasy” wygrały w dość szczęśliwych okolicznościach. Natomiast przyjezdnych trzeba pochwalić za niesłychaną ambicję, która została nagrodzona jednak tylko punktem.

(sow)



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Johan Lundgren zapewnił Cracovii dwa punkty.

■ Comarch Cracovia – GKS Katowice 3:2 (1:1, 0:0, 1:1, 1:0) po dogrywce

0:1 – Michalski – Maciaś – Jonasz Hofman (10:47), 1:1 – Wahlgren – Kapica – Kruczek (19:23), 1:2 - Englund – Fraszko (44:00), 2:2 – Brandhammer – Johansson (56:15, w podwójnej przewadze), 3:2 – Lundgren (60:45).

Sędziowali: Patryk Pyrskała i Paweł Breske – Maciej Waluszak i Eryk Sztwiertnia. Widzów 1089.

CRACVIA: D'Orio (55:18.Polak,56:15 D'Orio); Jaśkiewicz – Brandhammer, Younan – Kruczek, Bieniek – Wanacki, Jaracz – Kamieniew; Johansson - Olsson – Brynkus, Kapica (2) – Wahlgren – Lundgren, Marzec – Jarosz (2) – J. Bukowski, Bezwiński – Sterbenz – Mocarski. Trener Marek ZIĘTARA.

GKS: Murray; Maciaś – Verveda, Koponen – Vartinen, Englund (4) – Runesson (2), Chodor; Fraszko – Andreson (2) – Bepierszcz (2), Jakub Hofman- Smal – Michalski, Kallionkielli – Sokay – Jonasz Hofman, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Cracovia – 4 min, GKS - 10 min

KOLEJNE POŻEGNANIA

■ Wobec propozycji (nie do odrzucenia) renegocjacji kontraktów już w piątek do Sanoka nie pojechało siedmiu nowotarżan i skończyło się 0:2, co dla STS-u było pierwszą zdobyczą w sezonie. Na niedzielę do składu wrócił prawdziwy Podhalanin Filip Wielkiewicz, ale nie było kolejnych graczy: Filippa Pangełow-Jułdaszewa, Damiana Tomasika, Andrija Denyskina, Christiana Mroczkowskiego, Alexandra Szczerby. Czy można więc dziwić się wynikowi, skoro „Szarotki” ścinał mistrz Polski i lider tabeli? Zaskoczyć mogła jedynie wygrana przez Podhale II tercja, ale jak się już wysoko prowadzi, a sezon jest długi, to... nadgania się ostatniej odsłonie.

■ Podhale Nowy Targ - Re-Plast Unia Oświęcim 2:10 (0:5, 1:0, 1:5)

0:1 - Holm - Marklund - Olsson Trkulja (1:41), 0:2 - Ahopelto - Vertanen (3:56), 0:3 - Heikkinen - Vertanen - Ahopelto (6:45), 0:4 - Karjalainen - Ahopelto - Vertanen (15:24), 0:5 - Holm - Olsson Trkulja - Ackered (19:17, czterech na trzech), 1:5 - Neupauer - Wielkiewicz - Szczechura (25:12, w przewadze), 1:6 - Vertanen - Karjalainen - Ahopelto (42:26), 1:7 - Galant - Prokopiak (44:06), 1:8 - Dziubiński - Karjalainen - Ahopelto (49:22, w przewadze), 2:8 - A. Słowakiewicz (52:35), 2:9 - Karjalainen - Heikkinen - Vertanen (53:56), 2:10 - Łoza - Prokopiak (55:54).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski - Paweł Kosidło i Michał Kret - Michał Żak. Widzów 300.

PODHALE: Bizub (20:00. Klimowski); Kolusz - Mrugała, Wajda - Bury, Michalski - Horzelski, Bryniarski; Szczechura (2) - Neupauer (2) - Wielkiewicz (2), Kamiński - A. Słowakiewicz - Jarczyk, Żóttek - Malasiński - Bochnak, Wikar, Nykaza. Trener Marek BATKIEWICZ.

UNIA: Lundin (20:00 Płonka); Djukow - Bezuszka, Uimonen - Vertanen, Ackered - Soderberg, Noworyta - Prokopiak; Olsson (2) - Dziubiński - Krzemień, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Marklund - Olsson Trkulja - Holm, Prusak - Galant (2) - Łoza. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: Podhale - 8 (2 techn,) min, Unia - 4 min,

RÓWNE TERCJE

■ Sosnowiczanie tylko przez 95% pierwszej tercji martwili się o wynik, ale gdy już zdobyli prowadzenie, szybko je w drugiej odsłonie podwyższyli, a pod koniec meczu sprawili, że wszystkie tercje wygrali minimalnie, ale zasłużenie. Sanoczanie po pokonaniu „konającego” Podhala znów zagrali na zero z przodu!

■ EC Będzin Zagłębie Sosnowiec - Texom STS Sanok 3:0 (1:0, 1:0, 1:0)

1:0 - Bernacki - Tyczyński (19:41), 2:0 - Djumić - Sawicki - Korenczuk (23:05), 3:0 - Korenczuk - Sawicki - Djumić (55:37, w przewadze).

Sędziowali: Andrzej Nenko - Rafał Noworyta i Dariusz Pobożniak - Artur Hyliński. Widzów 1400.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Kotlorz - Charvat, Sozanski - Szaur, Andrejkiw - Naróg, Krawczyk; Krężołek (2) - Viikila - Szturc (2), Nahunko - Tyczyński (2) - Bernacki, Djumić - Sawicki - Korenczuk, Kaczyński - Bucenko - Karasiński, Ciepielewski. Trener Piotr SARNIK.

STS: Salama; Tamminen - Biłas, Markstroem - Karlsson, D. Musioł - Niemczyk, Rocki - Gurshman (2); Dulęba - Huhdanpaa - Henderson, K. Bukowski - Thomson (2) - Dobosz, Filipek (2) - Sienkiewicz - Strzyżowski (2), Bryzgałow (27) - J. Musioł - Fus. Trener Elmo AITTOLA.

Kary: Zagłębie - 4 min, STS - 33 min.

Bramkarskie parady

Zespół z Torunia prezentuje dobrą grę, ale nie przekłada się to na punkty.

Mateusz Studziński i Tomas Fuczik, bramkarze Energi i GKS-u, byli głównymi postaciami tego ciekawego widowiska. Długo utrzymywał się wynik remisowy, aż w końcu tyszanie wykorzystali dwie okazje i zwyciężyli. Zespół z Torunia dobrze się prezentuje, ale zdobyczy ma mało.

Hokeiści GKS-u wyciągnęli wnioski z piątkowego, przegranego mecz z JKH 2:3, i tym razem zaprezentowali się inaczej. Z Jastrzębiem grali bez energii i agresji, zaś w Toruniu od pierwszej chwili ruszyli do ataku i szukali szans. Dość szybko je znaleźli. W 4 min Bartłomiej Pociecha po fińskiej akcji Hesmusa Heljanki i Joony Monto pokonał Mateusza Studzińskiego strzałem spod niebieskiej. Goście posiadali sporą przewagę, oddali kilka soczystych strzałów, ale golkiper gospodarzy już do końca tej odsłony nie dał się zaskoczyć. Torunianie ograniczali się do kontr, ale po jednej z nich mogli doprowadzić do remisu. W 12 min obrońca Jesper Henriksson zdecydował się na indywidualną akcję, a tyszanie stali jak zaczarowani i Szwed trafił krążkiem w słupek.

Druga odsłona w wykonaniu tyszan była znacznie gorsza. Przede wszystkim zanotowali trzy kary i gospodarze osiągnęli przewagę i pod bramką Tomasa Fuczika dochodziło do gorących momentów. W 33 min, gdy do końca kary Bartosza Ciury pozostały 64 sek., kapitan gospodarzy Robert Arrak zdołał wyrównać. Goście już nie atakowali z taką pasją, ale Heljanko miał dobrą okazję, ale Studziński po raz kolejny zaimponował refleksem. Tyszanie trafili na dobrze usposobionych gospodarzy i rozstrzygnąć miała ostatnia tercja. A w niej trwała zacięta walka i obie drużyny miały okazje na zmianę rezultatu. W 49 min Dominik Paś znalazł się tuż przed bramkarzem, ale nie zdołał posłać krążka do siatki. W rewanżu po szybkiej kontrze gospodarzy Adrian Jaworski silnie uderzył, ale nie zdołał pokonać Fuczika. Gdy do boksu kar powędrował Henriksson goście błyskawicznie objęli prowadzenie. Po wznowieniu na buliku krążek trafił do Matiasa Lehtonena i ten uderzył precyzyjnie. GKS objął prowadzenie i nadal był w natarciu. W 53 min Alan Łyszczarczyk szarżował na bramkę, ale w ostatniej chwili krążek mu wygarnął Jaworski. Jednak tyski napastnik wpisał się na listę strzelców. Na 54 sek. przed końcem Studziński zjechał z lodu i „Łyżka” posłał krążek do pustej bramki.

(WS)

■ Energa Toruń - GKS Tychy 1:3 (0:1, 1:0, 0:2)

0:1 – Pociecha – Monto - Heljanko (3:29), 1:1 – Arrak – Baszyrow – Worona (32:19, w przewadze), 1:2 – Lehtonen – Heljanko - Monto (49:06, w przewadze), 1:3 – Łyszczarczyk (59:22, do pustej).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Marcin Polak – Sławomir Szachniewicz i Michał Kłosiński. Widzów 880.

ENERGA: Studziński; Johansson – Jaworski, Svarss – Zieliński, Lawlor – Henriksson (2), Gimiński – Kurnicki; K. Kalinowski (2) – Arrak – Napiórkowski, Worona – Syty – Baszyrow, Persson – Vahtatalo – Fjodorws, Kwiatkouski – Prokurat – Maćkowski. Trener Juha NURMINEN.

GKS: Fuczik; Bizacki – Kaskinen, Pociecha – Ciura (2), Sobecki – Ahola, Viinikainen (2); Paś – Komorski (2) – Łyszczarczyk, Heljanko – Monto – Lehtonen, Jeziorski - Turkin – Łarinows, Gościński – Ubowski (2) – Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Energa – 4 min, GKS – 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Re-Plast Unia Oświęcim (m)	6	18	27:10	6	-
2. Comarch Cracovia	6	14	27:14	5/1	1
3. GKS Tychy (p)	6	12	20:1	4	2
4. GKS Katowice	6	10	16:16	3	3/1
5. JKH GKS Jastrzębie	6	9	20:20	3	3
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	6	9	13:15	3	3
7. KH Energa Toruń	7	6	17:20	2	5
8. Texom STS Sanok	7	3	5:24	1	6
9. Podhale Nowy Targ	6	3	15:32	1	5

We wtorek, 1.10., grają: JKH - Unia (18.00), GKS Katowice - GKS Tychy (18.30), a w piątek, 4.10.: Unia - Zagłębie (18.00), GKS Tychy - Cracovia (18.00), JKH - Energa (18.00), GKS Katowice - Podhale (18.30).

Maratony jakich mało...

Zawierciański zespół jest dobrze skomponowany i mogliśmy się o tym po raz wtóry przekonać.

Ekipa Aluronu CMC Warty Zawiercie ma za sobą dwa siatkarskie maratony, ale jakże dla niej szczęśliwe. Najpierw zwyciężyła w środę Jastrzębski Węgiel w Superpucharze Polski, zaś w sobotę wygrała w Rzeszowie z Asseco Resovią, rozstrzygając oba spotkania w tie-breaku. Siatkarze wznieśli się na wyżyny swoich umiejętności i nie zawiedli trenera Michał Winiarskiego, który w sobotę obchodził 41. urodziny. Po powrocie z Rzeszowa w zaciszu rodzinnym mógł świętować, ale już dzisiaj myśli o kolejnym spotkaniu z GKS-em Katowice.

Zawierciański zespół jest dobrze skomponowany i mogliśmy się o tym po raz wtóry przekonać. Karol Butryn, atakujący "Jurajskich rycerzy", wraz z Aaronem Russellem byli wiodącymi postaciami starcia z JW w „Spodku", ale w Rzeszowie zaczął kiepsko. Trener niewiele się zastanawiał i w połowie pierwszego seta odesłał go do kwadratu dla rezerwowych. To była słuszna decyzja, zaś jego miejsce zajął Kylie Ensing, który był rezerwowym w reprezentacji USA podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu. Rezerwowy atakujący stanął na wysokości zadania i wraz z kolegami solidnie pracował na wygraną. Patryk Łaba, przed laty odkrycie Winiarskiego w Treflu Gdańsk, na pewno zasłużył na miano superrezerwowego, który nie stąd ni zowąd pojawia się na parkiecie i potrafi zdobywać jakże cenne, wręcz kluczowe punkty. I tak właśnie było w Rzeszowie, gdzie zluzował Bartosza Kwolka W tie-breaku posłał dwa asy serwisowe i goście objęli prowadzenie 11:8. Takiej przewagi klasowa drużyna już nie mogła zaprzepaścić. Kryspin Baran, prezes klubu, po Superpucharze powiedział, że ta



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Dla Michala Winiarskiego oraz jego siatkarzy ostatnie dni były niezwykle pracowite, ale jakże udane.

332
MINUTY
siatkarze z Zawiercia przebywali na parkiecie w dwóch ostatnich zwycięskich meczach, w Superpucharze Polski z Jastrzębskim Węglem oraz ligowym z Asseco Resovia.

drużyna będzie jeszcze lepsza za miesiąc, może dwa i trudno z tym stwierdzeniem się nie zgodzić.

A zaczęło się dość niefortunnie dla zawiercian, bo przy serwisie Cezarego Sapińskiego zrobiło się 7:2 dla gospodarzy. Potem ich przewaga jeszcze wzrosła. Wspomniany Butryn w połowie tej odsłony ze spuszczoną głową zszedł z boiska, ale jego zmiennik Ensing pokazał się z dobrej strony i udowodnił, że w każdej chwili można na niego liczyć. Inauguracyjnego seta trzeba było jednak zapisać po stronie strat, głównie przez błędy, których przyjezdni popełnili aż 10.

W kolejnych odsłonach gracze z Zawiercia mocno je ograniczyli, ponadto zwiększyli siłę uderzeniową. Amerykański duet Russell – Ensing momentami był nieuchwytny i solidnie punktował. Mnóstwo emocji było zwłaszcza w trzeciej partii. Goście prowadzili 22:20, ale gospodarze już w zmienionym składzie (Lukas Vasina za Klemena Cebulja) doprowadzili do remisu 23:23. Błąd serwisowy Stephena Boyera oraz skuteczny atak Jurija Gładyra rozstrzygnęły losy tej potyczki.

Vasina był niewątpliwie bohaterem 4. seta, bowiem nie tylko świetnie przyjmował (95% skuteczności), ale również skutecznie atakował. Gospodarze prowadzili 20:16 i wydawało się, że im nic nie grozi. Duet Łaba – Russell doprowadził do remisu 23:23. Jednak ostatnie słowo należało do Czecha.

Początek tie-breaka to przewaga zawiercian (5:2). Potem do głosu doszli rzeszowianie i był remis (8:8). Goście znów odskoczyli (14:10) i odnieśli cenne zwycięstwo.

Asseco Resovia – Aluron CMC Warta Zawiercie 2:3 (25:21, 19:25, 23:25, 25:23, 12:15)
RZESZÓW: Ropret (1), Bednorz (23), Kłos (6) , Boyer (17), Cebulj (8), Sapiński (4), Potera (libero) oraz Vasina (5), Bucki (5), Staszewski, Woch (3). **Trener** Tuomas SAMMELVUO.
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (6), Kwolek (6), Zniszczoł (6), Butryn, Russell (26), Gładyr (9), Gregorowicz (libero) oraz Ensing (19), Markiewicz, Łaba (3). **Trener** Michał WINIARSKI
Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). **Widzów** 3000.
Przebieg meczu
I: 10:3, 15:10, 20:14, 25:21.
II: 8:10, 12:15, 15:20, 19:25.
III: 9:10, 15:14, 18:20, 23:25.
IV: 7:10, 15:14, 20:16, 25:23.
V: 2:5, 8:10, 12:15.
Bohater – Miguel TAVARES RODRIGUES.

(sow)

PLUSLIGA

Cuprum Stilon Gorzów – Ślepsk Malow Suwałki 3:1 (25:20, 25:19, 21:25, 28:26)
GORZÓW: Todorović, Lipiński (8), Kania (11), Chizoba (22), Kwasowski (17), Desmet (15), Granieczny (libero) oraz Ferens, Lorenc (3), Stępień. **Trener** Andrzej KOWAL.
SUWAŁKI: Sanchez, Honorato (17), Stajer (8), Filipiak (7), Halaba (4), Jouffroy (12), Czunkiewicz (libero) oraz Wierzbicki (5), Kwasigroch, Krawiecki (2), Firszt (8). **Trener** Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Maciej Maciejewski (Szczecin). **Widzów** 2500.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:14, 20:16, 25:20.
II: 10:8, 15:9, 20:17, 25:19.
III: 9:10, 12:15, 18:20, 21:25.
IV: 10:9, 14:15, 19:20, 28:26.
Bohater – Eduardo Neves Atu CHIZOBA.

1. Warszawa	4	12	4/0	12:1
2. Jastrzębie	3	9	3/0	9:2
3. Bełchatów	3	8	3/0	9:3
4. Zawiercie	3	6	2/1	8:5
5. Suwałki	3	6	2/1	7:5
6. Gorzów	3	5	2/1	6:6
7. Lublin	2	4	2/0	6:4
8. Rzeszów	3	4	1/2	5:7
9. Częstochowa	2	3	1/1	4:3
10. Nysa	2	3	1/1	4:3
11. Będzin	3	3	1/2	3:6
12. Gdańsk	3	3	0/3	6:9
13. Olsztyn	2	0	0/2	2:6
14. Lwów	3	0	0/3	2:9
15. Katowice	4	0	0/4	1:12
16. Kędzierzyn-Koźle	1	0	0/1	0:3

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 30.09.: Olsztyn – Kędzierzyn-Koźle; 1.10.: Suwałki – Gdańsk, Jastrzębie – Warszawa; 2.10.: Lublin – Bełchatów, Zawiercie – Katowice; 4.10.: Gorzów Wlkp. - Będzin; 5.10.: Lublin – Rzeszów, Gdańsk – Kędzierzyn-Koźle, Częstochowa – Jastrzębie; 6.10.: Bełchatów – Suwałki, Olsztyn – Nysa.

Drobny zwiastun?

Gospodarze „urwali" seta mistrzom z Jastrzębia i może nadchodzą dla nich lepsze czasy...

Derbach Górnego Śląska pomiędzy GKS-em Katowice i Jastrzębskim Węglem łatwo można było wskazać faworyta. Obrońcy tytułu mistrzowskiego po środowej przegranej w Superpucharze Polski pojawili się w szopienickiej hali jednak nieco rozkojarzeni i sprawiali wrażenie mało skoncentrowanych. W końcu zdołali się zmobilizować i ostatecznie zwyciężyli 3:1. Gospodarze wygrali inauguracyjną odsłonę i to może być zwiastun lepszych czasów?

GKS po raz kolejny mocno przebudowany z zawodnikami z małym stażem w PlusLidze wystartował poniżej oczekiwań i w trzech meczach nie wygrał seta. Trener Grzegorz Słaby, od początku sezonu chodzący jak gradowa chmura, dokonał jednej zmiany na pozycji atakującego. Tym razem w podstawowymi składzie pojawił się młody Bartosz Gomułka i trzeba przyznać, że spisywał się więcej niż poprawnie. Jednak zarówno on, jak i jego koledzy nie byli w stanie powstrzymać wielce utytułowanych gości.

W inauguracyjnym secie katowiczanie zaskoczyli, bo wyszli na boisku bez żadnych kompleksów. Urozmaicona, niezła zagrywka, dobre przyjęcie oraz dobre wybory Joshuy Tuanigi sprawiły, że gra była wyrównana. Po złym serwisie Norberta Hubera i bloku Bartłomieja Krulickiego gospodarze objęli prowadzenie 10:8 i nie oddali go do końca. Goście sprawiali wrażenie mocno zdegustowanych i jedynie Timithee Carle wykazywał nieco większą werwę. Francuz „trzymał" wynik i w pewnym momencie przyjezdni przegrywali zaledwie 17:18. Gospodarze wykonali mrówczą pracę w obronie i Bartosz Mariański wraz kolegami podbijał piłki w nieprawdopodobnych sytuacjach. Jewhienij Kisiliuk w końcowych fragmentach zdobyła dwa cenne punkty, a seta zakończył Aleksander Berger. Gospodarze mile zaskoczyli i pokazali, że bez większej presji potrafią grać z najlepszymi jak równy z równym oraz wygrać seta.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus.pl

Ben Toniutti wraz z kolegami tylko w pierwszym secie miał kłopoty.

Goście przekonali się, że nie będą mieli żadnej taryfy ulgowej i bez zaangażowania nie będzie żadnych wymiernych efektów. W kolejnych odsłonach wzięli się więc do pracy. Ich przewaga była już wyraźna i punkty zdobywali seriami. Trener Marcelo Mendez mógł dokonywać roszad w składzie, decydując się na podwójną zmianę. Ponadto na boisku pojawił się Marcin Waliński, zastępując Tomasza Fornala. W sobie dobrze znanej hali popisał się trzema asami serwisowymi, zniechęcając swoich byłych kolegów do walki.

Rozgrywki pędzą jak szalone, bo siatkarze z Jastrzębia już jutro zagrają ze stołecznym Projektem, zaś GKS dzień później w Zawierciu.

GKS Katowice – Jastrzębski Węgiel 1:3 (25:22, 17:25, 17:25, 18:25)
KATOWICE: Tuaniga (3), Berger (5), Krulicki (7), Gomułka (14), Kisiliuk (13), Usowicz (5), Mariański (libero) oraz Gibek (3), Domagała, Fenoszyn, Bouguerra (2), Hudzik. **Trener** Grzegorz SŁABY.
JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Carle (15), Brehme (10), Kaczmarek (15), Fornal (8), Huber (7), Popiwczak (libero) oraz Finoli, Żakieta (3), Waliński (6). **Trener** Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marcin Weiner (Mysłowice). **Widzów** 1018.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 20:18, 25:22.
II: 8:10, 12:15, 12:20, 17:25.
III: 4:10, 7:15, 11:20, 17:25.
IV: 8:10, 10:15, 12:20, 18:25.
Bohater – Anton BREHME.

(sow)

Sport 638d7ba51c



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Bielszczanki nie miały żadnej litości dla ekipy z Mogilna.

Bolesne zderzenie

Bielszczanki pokazały miejsce w szeregu beniaminkowi z Mogilna.

TAURON LIGA

Sobota była wyjątkowym dniem dla 12-tysięcznego Mogilna. W tym małym mieście w woj. kujawsko-pomorskim zainaugurowała rozgrywki ekstraklasa, a samo wydarzenie było świętem nie tylko dla klubu, ale także mieszkańców. - Siatkówka w Mogilnie ma duże tradycje, bo już 55 lat istnieje i dotychczas nigdy nie było tutaj drużyny na tym szczeblu rozgrywek. To dla nas bardzo duży prestiż, ale także ogromne wyzwanie organizacyjne. Jesteśmy dumni, że udało nam się awansować do elity siatkówki. A teraz wszyscy będą kojarzyć Mogilno z Tauron Ligą –cieszyła się prezeska beniaminka Agnieszka Laskowska.

Jak dodała, ostatnie tygodnie przed inauguracją były dla niej bardzo stresujące. - Cała otoczka związana z organizacją rozgrywek i pierwszego meczu była dla mnie dużym stresem. Musiałam dotrwać do tego dnia, żeby komisarz ligi odebrał halę i dał zielone światło. A reszta już w rękach zawodniczek i trenerów – powiedziała Laskowska.

W poprzednim, pierwszoligowym sezonie drużyna z Mogilna wygrała wszystkie mecze przed własną publicznością. Przeciwko brązowemu medaliście poprzednich rozgrywek, BKS-owi niewiele była w stanie zdziałać.

Bielszczanki, które zgłaszają aspiracje do walki nawet o mistrzostwo kraju, nie miały żadnych skrupułów wobec debiutanta. Wprawdzie po pierwszych akcjach Sokół wygrywał 5:4, ale potem przyjezdne już dominowały. Za sprawą Julity Piaseckiej – nie myliła się w polu serwisowym - ich przewaga rosła w błyskawicznym tempie. Włoszka Giulia Angelina kończyła każdą akcję, a miejscowe nawet po dobrym przyjęciu miały ogromny kłopot ze skutecznością w ataku. Po kilku minutach było już 14:5 dla podopiecznych trenera Bartłomieja Piekarczyka.

Kolejne partie miały podobny przebieg. Miejscowe jedynie w pierwszych akcjach były w stanie dotrzymać kroku rywalkom. W całym spotkaniu zdobyły zaledwie 35 punktów.

Trener Sokoła Mikołaj Mariaskin krótko skomentował spotkanie. - No cóż, witaj Tauron Ligo... Gratulacje dla zespołu z Bielska, a nas zjadła trema – podkreślił.

Szkoleniowiec zaznaczył, że nie ma jednak pretensji do swoich podopiecznych o zaangażowanie. - Nie ma co się pastwić nad dziewczynami, bo one bardzo chciały. Piękna oprawa, dużo kibiców, szkoda, że my nie zagraliśmy. Niestety, ale teraz tak będzie. Musimy szukać punktów, ale dzisiaj, na tle kandydata do medalu, było widać różnicę klas. Nie zamierzamy się załamywać, tylko dalej ciężko pracować – podkreślił.

Na MVP spotkania wybrano Julitę Piasecką. - Wiedziałyśmy, że ten mecz będzie wielkim wydarzeniem w Mogilnie, a my chciałyśmy bardzo poważnie do niego podejść. Dla nas liczyła się wygrana. Nasza zagrywka ustawiła mecz, bo dziewczyny z Mogilna nie mogły wyprowadzić akcji. Koncentrowałyśmy się na każdym punkcie – powiedziała reprezentantka Polski. - Często zdarza się, że pierwszy set wygrywa się wyraźnie, a potem wkrada się rozluźnienie, ale my nie chciałyśmy do tego dopuścić. Nasze cele są wysokie, dlatego zależy nam na każdej wygranej – dodała.

■ **Sokół&Hegric Mogilno – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 0:3 (10:25, 11:25, 14:25)**
MOGILNO: Gajewska (1), Przybyło (4), Efimienko-Młotkowska (3), Szczepuła (2), Cur-Słomka (2), Nowak (1), Pancewicz (libero) oraz Mazenko (2), Szczygioł (3), Fojucik (1), Świętoń, Szczepańska. **Trener** Mikołaj MARIASKIN.
BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (3), Angelina (13), Pacak (5), Laak (11), Piasecka (9), Orzyłowska (13), Drabek (libero) oraz Brzoza, Szewczyk, Borowczak (1), Suska (libero). **Trener** Bartłomiej PIEKARCZYK.
Sędziowali: Grzegorz Sołtysiak (Koszalin) i Krzysztof Wojtunik (Łódź).
Widzów 1050.
Przebieg meczu
I: 5:10, 6:15, 7:20, 10:25.
II: 7:10, 9:15, 10:20, 11:25.
III: 7:10, 10:15, 10:20, 14:25.
Bohaterka – Julita PIASECKA.

■ **Energa MKS Kalisz – Lotto Chemik Police 2:3 (25:17, 25:12, 20:25, 19:25, 8:15)**
KALISZ: Makarowska-Kulej (5), Dite (10), Pol (10), Sikorska (13), Nowacka (16), Kubacka (9), Mazur (libero) oraz Szumera (2), Wawrzyniak. **Trener** Przemysław MICHALCZYK.
POLICE: Dąbrowska)3), Grajber-Nowakowska (9), Pierzchała (15), Hewelt (27), Fiedorowicz (18), ociepa (5), Nowak (libero) oraz Lochmańczuk, Kwiatkowska, Barić. **Trener** Dawid MICHOR.
Sędziowali: Zbigniew Wolski i Bartosz Słowik (obaj Gorzów Wlkp.). **Widzów** 1005.
Przebieg meczu
I: 10:4, 15:8, 20:13, 25:17.
II: 10:6, 15:9, 20:11, 25:12.
III: 10:8, 13:15, 19:20, 20:25.
IV: 9:10, 11:15, 18:20, 19:25.
V: 2:5, 5:10, 8:15.
Bohaterka – Julia HEWELT.

■ **ITA Tools Stal Mielec – PGE Grot Budowlani Łódź 0:3 (23:25, 23:25, 17:25)**
MIELEC: Walczak (3), Mucha (8), Milewska (8), Sieradzka (14), Bagrowska (7), Ponikowska (7), Łyduch (libero) oraz Głodzińska, Adamczyk, Kuligowska (3). **Trener** Mateusz GRABDA.
BUDOWLANI: Grabka (7), Damaske (4), Sobolska-Tarasova (2), Sobiczewska (10), Blagojević (8), Planinsec (14), Łysiak (libero) oraz Enweonwu (1), Lisiak (7), Drużkowska (6), Wilińska. **Trener** Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Mariusz Fiutek (Będzin) i Paweł Kapica (Częstochowa). **Widzów** 880.
Przebieg meczu
I: 8:10, 15:11, 19:20, 23:25.
II: 10:5, 15:11, 20:18, 23:25.
III: 8:10, 11:15, 15:20, 17:25.
Bohaterka – Sasa PLANINSEC.

Następne mecze 1.10.: ŁKS - #VolleyWrocław; 3.10.: Mogilno – Rzeszów; 4.10.: Bydgoszcz – ŁKS; 5.10.: Grot Budowlani – Kalisz; 6.10.: Police – Radom.

(mic)

Uciekające przyjęcie

Będzinianie dopóki trzymali przyjęcie dotrzymywali kroku Norwidowi.

PLUSLIGA

Beniaminek z Będzina nie był faworytem, ale do Częstochowy jechał z nadziejami. W sezonie już pokazał, że wyjazdów się nie boi. W pierwszym spotkaniu pokonał w Katowicach GKS, co uznano za sporą niespodziankę. Gospodarze z kolei w swoim pierwszym występie nie zachwycili, bo we własnej hali przegrali z nie najmocniejszym Ślepskiem Malow Suwałki. Tym razem zaprezentowali się jednak dużo lepiej. Bartłomiej Lipiński, Patrik Indra i Milad Ebadipour z łatwością rozbijali obronę rywali.

Mecz zaczął się jednak obiecująco dla będzinian. Grali pewnie i wykorzystywali każde słabsze zagranie miejscowych. Jedynym mankamentem w ich grze były... błędy. Popełniali ich mnóstwo, nie tylko w polu serwisowym, ale też kilka razy zdarzyło im się dotknąć siatki.

W końcu gospodarze złamali ekipę z Będzina w przyjęciu zagrywki. W pierwszym secie serię punktową zaliczył Lipiński, w drugim Indra. To był kluczowy element, bo w pierwszym przypadku będzinianie przegrywali tylko 12:13, a w drugim prowadzili 16:15. Przyjmujący Brandon Koppers i Dominik Depowski oraz libero Maciej Olenderek byli bezradni. Sytuację próbował jeszcze ratować Damian Schulz, ale niewiele mógł zdziałać. Atakował z bardzo trudnych sytuacji, mając przeciwko sobie zwykle potrójny blok. I choć często udawało mu się wychodzić z opresji obronną ręką, przewaga Norwida rosła.

Trzeci set był już bez historii. Goście wyglądali na pogodzonych z losem. Nawet mocne słowa ich trenera Dawida Murka oraz dokonane przez niego zmiany, nic dobrego nie wniosły.

(mic)

■ **Steam Hemarpol Norwid Częstochowa – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:0 (25:20, 25:19, 25:14)**
CZĘSTOCHOWA: Isaacson (2), Lipiński (15), Popiela (6), Indra (16), Ebadipour (2), Adamczyk (5), Masłowski (libero). **Trener** Cezar Douglas SILVA.
BĘDZIN: Pająk, Depowski (6), Siwicki (5), Schulz (12), Koppers (6), Todua (2), Olenderek (libero) oraz Szpernalowski, Tadić (3), Ratajczak (3), Szwaradzki (1). **Trener** Dawid MUREK.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Wojciech Maroszek (Żory).
Widzów 1479.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 20:14, 25:20.
II: 8:10, 14:15, 20:16, 25:19.
III: 10:7, 15:10, 20:12, 25:14.
Bohater – Bartłomiej LIPIŃSKI.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Damian Schulz był najjaśniejszą postacią MKS-u w Częstochowie.

Epicki rajd Słoweńca

Tadej Pogaczar w wielkim stylu zdobył tęczową koszulkę. Tak się tworzy historię!


Fot. EPA/ENNIO LEANZA/PAP

Mistrzowska szarża Tadeja Pogaczara zrobiła wrażenie na kibicach.

26-latek udowodnił, że jest najlepszym kolarzem na świecie. O jego niesamowitej szarży na czempionacie w Zurychu będzie się mówiło przez lata. W rywalizacji, gdzie często o zwycięstwie decyduje błysk szprychy, pokonał rywali z ogromną przewagą. Zmiażdżył ich!

Dzielny debiutant

Dla kibiców, którzy wspierają polskich zawodników, emocje w zasadzie skończyły się... dzień przed wyścigiem. W sobotę Rafał Majka, lider polskiej reprezentacji, oznajmił bowiem, że nie ma odpowiedniej dyspozycji i dlatego rezygnuje ze startu. Tak więc zamiast ekscytować się jego jazdą, przyszło nam trzymać kciuki za to, żeby któryś z czterech biało-czerwonych w ogóle dotarł do mety, bo w ostatnich latach (2023 i 2019) zdarzało się, że wszyscy wycofali się w trakcie wyścigu.

Na tak trudnej trasie, jak w Szwajcarii, ani najbardziej doświadczony z naszej czwórki 34-letni Łukasz Owsian, ani także młody Filip Maciejuk, który również ściga się w grupie najwyższej dywizji, nie gwarantowali walki choćby o pierwszą dziesiątkę. Tym bardziej Marcin Budziński i Marcin Pękala, którzy na co dzień nie rywalizują z najlepszymi.

Ten ostatni, który w ostatniej chwili zastąpił Majkę, wyszedł jednak ze słusznego założenia, że skoro nie ma szans na wynik, to przynajmniej się pokaże... widzom całego świata, którzy oglądają transmisję. 26-letni Polak, który debiutował w wyścigu o tęczową koszulkę, zabrał się w ucieczkę dnia i przez około 200 km, a więc blisko pięć godzin, kręcił na czele z pięcioma innymi kolarzami. Brawo! Jednak nie on, a Owsian jako jedyny z naszych zawodników ukończył wyścig.

Jak on to robi?

Jednym z faworytów do zwycięstwa był Tadej Pogaczar. 26-letni Słoweniec, który w tym roku już zapisał się w historii, bo wygrał Giro d'Italia i Tour de France, chciał do tych dwóch sukcesów dołożyć tęczową koszulkę, której jeszcze nie miał w kolekcji. Startował w mistrzostwach świata po raz szósty, rok wcześniej zdobywając w nich pierwszy medal (brąz). Zrezygnował z paryskich igrzysk, w drugiej części sezonu wszystko podporządkował występowi w szwajcarskim czempionacie. Bardzo chciał zostać mistrzem.

Wszyscy wiedzieli, jak to rozegra, bo przecież właśnie tak wygrywał w tym roku etapy na Giro, Tourze i Volta a Catalunya oraz klasyki Strade Bianche, Liege-Bastogne-Liege i ostatnio Grand Prix Montrealu. Jak to robi? Atakuje, generując potężną moc, którą utrzymuje przez kilka, a jak trzeba trzeba to nawet kilkanaście minut. Właśnie tym przewyższa całą resztę doskonałych kolarzy, którzy nie są w stanie tak długo pedałować w takim tempie.

Teraz zrobił to mniej więcej... 100 km przed metą. Wtedy do ucieczki dnia dołączyła bardzo mocno grupa, więc Pogaczar uznał, że nie ma na co czekać i przyspieszył z peletonu. – To było instynktowne, niezgodne z planem – przyznał później. Jego najwięksi rywale – obrońca tytuł, Holender Mathieu van der Poel i mistrz świata sprzed dwóch lat, Belg Remco Evenepoel, zostali z tyłu.

Jak Merckx i Roche

Około 50 km przed końcem, czyli na początku przedostatniej rundy, Słoweniec pożegnał Rosjanina i od tego momentu jechał już sam. Z tyłu wiele się działo, ci kontratakowali, inni ich gonili, ale zdaje się, że prowadzącego w ogóle to nie obchodziło. Po prostu robił swoje, utrzymując bezpieczną przewagę. W końcówce, nie spiesząc się, celebrował cudowny moment.

– Nie mogę uwierzyć w to, co się stało. Wywarłem na siebie ogromną presję. Nigdy wcześniej mój cel nie był tak jasny. Przyjechałem tu, żeby wygrać i to zrobiłem – cieszył się Słoweniec, któremu najpierw pogratulowali koledzy z drużyny, a zaraz potem dziewczyna Urszka Zigart, która dzień wcześniej na 24. zakończyła rywalizację w wyścigu kobiet. Z wyrazami uznania do nowego mistrza podjechał także stary mistrz van der Poel, który najlepiej finiszował z gonicącej grupki. Starczyło to tylko do brązu, bo wcześniej do mety samotnie dojechał rewelacyjny w tym sezonie Australijczyk Ben O'Connor.

Słoweniec jako trzeci w historii w jednym roku wygrał Giro, Tour i mistrzostwa świata. Wcześniej zrobiły to tylko takie kolarskie legendy jak Belg Eddy Merckx (1974) i Irlandczyk Stephen Roche (1987).

Wyniki elity mężczyzn (Winterthur - Zurych, 273,9 km): 1. Tadej Pogaczar (Słowenia) 6:27.30, 2. Ben O'Connor (Australia) strata 34 s, 3. Mathieu van de Poel (Holandia), 4. Toms Skujins (Łotwa), 5. Remco Evenepoel (Belgia), 6. Marc Hirschi (Szwajcaria) - wszyscy 58 ... 77. Łukasz Owsian 19.23. Marcin Budziński, Filip Maciejuk i Marcin Pękala nie ukończyli.

Grzegorz Kaczmarzyk

Polka przemarzła do szpiku kości

Katarzyna Niewiadoma, jedna z faworytek mistrzostw świata, nie liczyła się w walce o medale.

Reprezentantka Polski, która wczoraj obchodziła 30. urodziny, chciała mocnym akcentem zakończyć udany sezon. Po wygraniu w połowie sierpnia Tour de France wróciła do rodzinnej Ochotnicy w Gorcach, gdzie przyjęto ją z właściwymi honorami. Potem zrobiła rekonesans trasy mistrzostw świata, pauzowała z powodu koronawirusa, była na wysokogórskim zgrupowaniu w Andorze. – Przez ostatnie dwa i pół tygodnia treningi przebiegły zgodnie z planem. Czuję się fizycznie dobrze przygotowana do sobotniego startu – podkreślała w rozmowie z portalem Rowery.org.

Za szybko została sama

– Udało mi się przejechać rundę wyścigu w mokrych warunkach i choćby na tej podstawie mogę stwierdzić, że będzie jeden z najtrudniejszych klasyków, w jakich wystartuję. Trasa jest nie tylko bardzo wymagająca, ale i techniczna, do tego dojdzie deszcz, więc będzie ślisko. Najważniejsze to w pierwszej części wyścigu być na dobrej pozycji, nie zaplątać się za kraksą. Moja lekcja z ustawiania się była na igrzyskach i nie chcę znowu powtórzyć tego błędu – dodała Polka, która przede wszystkim z tego powodu nie zdobyła olimpijskiego medalu.

Niewiadoma mogła liczyć na wsparcie sześciu koleżanek w reprezentacji. Te bardzo aktywnie jechały na płaskiej rundzie startowej wokół jeziora Greifensee, ale kiedy pojawiły się pierwsze trudności w postaci podjazdów, przy naszej liderce została tylko Dominika Włodarczyk. Ta wkrótce także nie wytrzymała tempa, które nadawały Holenderki i trzy (z czterech) rund finałowych najlepsza z Polek przejechała sama. Ostatecznie do mety dotarły tylko Niewiadoma i Włodarczyk, pozostałych pięć naszych zawodniczek się wycofało.

Przypomnijmy, że dwa tygodnie temu podczas mistrzostw Europy Daria Pikulik do końca mogła liczyć na pomoc koleżanek z reprezentacji i także dzięki temu na płaskiej trasie w Belgii wywalczyła brązowy medal.

Zurych prawie jak Wietnam

– Doświadczyłyśmy każdego możliwego rodzaju deszczu. Były małe kapuśniaczki i wielkie ulewy. Deszcz zacinający z boku i taki, co padał jakby z dołu – mogły za Forrestem Gumpem powtórzyć uczestniczki sobotniego wyścigu. Tyle że w północnej Szwajcarii było jeszcze zimno i wietrznie. Znaczy typowo kolarska pogoda – jak często z przekąsem mówią o takiej pogodzie kolarze.

Polka początkowo dobrze radziła sobie z taką aurą. Jechała z przodu – czujnie, spokojnie, ale cierpliwie, bo zdarza się jej za wcześnie atakować i niepotrzebnie tracić siły. Tu ustawiła się za Holenderkami, które w zasadzie z kilometra do kilometr redukowały czołową grupę. Robiły to metodycznie, nie tylko na podjazdach, ale także na zjazdach, a swoje dodawało kumulujące się się zmęczenie, bo na selektywnej trasie nie było gdzie odpocząć.

Przemarzła do szpiku kości

Słabość dopadła także Niewiadomą. Do końca zostawały niecałe dwie rundy, czyli mniej więcej 50 km. Holenderka Demi Vollering, która o ledwie cztery sekundy przegrała z Polką Tour de France, miała w końcu okazję do rewanżu. Najpierw na Bergstrasse w Zurychu, a potem pod Witikon, czyli dwa najtrudniejsze podjazdy na trasie, pojechała tak mocno, że zgubiła większość rywalek, w tym także naszą faworytkę. Co prawda Niewiadomej udało się jeszcze dogonić czołówkę, ale na początku finałowego okrążenia z niej odpadła i już do niej nie wróciła. Do mety dotarła na 17. miejscu ze stratą trzech minut do zwyciężczyni.

– Wyścig był brutalny, w szczególności z powodu warunków pogodowych – podkreślała Polka. – Nigdy wcześniej nie przemarzłam do szpiku kości tak, jak dzisiaj. Jest mi smutno, że nie mogłam wiele zrobić, ale zimno wyłączyło moje ciało – dodała.

Holenderki zostały z niczym

Na ostatniej rundzie wydawało się, że wygra jedna z Holenderek, bo aż trzy reprezentantki tego kraju kręciły z przodu. Srebrna przed rokiem Vollering aż tak chciała jednak teraz zdobyć mistrzostwo, że najpierw pozwoliła dogonić grupkę z Marianne Vos i Riejanne Markus, a potem przyczyniła się do tego, że jej dwie koleżanki (?) zostały z tyłu. – Trudno to teraz analizować. Jest mi zimno, nie wiem, co myśleć. Walczyłyśmy cały dzień – wyrzuciła z siebie na mecie równie zziębnięta, co rozczarowana, bo sprint z sześciosobowej grupy zakończyła na piątym miejscu.

Tak jak przed rokiem wygrała Lotte Kopecky. – To był dla mnie ponownie perfekcyjny dzień. Było mi ciężko na ostatnim podjeździe przed metą, na którym zaatakowała Elisa Longo Borghini. Ona była bardzo mocna, a my nie zareagowałyśmy od razu na jej atak i myślałam, że mamy po wyścigu. Na szczęście Vollering dociągnęła nas do niej, inaczej nie miałaby możliwości walki o zwycięstwo – relacjonowała to, co zdarzyło się w końcówce Belgijka, która na finiszu wyprzedziła Amerykankę Chloe Dygert i Włoszkę Longo Borghini.

– Myślałam, że Vollering jest sprytniejsza. Była bardzo zdesperowana, żeby wygrać, ale nie wystarczyło jej na sprint. Takie jest kolarstwo – podsumowała doświadczona reprezentantka Italii.

Wyniki wyścigu elity kobiet ze startu wspólnego (Uster - Zurych, 154,1 km): 1. Lotte Kopecky (Belgia) 4:05.26, 2. Chloe Dygert (USA), 3. Elisa Longo Borghini (Włochy), 4. Liane Lippert (Niemcy), 5. Demi Vollering (Holandia), 6. Ruby Roseman-Gannon (Australia) ten sam czas ... 17. Katarzyna Niewiadoma strata 3.00, 45. Dominika Włodarczyk 11.01. Marta Jaskulska, Marta Lach, Malwina Mul, Karolina Perekitko i Agnieszka Skalniak-Sójka (Polska) nie ukończyły.

Łzy na starcie

Sobotnia rywalizacja odbywała się w cieniu tragedii. Dzień wcześniej zmarła 18-letnia Szwajcarka Muriel Furrer, która w wypadku podczas czwartkowego wyścigu juniorek doznała urazu głowy. Na starcie w miejscowości Uster peleton uczcił jej pamięć minutą ciszy. Stojące w pierwszym rzędzie starsze rodaczki Furrer nie kryły łez. – Dzisiejsza rywalizacja była dla mnie sposobem uczczenia jej życia, faktu, że była zawodniczką, miała marzenia i cele, a zginęła tragicznie, robiąc to, co kochała – wyznała na mecie mocno wzruszonabrązowa medalistka, Włoszka Elisa Longo Borghini.

Sport 638d7ba51c

Szeremeta bogatsza

Reprezentanci Polski wygrali w 13 kategoriach - 5 kobiecych i 8 męskich - podczas 39. Memoriału Feliksa Stamma.

BOKS

Do Kielc przyjechały reprezentacje z ośmiu krajów: Ukrainy, Litwy, Azerbejdżanu, Mołdawii, Armenii, Węgier, Irlandii oraz Trynidadu i Tobago. Najlepszym zawodnikiem turnieju został uznany Polak Bartłomiej Rośkowicz, a zawodniczką Węgierka Veronika Nakota.

Tomasz Dylak, trener kadry narodowej kobiet, był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. - Moje zawodniczki miały okazję zmierzyć się z bardzo wymagającymi rywalkami. Te zawody były generalnym sprawdzianem przed młodzieżowymi mistrzostwami Europy, które za dwa tygodnie odbędą się w Sofii.

Finałowe walki turnieju w Kielcach odbyły się w pierwszym dniu III Międzynarodowych Targów Branży Bokserskiej. Specjalnym gościem była Julia Szeremeta, która od Polskiego Związku Bokserskiego odebrała nagrodę za srebrny medal olimpijski w Paryżu - 100 000 zł i samochód Suzuki SX4 S-Cross wartości ponad 130 tysięcy złotych.- Bardzo solidnie trenuję, bo wszystko podporządkowałam boksowi – powiedziała wicemistrzyni olimpijska. - Tegoroczne mistrzostwa Polski i przyszłoroczne mistrzostwa świata to etapy do osiągnięcia celu, który sobie postawiłam. Srebrny medal olimpijski już mam. Zrobię wszystko, aby za cztery lata z Los Angeles przywieźć złoto.



Fot. PAP/Piotr Polak

Julia Szeremeta ma powody do zadowolenia.

Zwycięzcy poszczególnych kategorii

Mężczyźni

51 kg – Csaba Zsigo (Węgry)
54 kg – Altilla Bernath (Węgry)
57 kg – Jakub Krzpiet
60 kg – Paweł Brach
63,5 kg –Bartłomiej Rośkowicz
67 kg – Artur Mkrtchyan (Armenia)
71 kg – Cezary Znamiec
75 kg – Michał Jarliński
80 kg – Wiktor Skiba
86 kg – Jakub Straszewski,
92 kg – Kamil Ślendak,
+92 kg Jonas Jazevicius (Litwa)

Kobiety

48 kg – Olga Szalimowa (Ukraina)
57 kg – Sandra Drabik
60 kg – Sandra Kruk
63 kg – Diana Czifra (Węgry)
70 kg – Barbara Marcinkowska
75 kg – Olivia Toborek
81 kg – Veronika Nakota (Węgry)
+81 kg – Agata Kaczmarska

Feliks Stamm

Urodził się 14 grudnia 1901 roku w Kościanie. Jako zawodnik w latach 1923-26 stoczył 13 oficjalnych walk. Wygrał 11, jedną zremisował i przegrał tylko raz z Zygfrydem Wende, jedynym reprezentantem Polski na pierwsze mistrzostwa Europy w Sztokholmie (maj 1925 r.).

Gdy został trenerem, przez licznych wychowanków nazywany był po prostu „Papą". Od 1936 r. był samodzielnym trenerem Polskiego Związku Bokserskiego. Przygotowywał polskie ekipy na ostatnie przed wojną igrzyska w Berlinie (1936) i wszystkie powojenne turnieje olimpijskie do 1968 roku. Był w narożniku podczas walk polskich pięściarzy w 14 mistrzostwach Europy. Bilans jego pracy jest imponujący - sześć tytułów mistrzów olimpijskich, w tym trzy z Tokio z 1964 roku, i aż 25 złotych medali w rywalizacji europejskiej, w tym wielki triumf polskiego boksu - pięć złotych medali w 1953 roku w warszawskiej hali Gwardii, przy której dziś stoi pomnik szkoleniowca.

Zmarł 2 kwietnia 1976 r. w Warszawie.

(a)

Wykorzystać szansę

Paweł Wąsek w sobotę objął prowadzenie w klasyfikacji generalniej Letniej Grand Prix i obronił je w niedzielę.

Będę walczył o zwycięstwo w Grand Prix. Startuję w zawodach, żeby pokazać się z jak najlepszej strony. Skoro jest szansa, to postaram się ją wykorzystać. Fajnie, że znalazłem się w takiej sytuacji. Nie narzekam - oznajmił po niedzielnym konkursie w Hinzenbach Paweł Wąsek.

Jeżeli wygra, to dołączy do nielicznego grona Polaków, zwycięzców LGP. Czterokrotnie był nim Dawid Kubacki – najwięcej w historii tej imprezy, która odbywa się od 1997 roku; trzykrotnie Adam Małysz oraz raz Maciej Kot.

Pozycję lidera Wąsek zajął po sobotnim konkursie, w którym zajął co prawda dopiero 16. miejsce, ale prowadzący w klasyfikacji Włoch Alex Insam w pierwszej serii zajął dopiero 49. miejsce i nie zdobył nawet punktu. Pierwszy konkurs wygrał Austriak Daniel Tschofenig przed Niemcem Andreasem Wellingerem i rodakiem Janem Hoerlem. Pozostali Polacy spisali się nieźle: Dawid Kubacki był dziewiąty, Jakub Wolny 14., tylko 33. Kacper Juroszek nie wszedł do finałowej serii.

W niedzielę Wąsek spisał się o wiele lepiej i był piąty, Kubacki szósty, Wolny 15., a Juroszek ponownie nie zakwalifikował się do drugiej serii, zajmując 38. lokatę. Wygrał Wellinger przed Hoerlem i Stefanem Kraftem.

- Cieszyłem się, że mogę ubrać żółtą koszulkę lidera. To fajny dzień. Oddawałem dużo lepsze skoki. Myślę, że w końcu timing dobrze funkcjonował i przyniosło to lepsze rezultaty. Po niedzieli jestem zadowolony - ocenił Wąsek w wywiadzie dla Eurosportu.

Wąsek w ośmiu konkursach zgromadził 323 pkt i ma 18 „oczek" przewagi nad drugim Stefanem Kraftem i 24 nad trzecim Insamem. Czy uda mu się obronić tę przewagę w niemieckim Klingenthal, gdzie 5 i 6 października odbędą się ostatnie konkursy Letniej Grand Prix. W finale cyklu zaplanowano zawody indywidualne kobiet i mężczyzn oraz rywalizację mikstów.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Paweł Wąsek zapowiada, że powalczy o końcowy triumf w tegorocznej Letniej Grand Prix.

Dodajmy, że w klasyfikacji drużynowej LGP prowadzą Austriacy (1253 pkt.) przed Polakami (906 pkt.) i Norwegami (643 pkt.).

Wyniki konkursów w Hinzenbach

SOBOTA

1. Daniel Tschofenig (Austria)	270,4 pkt (93,0 m/93,5 m)
2. Andreas Wellinger (Niemcy)	256,8 (90,5/88,0)
3. Jan Hoerl (Austria)	250,7 (93,0/86,0)
4. Karl Geiger (Niemcy)	245,9 (87,5/90,5)
5. Stefan Kraft (Austria)	244,7 (83,0/88,5)
6. Anze Lanisek (Słowenia)	244,0 (87,5/85,5)
7. Stephan Embacher (Austria)	242,3 (90,5/85,0)
8. Pius Paschke (Niemcy)	242,0 (86,5/88,5)
9. Dawid KUBACKI	239,3 (85,5/87,5)
10. Roman Koudelka (Czechy)	236,9 (86,0/82,5)
...	
14. Jakub WOLNY	234,2 (83,0/87,0)
16. Paweł WĄSEK	231,7 (86,0/84,5)
33. Kacper JUROSZEK	103,8 (82,5)

NIEDZIELA

1. Andreas Wellinger (Niemcy)	247,5(92,0/87,0)
2. Jan Hoerl (Austria)	246,6 (92,0/87,5)
3. Stefan Kraft (Austria)	239,4 (87,0/87,0)
4. Daniel Tschofenig (Austria)	238,5 (88,0/88,0)
5. Paweł WĄSEK	235,3 (88,0/86,0)
6. Dawid KUBACKI	233,4 (89,0/84,0)
7. Philipp Raimund (Niemcy)	232,9 (89,5/87,0)
8. Pius Paschke (Niemcy)	229,9 (86,5/87,0)
9. Karl Geiger (Niemcy)	229,3 (84,5/87,5)
10. Alex Insam (Włochy)	229,0 (84,0/92,0)
...	
15. Jakub WOLNY	223,6 (85,5/85,5)
38. Kacper JUROSZEK	98,3 (82,5)

Klasyfikacja LGP (po ośmiu konkursach)

1. Paweł WĄSEK	323 pkt
2. Stefan Kraft	305
3. Alex Insam	299
4. Jan Hoerl	225
5. Marius Lindvik (Norwegia)	200
6. Andreas Wellinger	180
7. Dawid KUBACKI	132
8. Jakub WOLNY	149
...	
19. Aleksander ZNISZCZOŁ	104
25. Kacper JUROSZEK	89
43. Maciej KOT	38
62. Kamil STOCH	15

(awa)

Pan i Pani Bukowieccy!

Od soboty 28 września już nie Natalia Kaczmarek, a Natalia Bukowiecka! W tym dniu jedna z najpopularniejszych par polskiego sportu - brązowa medalistka olimpijska z Paryża w biegu na 400 metrów i kulomiot Konrad Bukowiecki wzięli ślub. Biegaczka zapowiadała wcześniej, że przyjmie nazwisko męża, bo Kaczmarek-Bukowiecka brzmi za długo. W swoich mediach społecznościowych oboje zamieścili posty z tytułem „Mr & Mrs Bukowieccy".

Ślub miał formę ceremonii świeckiej. Uroczystość weselna odbyła się na Mazurach nad jeziorem Dadaj, niedaleko Olsztyna, gdzie para od lat mieszka. Wśród gości były m.in. koleżanki z bieżni Natalii (Justyna Święty-Ersetic, Małgorzata Hołub-Kowalik), ale także Piotr Lisek czy Marcin Gortat z żoną Żanetą.

26-letnia Kaczmarek i o rok starszy Bukowiecki – wcześniej związany z Ewą Swobodą - poznali się 6 lat temu na zgrupowaniu w RPA, zaręczyli się w czerwcu 2023 roku, a ślub zaplanowali po igrzyskach w Paryżu, na których zawodniczka zdobyła jedyny krążek lekkoatletycznej ekipy biało-czerwonych w stolicy Francji. W tym roku pochodząca z Drezdenka (województwo lubuskie) 26-letnia Kaczmarek pobiła także 48-letni rekord Polski na 400 m Ireny Szewińskiej. W dorobku ma także złoto olimpijskie w sztafecie mieszanej oraz srebro w sztafecie 4x400 m kobiet podczas igrzysk w Tokio 2021. Na swoim koronnym dystansie jest mistrzynią Europy i wicemistrzynią świata.

Bukowiecki pochodzi ze Szczytna (warmińsko-mazurskie), był wicemistrzem Europy w Berlinie w 2018 roku w pchnięciu kulą. Na igrzyskach w Paryżu nie awansował do finału.

(t)


Fot. instagram.com/nataliaakaczmarek/

Od zera do bohatera

Magdalena Fręch przegrała z Dianą Sznajder seta 0:6, ale i tak awansowała do 1/8 finału turnieju WTA 1000 w Pekinie. W jej ślady chciałaby pójść Magda Linette, jednak musi pokonać Jasmine Paolini.

Magdalena Fręch nie zwalnia. 26-letnia tenisistka Górnika Bytom ma już na koncie 7 zwycięstw z rzędu w imprezach WTA Tour. Najpierw wygrała pięć spotkań w meksykańskiej Guadalajarze (WTA 500), sięgając po swój pierwszy tytuł WTA w karierze, a po zmianie kontynentu na azjatycki odprawiła dwie kolejne przeciwniczki i zameldowała się w 4. rundzie „tysięcznika" w Pekinie. Niedzielny triumf nad Rosjanką Dianą Shnaider był niezwykły.

Łodzianka (31. WTA) jest rozstawiona w stolicy Chin z numerem 23 i w 1. rundzie jak wszystkie 32 rozstawione tenisistki miała wolny los. W pierwszym meczu po prawie trzech godzinach złamała kwalifikantkę Alycię Parks (132. WTA).



Fot. Mike Frey-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Na „rozkład" tenisistki Górnika Bytom trafiła kolejna rywalka.

Stara tenisowa prawda

W niedzielę podopieczna Andrzeja Kobierskiego nie była już faworytką w starciu z rozstawioną z numerem 12 Dianą Sznajder, 20-letnią Rosjanką, która w tym sezonie wygrała trzy turnieje WTA i w ciągu 8 miesięcy przebojem przebiła się w rankingu z końca szóstej dziesiątki na 16. miejsce.

Pierwsza partia zdawała się potwierdzać, że Fręch nie będzie miała w tej potyczce wiele do powiedzenia, po 20 minutach było 6:0 dla rywalki, a Polka zdołała wygrać tylko 8 punktów! To był pogrom, ale jeszcze raz potwierdziła się stara tenisowa prawda, że mecz wygrywa ten, kto wygra ostatnią piłkę.

W drugiej partii łodzianka na korcie pojawiła się odmieniona. Była spokojniejsza, popełniała mniej błędów, a jej urozmaicona gra sprawiała coraz więcej kłopotów Sznajder. Sukces w tej odsłonie Fręch przypieczętowała drugim przełamaniem w dziewiątym gemie.

Jedyna taka w 2024

Decydujący set był jeszcze bardziej zacięty. Na soczyste uderzenia Sznajder z głębi kortu Fręch odpowiadała slajsami i zmianami tempa, posłała także trzy asy serwisowe. Do stanu 5:4 dla Polki tenisistki nie wykorzystały żadnej szansy na przełamanie, a kluczowy okazał się 10. gem, który Magdalena rozegrała perfekcyjnie i przy podaniu przeciwniczki nie straciła punktu, wygrywając partię 6:4. Po godzinie i 44 minutach gry mogła unieść do góry ręce w geście triumfu po zwycięstwie 0:6, 6:3, 6:4. I została jedyną zawodniczką w tym roku, która dwukrotnie wygrała mecz w tourze po przegraniu pierwszego seta do zera – w styczniu w australijskim Hobart w taki sam sposób „rozczarowała" Hiszpankę Sarę Sorribes Tormo (0:6, 6:1, 6:4).

Teraz chińska rewelacja

Polka ma duże szanse wskoczyć do czołowej „30" światowego rankingu, bez względu na wynik kolejnej potyczki, we wtorek - o ćwierćfinał z Zhang Shuai. 35-letnia Chinka przystąpiła do turnieju w stolicy swojego kraju po trwającej ponad półtora roku serii 24 porażek w imprezach WTA - w tym z Fręch w 1. rundzie ubiegłorocznej edycji French Open (1:6, 1:6). W efekcie spadła z najwyższego w karierze 22. miejsca w światowym rankingu na końcówkę szóstej setki (595.). W Pekinie jednak, gdzie występuje dzięki „dzikiej karcie", czuje się jak w domu i radzi sobie świetnie. Wygrała już trzy mecze, odprawiła m.in. półfinalistkę US Open i rozstawioną z numerem 6 Amerykankę Emmę Navarro. Bilans meczów Fręch z Shuai jest remisowy, bo w 2018 w Hiroshimie górą była Azjatka (7:5, 6:3).

Rewanż za igrzyska

O awans do 1/8 finału powalczy też druga Polka na kortach w Pekinie Magda Linette (45. WTA). Rozstawiona z numerem 31 poznanianka w sobotę w 2. rundzie (w pierwszej miała wolny los) pokonała po dwóch godzinach i 40 minutach zaciętej rywalizacji Moyuki Uchijimę (63. WTA) 6:4, 4:6, 6:3. Japonka popełniła aż 10 podwójnych błędów serwisowych, Linette tylko jeden i posłała 5 asów.

W poniedziałek około 8.30 Linette zmierzy się z piątą w światowym rankingu Jasmine Paolini, finalistką tegorocznych imprez Wielkiego Szlema w Paryżu i Londynie. Tu również bilans wzajemnych potyczek wynosi 1-1; poznanianka wygrała rok temu w trzech setach na trawie w Birmingham, Włoszka zrewanżowała się w 2. rundzie na igrzyskach w Paryżu (6:4, 6:1).

Tomasz Mucha

Dyskwalifikacja dla Sinnera?

Kierowana przez Witolda Bańkę Światowa Agencja Antydopingowa (WADA) skierowała do Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie odwołanie ws. Jannika Sinnera i domaga się dyskwalifikacji lidera rankingu tenisistów na okres od roku do dwóch lat.

W marcu w organizmie 23-letniego Włocha dwukrotnie wykryto śladowe ilości poprawiającego wydolność sterydu anabolicznego - klostebolu, który znajduje się na liście substancji zakazanych w sporcie, o czym dopiero w sierpniu poinformowała Międzynarodowa Agencja Integralności Tenisa (ITIA).

Sinner nie został zawieszony, gdyż nie stwierdzono jego umyślnego działania, a taka decyzja organów dyscyplinarnych spotkała się z wieloma głosami krytycznymi, nie tylko ze środowiska tenisowego. Jedyne straty, jakie poniósł zawodnik to utrata punktów i premii finansowej za zwycięstwo w turnieju Masters 1000 w Indian Wells.

Według WADA postępowanie i decyzja ITIA były niezgodne z obowiązującymi przepisami i stąd skierowanie sprawy do CAS. Jej zdaniem zasadna byłaby dyskwalifikacja w wymiarze od roku do dwóch lat. Nie domaga się natomiast usunięcia wyników Sinnera, poza tymi, które wykreślono wskutek wyroku ITIA.

Sinner, który w tym roku triumfował w wielkoszlemowych turniejach Australian Open i US Open, tłumaczył, że zakazany steryd dostał się do jego organizmu podczas masażu wykonanego przez fizjoterapeutę Giacomo Naldiego. Ten wcześniej miał użyć na skaleczony palec zawierającego klostebol sprayu, który trener fitness tenisisty Umberto Ferrara kupił we Włoszech, gdzie jest dostępny bez recepty.

ITIA, odstępując od wymierzenia kary dyskwalifikacji, powoływała się na opinie ekspertów, którzy uznali wyjaśnienia Włocha i członków jego sztabu za wiarygodne.

Włoch, który obecnie uczestniczy w turnieju w Pekinie (500 ATP), nie krył rozczarowania i zaskoczenia krokami podjętymi przez WADA.

- Nie da się wszystkiego kontrolować. Nie ukrywam, że jestem bardzo rozczarowany, a także zaskoczony obrotem sprawy - powiedział po zwycięskim meczu z Rosjaninem Romanem Safiullinem 3:6, 6:2, 6:3 i awansie do ćwierćfinału zawodów w stolicy Chin. - Wcześniej odbyły się już trzy przesłuchania i wszystkie zakończyły się dla mnie bardzo pozytywnie - dodał.

Już po ujawnieniu pozytywnych wyników testów, Sinner wygrał zawody ATP Masters 1000 w Cincinnati, a także triumfował w wielkoszlemowym US Open, dzięki czemu wyraźnie umocnił się na prowadzeniu na liście ATP.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 30 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
14.20 Futsal: ćwierćfinał MŚ w Uzbekistanie, 16.30 Pn: losowanie 1/16 finału Pucharu Polski (na żywo), 17.15 Magazyn 2. ligi piłkarskiej, 18.00, 21.00 Betclic 1. Liga - magazyn, 18.55 ŁKS Łódź - Wisła Płock (na żywo), 21.35 Gol - mag. PKO BP Ekstraklasy

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: półfinały ATP w Tokio, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Arged Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. - Energa MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT 2
7.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Pekinie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.00 Cafe Futbol

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: półfinały ATP w Tokio (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
5.00, 13.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Pekinie (na żywo)

EUROSPORT 1
7.30 Kolarstwo: 2. etap Tour of Langkawi (na żywo)

EUROSPORT 2
20.00 Żużel: liga angielska, finał Leicester Lions - Belle Vue Aces (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00 Tenis: 3. runda WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - Stal Mielec, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - Stal Mielec, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: liga hiszpańska, Villarreal - Las Palmas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga włoska, Parma - Cagliari (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: liga włoska, Parma - Cagliari (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Piotr PŁATEK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 638d7ba51c



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Tak Bartosz Zmarzlik (w środku) cieszył się ze zdobycia piątego mistrzostwa świata.

Mistrzowskie orbitowanie

Pewny złotego medalu Bartosz Zmarzlik nie miał zamiaru odpuszczać rywalom.

Przed finałową rundą Grand Prix na Motoarenie w Toruniu Zmarzlik był już pewny tytułu mistrza świata. Reprezentantowi Polski nie przeszkodziło to jednak, żeby po raz kolejny zachwycić kibiców. Co prawda przeciętnie rozpoczął sobotnie zmagania, ale z biegiem czasu nabierał pewności. Rzutem na taśmę, z zaledwie ośmioma punktami, awansował do półfinału. W nim dał się wyprzedzić tylko Danielowi Bewleyowi. Można podejrzewać, że oszczędzał siły na finałowe starcie. Widać nie chciał, żeby którykolwiek z rywali ukradł mu show. Od startu zaczął orbitować po zewnętrznej stronie toru i w spektakularny sposób znalazł się na pierwszym miejscu. Pozostał na nim już do końca wyścigu. Zdobył nie tylko złoty medal za mistrzostwo, ale także odebrał nagrodę za wygranie toruńskiej GP. Zakończył zmagania w najlepszy możliwy sposób, jak na mistrza przystało.

Przed zawodami nie było pewne, kto zdobędzie srebrny medal. O krążek walczyli Robert Lambert i Fredrik Lindgren. Brytyjczyk miał nad Szwedem przewagę, która okazała się kluczowa. Lambert nie zaliczy sobotniego wieczora do udanych, bo nie dostał się nawet do półfinału. Lindgren natomiast szalał na torze, dzięki czemu bezproblemowo znalazł się w najlepszej ósemce. Co więcej, dostał się także do finałowej czwórki i miał szansę na wyprzedzenie Brytyjczyka. Musiał zająć co najmniej drugie miejsce, ale... dojechał do mety bez punktów. Szybsi od niego byli Zmarzlik, Bewley i Leon Madsen.

Ważna rywalizacja trwała także pomiędzy Jackiem Holderem a Dominikiem Kuberą. Polak miał jeden cel - wyprzedzić Australijczyka w klasyfikacji generalnej i dostać się do TOP 6, co zagwarantowałoby mu udział w przyszłorocznym cyklu GP. Walczył dzielnie, był najszybszym zawodnikiem fazy zasadniczej (zajął w niej pierwsze miejsce z 14 punktami). To jednak nie wystarczyło, bo w półfinale dojechał do mety ostatni. Do Holdera stracił 8 punktów. Gdyby znalazł się w finale zawodów w Toruniu, znacząco zwiększyłby szanse na szóstą lokatę. Tymczasem będzie musiał liczyć na hojność organizatorów cyklu, którzy mogą przyznać mu „dziką kartę", ewentualnie wywalczyć awans w zbliżającej się GP Challenge.

Kacper Janoszka

Grand Prix Polski w Toruniu

1. Zmarzlik 13 (1, 1, 1, 3, 2, 2, 3), 2. Madsen (Dania) 13 (3, 2, 1, w, 3, 2, 2), 3. Bewley (W. Brytania) 13 (3, 3, 0, w, 3, 3, 1), 4. Lindgren (Szwecja) 12 (1, 3, 3, 1, 1, 3, 0), 5. Dudek 14 (3, 2, 3, 2, 3, 1), 6. Kvech (Czechy) 11 (2, 3, 3, 0, 2, 1), 7. Kubera 14 (3, 3, 2, 3, 3, 0), 8. J. Holder (Australia) 11 (2, 2, 3, 3, 1, 0), 9. Vaculik (Słowacja) 8 (2, 0, 2, 2, 2), 10. Lambert (W. Brytania) 7 (1, 2, 2, 2, 0), 11. Janowski 7 (2, 1, 1, 1, 2), 12. Fricke (Australia) 4 (0, 1, 2, 1, 0), 13. Lebiediew (Łotwa) 4 (1, 0, 0, 2, 1), 14. Huckenbeck (Niemcy) 3 (0, 0, 0, 3, 0), 15. Woźniak 2 (0, 1, 1, w, 0), 16. Nilsson (Szwecja) 1 (0, 0, 0, 0, 1).

Klasyfikacja generalna GP

1. Zmarzlik 179, 2. Lambert 144, 3. Lindgren 141, 4. Bewley 127, 5. Vaculik 122, 6. J. Holder 106, 7. Michelsen (Dania) 101, 8. Kubera 98, 9. Madsen 94, 10. Lebiediew 79, 11. Fricke 69, 12. Huckenbeck 61, 13. Woźniak 58, 14. Janowski 52, 15. Kvech 52, 16. Doyle (Australia) 47, 17. Dudek 24, 18. Woffinden (W. Brytania) 23.

POLSKA SERIA PRZEDŁUŻONA

■ W sobotę przed toruńską publicznością zaprezentowani zostali także medaliści Grand Prix 2. W juniorskiej serii mistrzostw świata najszybszy w tym roku był Wiktor Przyjemski. 18-latek przedłużył świetną polską serię w cyklu. W 2021 roku wygrywał Jakub Miśkowiak. Później dwa razy z rzędu triumfował Mateusz Cierniak. Tym razem na szczycie znalazł się Przyjemski. W trzyrundowym cyklu zajmował odpowiednio pierwsze miejsce (Szwecja), drugie (Łotwa) i znów drugie(Polska). Był po prostu bezkonkurencyjny.

Złoto coraz bliżej

Motor na wyjeździe pokazał siłę. Jest o krok od mistrzostwa Polski.

Doczekaliśmy się finału ekstraligi. Kibice wyczekiwali na ten spektakl, którego termin wydłużał się z powodu powodzi na Dolnym Śląsku. W końcu jednak starcie dwóch najlepszych zespołów, czyli Sparty Wrocław i Motoru Lublin, doszło do skutku. Wrocławianie przed finałową rywalizacją musieli odczuwać niepokój. W piątek groźny upadek podczas Grand Prix 2 zaliczył bowiem Jakub Krawczyk. Młodzieżowiec w półfinale był jednym z ważniejszych zawodników, dlatego fani mocno liczyli, że dojdzie do siebie przed niedzielnym meczem. Szczęśliwie Krawczyk nie doznał złamań, ale w pierwszym meczu finałowym musiał zmagać się nie tylko z przeciwnikami, ale także bólem, co wpłynęło na jego dyspozycję. W swoim drugim występie na torze nawet zrezygnował z jazdy.

Wydaje się jednak, że nawet gdyby Krawczyk był w stanie wziąć udział w pełnym spotkaniu, nie wspomógłby Sparty na tyle, żeby mogła myśleć o zwycięstwie. Przyjezdni z Lublina byli bezlitośni. Nawet jeśli Bartosz Zmarzlik nie był w najlepszej formie na początku spotkania (w pierwszych dwóch wyścigach zdobył dwa punkty), świetnie spisywali się jego koledzy. Dominik Kubera, Mateusz Cierniak i Jack Holder wygrywali bardzo ważne biegi. W kadrze wrocławskiej drużyny dobrze prezentował się właściwie tylko Artiom Łaguta. Reszta zawodników zawodziła.

Ogromne problemy wrocławian doskonale widoczne były w 13. biegu. Podopieczni Dariusza Śledzia przegrywali 33:39, ale mieli jeszcze szansę na odwrócenie losów rywalizacji. Co więcej, Daniel Bewley i Maciej Janowski genialnie wyszli spod taśmy i przez chwilę prowadzili 5:1. Zabrakło im jednak szybkości i w mgnieniu oka Bartosz Zmarzlik wraz z Fredrikiem Lindgrenem wyprzedzili duet spartan. Ta porażka spowodowała, że Motor już przed biegami nominowanymi był pewny zwycięstwa.

W ostatnich dwóch wyścigach Motor do swojego dorobku dołożył jeszcze skromne trzy punkty. Mimo to zwyciężył i to jest najważniejsza wiadomość dla lubelskich fanów. To nie wróży emocjonującego rewanżu, który odbędzie się w przyszły weekend.

Kacper Janoszka

FINAŁ - PIERWSZE SPOTKANIE

■ **Betard Sparta Wrocław – Orlen Oil Motor Lublin 43:47**

SPARTA: Łaguta 16+1 (2,3,3,3,3,2*), Bewley 13+2 (2,2*,2*,1,3,3), Kowalski 1 (0,0,0,1), Gusts 0 (0,-,-,-,-), Janowski 6 (2,2,1,0,1), Kowolik 4 (0,0,3,1,0), Krawczyk 3 (3,d,-), Mikołajczyk 0 (0).

MOTOR: Kubera 8 (3,3,0,2,0), J. Holder 9 (3,1,1,3,1), Lindgren 4+2 (1,1*,0,2*), Cierniak 8+1 (3,2,2,1*,0), Zmarzlik 9+1 (1,1,2*,3,2,2), Przyjemski 5+1 (1*,1,3), Bańbor 4+1 (2,0,2*), Jaworski ns.

Sędziował Arkadiusz Kalwasiński

MECZ O 3. MIEJSCE PIERWSZE SPOTKANIE

■ **ebut.pl Stal Gorzów – Apator Toruń 43:46**

STAL: Woźniak 3 (1,w,-,2,-), Miśkowiak 8 (0,3,2,3,0), Vaculik 14 (3,3,3,3,2), O. Fajfer 3 (2,1,0,0), Thomsen 8 (0,2,3,1,2), Paluch 7+1 (2,3,2*,0,0), Stojanowski 0 (w,0,d), Bednar ns.

APATOR: Dudek 10 (2,1,3,1,3), Lambert 8 (1,3,1,2,1), Heiselberg 0 (0,0,-,-), Przedpełski 8 (2,2,0,3,1), Sajfutdinow 12 (3,2,2,2,3), Lewandowski 6+2 (3,1*,1,1*,0), Kawczyński 2 (u,1,1), Rumiński ns.

Sędziował Krzysztof Meyze

POŻEGNANIE LEGENDY

■ Przed spotkaniem pożegnany przez wrocławskich kibiców został Tai Woffinden. Brytyjczyk od 2012 reprezentował barwy Sparty. W bieżącym sezonie doznał poważnej kontuzji, która wykluczyła go z rywalizacji i ostatecznie zadecydowała o tym, że przygoda Woffindena z wrocławskim klubem się kończy. W niedzielę Stal Rzeszów (2. ekstraliga) ogłosiła, że 34-latek będzie reprezentował jej barwy w przyszłym sezonie.



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Żużlowcy Sparty Wrocław zawiedli w pierwszym meczu finałowym.